ROK XIX

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 3 k. 50; na prowincji w *Cesarstwie* i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Ogłoszenia, za jednosp. wiersz drobnego pisma (*nonpareilu*) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny, Denuncjacja i Wekslogi 50 k. nadesłane (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty poczty i kosztów przesyłki.

KRAJ

Petersburg, dnia 5 (18) maja 1900 r.

№ 18

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekaterynski № 83, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedzie) i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. **ADRES** dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor **WARSZAWSKI** dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w **KIJOWIE**, Kreszczatik 50. **RĘKOPISÓW** drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają zniszczone. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 kop.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7341)

KSIĘGARNIA

jest do odstąpienia wraz z czytelnią (około 5,000 dzieł polsk., ros. i franc.), materjałami piśmiennemi i wygodnem mieszkaniem w dobrym punkcie miasta, w gub. m. Suwałki. Informacje: Suwałki, ul. Petersburska № 66, lub Petersburg, ulica Mała Italjańska № 49, m. 18. (7377)

Letnie mieszkanie o 10 pok., w zdrowej górzystej miejsc., 9 godz. dr. żel. Pet.-Warsz., 2 godz. końmi. Wszelkie produkty na miejscu. Szczegóły: Petersburg, Newski 22, magazyn Frageta. (2375)

STUDENT Petersb. Uniw., przyrodnik, poszukuje lekcji na rok cały lub na lato; 8-letnia praktyka, dobre rekomendacje. Adres: Redakcja «Kraju», Stud. Rot. (237?)

KROWIANKA

OSPA OCHRONNA.

W Instytucie szczepienia ospy w Warszawie, Daniłowiczowska № 6, D-ra TCHÓRZNICKIEGO. Szczepienie i wysyłka natychmiast po zamówieniu. (2374)

CIECHOCINEK.

Zwolennicy wygód i czystości, w kraju znajdą je, od 20 maja, w świeżo otworzonym *Pensjonacie «Zachęta»* w willi «Konstancja». Pensjonat mieści się w osobnym murowanym domu, położonym w bliskości Zakładu kąpielowego i parku, w ładnej i bardzo suchej miejscowości. Dokoła ogród i zagajnik sosnowy. Umeblowanych pokoi 22, z pościelą, całodziennem sycie m, table d'hote lub osobno, kuchnia staranna, usługa obu płci. Pianino, dzienniki, tennis, krokiet. W razie potrzeby opieka troskliwa. Ceny stałe i przystępne, w pierwszym sezonie niższe. Bliższe szczegóły: Warszawa, Marowiecka № 5, u p. Heleny Kuczalskiej. (156)

W Warszawie u pedagoga

stancja dla ucznia szkoły prywatnej lub kształcącego się w domu. — Oferty dla «Pedagoga» przyjmuje Biuro Ungra, Jerozolimska 84, do 10 czerwca lub od 5 września. (221)

„TRIANON"

WSPANIAŁA ZAMIEJSKA RESTAURACJA FRANCUZKA

w parku Mokotowskim, za rogatką Belwederską, pod Warszawą,

◆ Nieznany komfort. Wyborowa kuchnia. ◆

◆ Najprzedniejsze wina. Gabinety. ◆

◆ Ogród. Koncerty. ◆ (209)

Tylko dla wytwornej publiczności.

ODESKIE LIMANY

Kujalnicki i Hadżybejski

Zakłady lecznicze błotno-limanowe Odeskiego Zarządu Miejskiego.

Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.

Szczegółowe objaśnienia wysyła Odeski Zarząd Miejski. (2117)

Dyrektor

zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów 7-klasowej szkoły handlowej

K. LORENTZA

◆ W RADOMIU ◆

podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów, że egzaminy do klas: wstępnej (niższej i wyższej—od 8 lat), pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej rozpoczną się przed wakacjami 12 (25) maja, a po wakacjach 14 (27) sierpnia. Prośby na imię dyrektora i dokumenty przyjmuje codziennie kancelarja szkoły. Od nowowstępujących wymagana jest znajomość przedmiotów w zakresie szkół rządowych realnych. Z początkiem roku szkolnego szkoła mieścić się będzie w domu własnym. Przy szkole jest pensjonat. (222)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych

siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu **D-ra Daniewskiego w Solcu**, poczta **Stopnica**, lub broszury tedoż o **Solcu** (do nabycia we wszystkich księgarniach). (172)

KEMERNSKIE

KĄPIELE SIARCZANE I BŁOTNE

o 40 wiorst od Rygi przy Rygsko-Tukumskiej dr. żel.

Sezon 1900 roku rozpoczyna się 20 maja i trwa do 1-go września.

W Kemern leczą się skutecznie: reumatyzmy, choroby naskórne i kobiece, wszelkie formy skrofułów i cierpień syfilitycznych. Kurs leczenia z kompletnem utrzymaniem wynosi od 85 do 150 rubli miesięcznie. Szczegółowych informacyj udziela Dyrektor wód D-r Med. A. Setin. Adres: Stacja Kemern, Rygsko-Tukumskiej dr. żel. (2381)

PIERWSZA SPECJALNA PRACOWNIA

BAMBUSOWYCH MEBLI

JANA KRZYSTOWSKIEGO.

Przyjmuje obstalunki. — Petersburg, Litiejny pr. № 58, m. 16. (2360)

WILNO. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY d-rów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1½ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (2120)

Dr. Wł. Maleszewski

b. asyst. kl. lekarskiej w Krakowie, ordynuje, jak dawniej—w Karlsbadzie, Alte Wiese «Drei Staffeln». (162)

Dr. Karol Natanson przyjmuje w Wiedniu od 3—4, IX Maximilianplatz 4. (161)

Stanisław-Aleksander Kozłowski

adwokat przysięgły i heraldyk, Warszawa, Chmielna 27. Legitymacje szlachectwa i tytułów honorowych Poszukiwania archiwalne w Kraju i zagranicą. Informacje heraldyczno-genealogiczne i rodowody. (2367)

Jan Wdziękoński,

dentysta, po dłuższym pobycie zagranicą dla studjów, powrócił do Warszawy i rozpoczął przyjęcia Specjalność plomby złote. (208)

Dr. F. Chłapowski

radca sanitarny, ordynuje w Missingen, jak w latach poprzednich, od d. 1 maja do końca września. Salirenstr. 21. (2316)

Busko, Dr. Dymnicki,

długoletni lekarz zdrojowy, ordynuje jak zwykle.

Busko, Dr. J. Majkowski

praktykuje w willi własnej. (210)

Majątek „Słupcza"

8 wiorst szosą od Sandomierza, położony w uroczej miejscowości nad Wisłą. Grunta owalowane 1-ej klasy pszenne, wlók 52, w drodze działów familijnych, na sprzedaż. Bliższa wiadomość: Władysław Karski, Warszawa, Marszałkowska 68, lub Antoni Łempicki w Gierczycach, poczta Opatów. (170)

W Krakowie, Kapucyńska 3.

Pensjonat dla uczniów

szkół średnich

Informacje: u E. Bieganowskiego. (212)

BAD-NAUHEIM

Willa Wanda, **Dom Polski**, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlstr. 27. (2283)

Balsam-Brzozowy

D-ra LENGELA

w Wiedniu.

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Sposób użycia: Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało. Flakon 1 rb. 65 k.

Mydło benzoesowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

w Petersburgu, Ligowskaja № 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materjałów aptecznych i w niektórych aptekach w [illegible]. (2063)

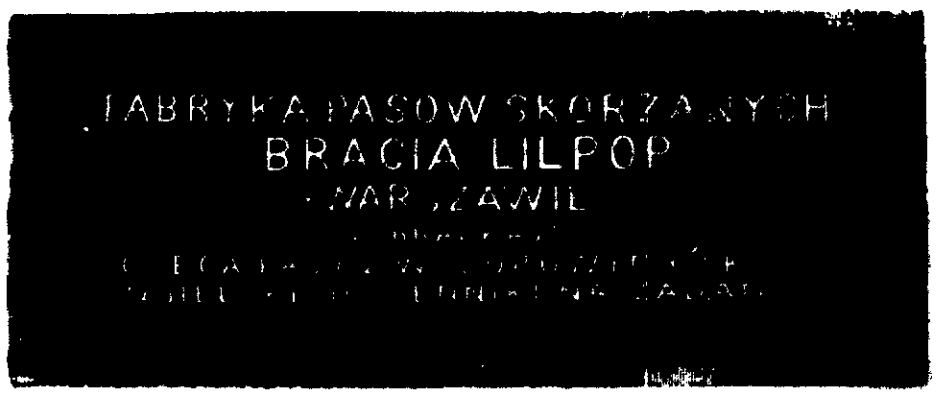

(18)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, że, stosownie do ogłoszonej w № 1146 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich, taryfy № 6648, poczynając od 29 kwietnia (12) maja r. b. aż do odwołania, na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej będą wydawane bilety podmiejskie dwóch kategoryj, a mianowicie: miesięczne i jednorazowe.

Ceny pomienionych biletów są następujące:

OD LUB DO STACJI:	Od lub do st. Warszawa:					
	Miesięczne.			Jednorazowe.		
	I	II	III	I	II	III
	K l a s y.					
	R u b l e.			K o p i e j k i.		
Pruszków	15,80	9,50	6,30	35	21	14
Brwinów	21,60	13,10	8,60	48	29	19
Grodzisk	28,40	17,10	11,30	63	38	25
Ruda-Guzowska	41,90	25,20	16,70	93	56	37
Staro-Radziwillów	56,30	33,80	22,50	125	75	50
Skierniewice	63,00	38,30	24,80	140	85	55

Pasażerowie, żądający biletów do, albo od przystanków Włochy i Jaktorów, opłacają należność do, albo od pierwszej stacji, leżącej za przystankiem.

Bilety miesięczne ważne są na przeciąg jednego miesiąca, licząc od dnia ich wydania, i dają prawo przejazdu pociągami osobowemi i towarowo-osobowemi. Przejazd w pociągach kurjerskich za biletami miesięcznemi kl. I i II, oraz w pośpiesznych za takiemiż biletami kl. I, II i III dozwala się pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty na wzmiankowane pociągi, i tylko do tych stacyj, na których pociągi rzeczone zatrzymują się podług rozkładu jazdy.

Bilety jednorazowe ważne są na specjalne pociągi, kursujące pomiędzy Warszawą a Skierniewicami, a mianowicie:

do dnia 23 kwietnia (6 maja) r. b.:

a) na pociągi №№ 41, 42, 45, 46, 48, 49, 50 i 51;

b) na pociągi wysyłane w miarę potrzeby №№ 43 52, i

od 23 kwietnia (6 maja) r. b.:

c) na wyżej wskazane pociągi, oraz na pociągi codzienne, kursujące №№ 73 i 74.

Bilety jednorazowe nie dają prawa zatrzymywania się na stacjach pośrednich. (205)

Szkatułki samogrające.

MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKI

Romualda Krzemieńskiego

b. pomocnika H-ry MOZERA i Co.

Odesa, róg Lanżeronowskiej i Gawannej.

Poleca w wielkim wyborze: zegarki i zegary oraz wyroby złote i srebrne. Specjalność: reparacja antyków. Zamówienia uskutecznia sumiennie i śpiesznie. (2319)

Chronografy.

CUDOWNE DZIECKO. — Czy słyszałeś grę tego ośmioletniego skrzypka, który wzbudził taki zachwyt zagranicą?

— Ojej!... słyszałem go jeszcze dwanaście lat temu. (Kolce).

FABRYKI KROCHMALU

Patoki, Glukozy, Dekstryny i t. p., z kartofli, pszenicy, kukurydzy i ryżu, z zupełną gwarancją za wysokość % i dobroć towaru, urządza Inżynier Puppe w Magdeburgu.

Jeneralni Reprezentanci dla Rosji

E. A. Waag i S-ka w Odesie

Sabanjewa most № 7 (2016)

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

Tow. Kredyt. Ziemskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy Zastawne, w d. 20 marca (2 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w I półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za papiery te, o ile do dnia 27 maja (9 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 2 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem d. 9 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, stają się wymagalnemi.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak wspomniane Listy Zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie 27 maja (9 czerwca) r. b., codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 po południu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za Listy Zastawne, wylosowane w d. 20 marca (2 kwietnia) r. b. i za przypadające do wypłaty w d. 9 (22) czerwca r. b. kupony, dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego, procentu w stosunku 5% rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5%. (2308)

Warszawa, d. 7 (20) kwietnia 1900 r.

OSZCZĘDNY MYŚLIWY. — Mój kochany, co z ciebie za myśliwy? Chodzisz na polowanie bez psa!

— A to, widzisz, przez oszczędność, bo już w tym roku jedenaście psów zastrzeliłem. (Sport).

Żądajcie

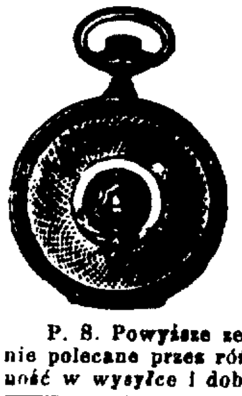

tylko zegarków z **prawdziwego nowego złota**, nie pozłacanych, niczem nie różniących się od prawdziwych złotych **56 próby.** Zegarki ankry, nakręcające się **bez kluczyka, chód na 15 kamieniach,** o 3-ch kopertach, razem z eleganckim **łańcuszkiem w cenie rb 12.** Te same zegarki *cylindry, chód na 10 kamieniach, w cenie rb. 10.* Damskie zegarki z nowego złota o 1 rb. drożej, poleca

Zegarmistrz **M. JAKUBOWICZ** w Warszawie, Długa 53—3.

UWAGA. Zegarki te wysyłam obciągnięte i wyregulowane co do minuty podług Warszawskiego Obserwatorjum, i z sumienną 5-cioletnią gwarancją. Wysyłam do wszystkich miejscowości za nadesłaniem 1-go rubla zadatku, resztę zaś za zaliczeniem.

P. S. Powyższe zegarki nie mogą być porównane z innemi, które bywają obecnie polecane przez różne firmy. Wiele listów dziękczynnych i odezw za akuratność w wysyłce i dobroć towaru. Cenniki wysyłam bezpłatnie. (207)

Gazowe, Benzynowe, Naftowe Motory Stałe, Lokomobile

„GNOM"

Akcyjnej Fabryki Motorów OBERURSEL.

Na wszystkich Konkursach zagranicą i w kraju jako najlepsze uznane

◆ **Pługi jedno i wieloskibowe „IDEAL".** ◆

◆ **Siewniki rzędowe „BEZOLINA".** ◆

Siewniki rzutowe, śrótowniki „Planet" i inne wyroby Fabryki H. F. Eckert, Tow. Akcyjne Berlin, poleca Wyłączny Reprezentant (214)

M. KAWCZYŃSKI Warszawa, Bracka № 8. ◆ Telefon 1672. ◆

„EXSICCATOR"

de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. - Niezbędny dla kasz., fabr., budyw. miejsk. i ziem.

!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!

Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (173)

KODAK — PAPIER SOLIO DEKKO NIKKO.

W przeciągu kilku minut nauczyć się można fotografowania przy pomocy aparatów Kodak. Na 12, 6 i 2 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błonki, które można zmieniać przy świetle dziennem; aparaty Kodak są bardzo dogodne dla turystów i welocypedystów.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Nabywać można we wszystkich składach przyrządów fotograficznych.

Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.

Skład główny na Rosję: **Petersburg, Wielka Konluszennaja № 1.**

Oddział: **Moskwa, Petrowka, dom Michałkowych.**

Londyn, Paryż, Bruksella, Berlin, Wiedeń.

FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglja).

KODAK

(2347)

10	Georginje kaktusowe dubeltowe gatunkowane	2 rb.	50 k.
10	» » » w mięszaninie	1 »	50 »
10	» dubeltowe gatunkowane	2 »	— »
10	» » w mięszanine	1 »	— »
10	» niskie w gatunkach	2 »	— »
10	Tuberozy białe i pachnące	11 »	20 »
10	Monbracja w mięszaninie	— »	75 »

Wysyłamy pocztą za zaliczeniem

F. HAPPICH

PETERSBURG, Sadowa № 24, SPRZEDAŻ NASION. (2365)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł. (2062)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

PETERSBURG.

Najnowszy pistolet do strzelania do celu

„Le Francotte".

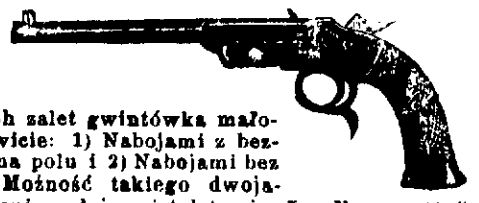

Wyrób znanej powszechnie francuzkiej fabryki broni **Francotta.** Strzał pistoletu **„Le Francotte"** nadzwyczaj celny i silny, gdyż nabija się takiemiż nabojami, jak i znana ze swych zalet gwintówka małokalibrowa **„Le Francotte"**, a mianowicie: 1) Nabojami z bezdymnego prochu dla strzelania do celu na polu i 2) Nabojami bez szumu dla strzelania do celu w pokoju. Możność takiego dwojakiego użytku jednej i tejże samej broni nadaje pistoletowi **„Le Francotte"** ogromnie charakterystyczną cechę, nadającą mu wybitne pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi pistoletami. Materjał, z którego zrobione są luta i wszystkie detale mechanizmu, w najwyższym gatunku. Najdokładniejsze dopasowanie części składowych; bogate i trwałe wykończenie; najdogodniejsza waga 2¹/₄ f.; styl ściśle wytrzymany, nadający pistoletowi rzadką elegancję. Długość całego pistoletu 7¹/₄ wersz., jednej lufy 5 werszk., kaliber 6 mm., strzał celny do 100 kroków. Cena pistoletu 22 rb., 100 szt. nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. nabojów pokojowych—2 rb. 50 k., lepszych—3 rb. Obstalunki załatwiamy za zaliczeniem pocztowem. (2322)

Petersburg, CENTRALNY SKŁAD BRONI, W. Konluszennaja 29. ED. WENIG.

POLSKA RESTAURACJA

FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU

Fonarny saułek № 9, naprzeciw Kazańskiej ulicy.

Wina Węgierskie. Stare Miody. Stare Wódki, hurtowo i detalicznie. **Obiady. Śniadania. Kolacje. Gabinety. Billardy.**

Ceny umiarkowane. Otwarta do godziny 1-ej w nocy. (2364)

PRACOWNIA i Magazyn Obuwia **Leon Auclaire**

Petersburg, Wielka Morska, dom Tura № 21. (2359)

PRACOWNIA I MAGAZYN

Obuwia Damskiego i Męzkiego

J. PIOTROWSKIEGO

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (2357)

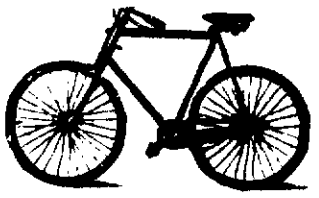

WELOCYPEDY

„THE WHITE FLYER"

wypróbowanej mocy, lekkie w chodzie.

Aleksander Ramm,

Petersburg. Skład Główny: Grochowa 49, Filja: Pantielejmońska 14. Specjalne warsztaty dla reparacji (2361)

AFORYZMY TEATRALNE.

Okrutecznąteatr miałby nieraz bidę,
Gdyby nie przepyszna baronowa Lüde...

Niech tam sobie gada, co chce taki — siaki,
A święcie naiwną bywa nieraz Czaki...

Jak nie mogą dorożki dziś być bez fordekii,
Tak teatr być nie może bez Trapszówny Tekli.

(Kurj Świąt.).

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania w gub. Kaliskiej, pow. Sieradzkim, na szosie Łódzko Kaliskiej, 5 wiorst od stacji świeżo zatwierdzonej kolei Warszawsko-Kaliskiej — Błaszki. Włók 20, bez serwitutów. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Budynki murowane Dom nowy w obszernym parku. Bliższa wiadomość u właściciela majątku Równa, poczta Błaszki. (2356)

DOM HANDLOWY

W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

W PETERSBURGU.

Zawiadamia niniejszem Sz. Właścicieli Sadów owocowych, że w obecnym sezonie, jak zwykle, będzie przyjmował na sprzedaż hurtową wszelkie gatunki owoców i towarowe odmiany jagód. Uprasza się o możliwie wcześniejsze zgłaszanie się i zapotrzebowanie instruktorów dla większych sadów, lub wspólnego dla kilku mniejszych, ogólnie mających od 6,000 do 10,000 pudów owoców eksportowych. Nasi instruktorowie będą dokonywać kolejno w sadach zbioru owoców, opakowania i wysyłania (zbiorowe wagony) stosownie do wymagań rynku stolicy.

Drukowane instrukcje eksportu, w językach polskich i rosyjskich, **wysyła** się na żądanie franco i gratis.

Uprasza się o **wcześniejsze** zapotrzebowanie króbek błonkowych dla jagód.

Paki okazowe dla owoców i jagód, oraz króbki błonkowe (jagodowe) wysyłają się po cenie kosztu.

Wszelką korespondencję prosimy adresować: **Peterburg, Czernyszew zauł. № 14.**

Adres dla telegramów: **Peterburg KWINTO SIENKIEWICZ.** (2163)

Telefonu № 2357.

Patentowany Gorset „HYGIENA"

ażurowy, bez planszet i sznurowania,

w zupełności zamienia zwyczajny, bardzo wygodny. Zaaprobowany przez profesorów, nagrodzony srebrnym medalem na wielu wystawach. Niczem nie dający się zamienić przy podróży i przy jeździe na welocypedach. Niezbędny w czasie ciąży. Praktyczny dla młodych dziewczyn. Obstalunki z prowincji za zaliczeniem pocztowem. *Przysyłać należy wymiar w talji i w piersiach. Cena od 8 do 25 rb.*

Wyłączna sprzedaż na całą Rosję: Petersburg, Włodzimierski prosp № 13, przy magazynie Kabatowej (przeniesiony z Newskiego prosp. № 68). (2373)

NOWOŚCI

LATARNIE ACETYLENOWE

Z PATRONAMI.

Niepotrzebujące dozoru.

Cena 8 rubli.

Zapasowe patrony 1 rb. za tuzin.

LATARNIE acetylenowe zwyczajne 5 rubli.

Na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

Welocypedy „COLUMBIA"

MĘZKIE I DAMSKIE.

Wyłączna sprzedaż u

W. ALEKSANDROWA

poprzednio JEGOROWA

Gościnny Dwór № 67, na Sadowej ulicy, w Petersburgu.

Handlującym zwyczajny rabat. (2362)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamieński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja „Kraju".

Świeżo otrzymane

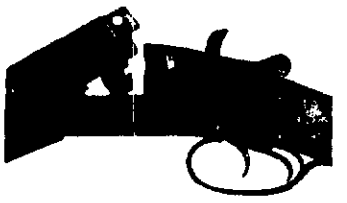

dubeltówki centr. ogn.

„THE FORESTER" (Leśniczy)

zawdzięczając zaletom swoim bez zarzutu, rozpowszechniły się w bardzo krótkim czasie w ilości kilku tysięcy egzemplarzy, wypróbowane i przestrzelane celnego strzału, po cenie 28, 30, 37, 45, 65, 85 i 95 rb. Lufy damasceńskie, lew, czok-borr. Obsada z drzewa orzechowego z rękojęścią pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne dołączają się. (2323)

CENTRALNY SKŁAD BRONI

ED. WENIG, w Petersburgu.

Obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

OSOBA

w średnim wieku, **Polka**, posiadająca języki polski, niemiecki, francuzki i ruski, na tyle, że w interesach służbowych może się rozmówić, poszukuje zajęcia w Petersburgu lub niedaleko Petersburga, jako gospodyni do zarządu domem, meblówką, stołowej internatu, lub coś podobnego. Oferty pod adresem: Petersburg, Zabałkański pr. 20, E. Bielawska. (2354)

MAGAZYN I PRACOWNIA

OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO

F. TOMASZEWSKIEGO

Petersburg, Mała Italjańska № 19. (2358)

Specjalność: Obstalunki.

Intel. młody człowiek

polak, poszukuje jakiejkolwiek biurowej posady. Adr.: Petersburg, Priadsilnaja № 13, m. 17.

SPRAWO

TOWARZYSTWA UBEZ

za rok

Bilans po d. 31

STAN CZYNNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kasa, papier stemplowy i marki	—	—	495,267	01
Instytucje kredytowe:				
a) Rachunki bieżące:				
w Banku Państwa	1,200	—		
w Bankach prywatnych	499,943	64		
b) Depozyty:				
w Bankach prywatnych	3,926,179	10		
			4,427,322	74
Papiery procentowe z bieżącemi kuponami	—	—	9,639,989	01
Nieruchomości	—	—	14,121,199	46
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych	—	—	6,458,750	—
Pożyczki pod zastaw polis ubezpieczających życie	—	—	3,923,885	17
Zatrzymane przez Towarzystwa asekur. rezerwy z tytułu przyjętych reasekuracyj:				
a) z upezpieczeń życiowych	10,817	—		
b) » » od nieszczęśliwych wypaków	1,202	—		
c) » » od ognia	66,449	14		
			78,468	14
Debitorzy:				
a) oddziały i agenci	1,429,218	87		
b) Towarzystwa asekuracyjne	206,488	57		
c) różni debitorzy	1,025,055	49		
			*) 2,660,762	93
Ruchomość	—	—	25,000	—
Wypłacone w roku sprawozdawczym rozchody na rachunek lat przyszłych:				
świadectwa przemysłowe, rozchody na domy i t. p.	—	—	34,192	09
Papiery procentowe, zabezpieczające kaucje:				
a) członków Zarządu	212,500	—		
b) zarządzającego	12,500	—		
c) agentów	59,900	—		
			284,900	—
Razem			42,149,786	55

*) Z tej sumy 905,484 rb. 08 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca stycznia.

ZDANIE
PIECZEŃ „ROSSYA"
1899.
grudnia 1899 r.

STAN BIERNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop
Kapitał zakładowy:				
w roku sprawozdawcym było 16,000 akcyj po 250 rb.	—	—	4,000,000	—
Kapitał zapasowy:				
po d. 1 stycznia 1899 roku.	385,755	40		
odliczono z zysków roku 1898	34,697	05		
			420,452	45
Specjalny fundusz dla regulowania wartości fondów:				
po d. 1 stycznia 1899 roku.	402,181	42		
spisuje się różnica na kursie papierów procentowych.	246,858	69		
			155,322	73
Fundusz zysków ubezpieczonych:				
a) w dziale ubezpieczeń życiowych	315,282	24		
b) » » » dożywotnich	680,474	97		
c) » » zbiorowych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków	9,873	65		
d) » » ubezpieczeń pojedynczych osób od nieszczęśliw. wypadk.	13,096	43		
			1,018,727	29
Rezerwy premij bieżących ubezpieczeń, znaj. na ryzyk. Towarzystwa:				
a) z ubezpieczeń życiowych	29,537,052	28		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	550,000	—		
c) » » od ognia.	1,300,000	—		
d) » » transportów i okrętów	100,000	—		
e) » » szyb od rozbicia	9,491	73		
			31,496,544	01
Rezerwy nieopłaconych strat z ubezp. będących na ryz. Towarzystwa:				
a) z ubezpieczeń życiowych	509,754	35		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	399,463	90		
c) » » od ognia.	411,276	—		
b) » » transportów i okrętów	146,086	18		
c) » » szyb od rozbicia	4,194	32		
			1,470,774	75
Zatrzymane przez Towarzystwo rezerwy z odd. reasekur.:				
a) z ubezpieczeń życiowych.	309,316	13		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	17,745	25		
c) » » ogniowych	849,336	36		
			1,176,397	74
Niepodniesiona dywidenda akcjonarjuszów	—	—	7,042	50
Niepodniesiona dywidenda ubezpieczonych	—	—	311,940	25
Opłaty skarbowe:				
było na rachunku w początku roku 46,580 92				
zebrano w ciągu roku 344,250 87				
	390,381	79		
wniesiono w ciągu roku	335,211	76		
			55,620	03
Na pokrycie rozchodów z tytułu dozoru za asekur. zebrano	—	—	22,121	90
Kredytorzy:				
a) Towarzystwa asekuracyjne.	628,774	90		
b) inni kredytorzy	341,430	57		
			970,205	47
Zadatki na rachunek asekuracyj	—	—	99,415	75
Otrzymane w roku sprawozdawczym wpływy za lata przyszłe:				
procenty z tytułu pożyczek i dochody z domów.	—	—	200,855	82
Podlegające wypłaceniu rozchody sprawozdawczego roku.	—	—	3,154	02
Kaucje:				
a) członków Zarządu.	212,500	—		
b) zarządzającego	12,500	—		
c) agentów	59,900	—		
			284,900	—
Kasa urzędników *)	—	—	5,370	98
Zysk	—	—	450,890	86
Razem			42,149,736	55

*) Kapitał kasy oszczędnościowej po d. 1 stycznia 1899 roku, zgodnie ze specjalnem sprawozdaniem Zarządu kasy, wynosi 178,770 rb. 44 kop.

OGÓLNY RACHUNEK

ROZCHÓD.

			Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
I. Ubezpieczenia życiowe:						
Wypadki śmierci w r. 1899	Rb.	664,050 k. 77				
Za potrąceniem reasekuracyj	»	50,000 » —				
			614,050	77		
Wypłata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych			1,469,666	80		
Wykup polis i zwrot premij			264,291	63		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			657,200	39		
Wydatki bieżące i honorarja lekarskie			212,276	19		
Dołączono do zeszłorocznego zapasu premij			2,980,690	11		
Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych			258,637	66		
					6,556,813	05
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:						
Straty za r. 1899	Rb.	1,089,369 k. 24				
Udział w nich innych Towarzystw	»	32,597 » 40				
			1,056,771	84		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			200,738	65		
Wydatki bieżące, utrzymanie i rozjazdy inspektorów			95,717	43		
Zarezerwowano premij na r. 1900			550,000	—		
» zysków na rzecz ubezpieczonych			6,475	22		
					1,909,703	14
III. Ubezpieczenia ogniowe:						
Straty ogniowe w r. 1899	Rb.	4,060,588 k. 18				
Udział w nich innych Towarzystw	»	1,857,386 » 54				
			2,203,201	64		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			457,547	20		
Wydatki bieżące, płaca za wygotowanie planów i szyldy			304,417	76		
Zarezerwowano premji na r. 1900			1,300,000	—		
					4,265,166	60
IV. Ubezpieczenia transportów:						
Straty za r. 1899	Rb.	1,230,222 k. 26				
Udział w nich innych Towarzystw	»	781,894 » 29				
			448,327	97		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			32,830	10		
Wydatki bieżące			64,913	29		
Zarezerwowano premji na r. 1900			100,000	—		
					646,071	36
V. Ubezpieczenia szyb:						
Straty za r. 1899			5,608 k.	98		
Komisowe agentom			2,283 »	97		
Wydatki i roboty organizacyjne			5,065 »	24		
Zarezerwowano premji na r. 1900			9,491 »	73		
					22,449	92
VI. Inne rozchody:						
Odliczono do kasy urzędników, na zasadzie uchwały pp. akcjonarjuszów			6,939	41		
Umorzono długi wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych			15,557	89		
					22,497	30
Zysk za rok 1899					450,890	86
Z tej sumy odlicza się:						
podatek przemysłowy	Rb.	31,897 k. 73				
do kapitału zapasowego	»	45,089 » 09				
na rzecz Członków Zarządu	»	16,580 » 18				
na rzecz Zarządzającego i urzędników	»	27,721 » 16				
na dywidendę pp. akcjonarjuszów (20 rb. na akcję)	»	328,000 » —				
na rzecz kasy wkładowej dla urzędników	»	9,017 » 82				
na rachunek zysków i strat w 1900 r.	»	584 » 88				
	Rb.	450,890 k. 86			13,873,592 k.	23

Prezes Zarządu:
Członkowie:

Główny buchalter: J. Gołubiew

ZYSKÓW I STRAT.

PRZYCHÓD.

		Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się dochód pozostały z r. 1898.		—	—	3,458	10
I. Ubezpieczenia życiowe:					
Zebrano premij w roku 1899.	Rb. 5,417,488 k. 88				
Zapłacono reasekuracyj	» 146,703 » 40				
		5,270,785	48		
Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij		1,353,767	81		
				6,624,553	29
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:					
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1898.		420,000	—		
Zebrano premij w roku 1899	Rb. 1,461,770 k. 52				
Zapłacono reasekuracyj	» 42,084 » 17				
		1,419,686	35		
				1,839,686	35
III. Ubezpieczenia ogniowe:					
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1898		1,300,000	—		
Zebrano premij w roku 1899.	Rb. 5,848,917 k. 40				
Zapłacono reasekuracyj	» 2,740,874 » 15				
		3,108,043	25		
				4,408,043	25
IV. Ubezpieczenia transportów:					
Przenosi się rezerwa premij pozostała z roku 1898.		100,000	—		
Zebrano premij w roku 1899.	Rb. 1,689,288 k. 18				
Zapłacono reasekuracyj	» 1,133,529 » 58				
		555,758	60		
				665,758	60
V. Ubezbieczenia szyb:					
Zebrano premij w r. 1899.		—	—	21,092	73
VI. Procenty:					
Otrzymano procentów od depozytów, pożyczek i t. p.	Rb. 1,187,424 k. 52				
Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa	» 530,940 » 52				
		1,718,365	04		
A za odtrąceniem procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń życiowych . . .		1,397,515	13		
				320,849	91
Niepodniesiona dywidenda akcjonarjuszów.		—	—	150	—
				13,873,592	23

Aleksy Prozorow.
D. J. Petrokokino.
W. Pollitz.
N. Solskij.
Jak. Utin.
F. Holm.

Zarządzający: R. Poul.

DWUDZIESTE DZIEWIĄTE

Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów

Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń przez pisma publiczne, odbyło się w dniu 15 (28) kwietnia 1900 roku, o godzinie 2 po południu, w biurze Towarzystwa, **dwudzieste dziewiąte zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów.** Na zebraniu tem było obecnych akcjonarjuszów 37, reprezentujących akcyj 5,002, posiadających razem głosów 75.

Po sprawdzeniu listy obecności i przekonaniu się, że Ogólne Zebranie znajduje się w komplecie, mającym, stosownie do § 51 Ustawy Towarzystwa, moc stanowienia w przedmiotach, pod rozstrzygnięcie jego przychodzących, zaproszeni zostali na asesorów: pp.: **Lucjan Bławdziewicz** i **A. E. Mrozowski**, zaś na sekretarza posiedzenia p. **Adolf Peretz**; poczem Prezes Towarzystwa, **Książę Stefan Lubomirski**, zagaił posiedzenie, a p. **Andrzej Świętochowski** odczytał następującą przemowę:

Panowie!

„Działalność Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok ubiegły była zgoła niepomyślną. We wszystkich niemal okolicach naszej operacji i we wszystkich działach ubezpieczeń pożary, mniej lub więcej dotkliwe zrzadziły nam straty. Jest to już trzeci rok z rzędu ujemnych wyników, na polu asekuracyjnem osiąganych, a objaw ten nietylko jest naszej Instytucji udziałem. Według otrzymanych przez nas sprawozdań rosyjskich Towarzystw ubezpieczeń, najsilniejszych niewyłączając, zamknęły i one rok ubiegły dość znacznemi stratami, skutkiem czego niektóre z nich wcale swym akcjonarjuszom nie wydają dywidendy, inne zaś wydają ją w stosunku przeważnie od zeszłorocznego niższym. Taki sam, jeśli nie gorszy, stan przejawił się w działalności Towarzystw Ubezpieczeń od Ognia w Niemczech, Włoszech, Austrji, poniekąd we Francji i Anglji, a przedewszystkiem w Ameryce Północnej, gdzie stosunek szkód pogorzelowych do pobranej premji przybiera z każdym rokiem coraz bardziej zatrważające rozmiary.

Ta powszechność niepomyślnych rezultatów asekuracji ogniowej, **zwłaszcza w dziale ryzyk fabrycznych** i ściśle związanych z niemi **towarowych**, prowadzi do słusznego, zdaniem naszem, wniosku, że i przyczyna podobnego stanu musi być powszechną. Jest nią z jednej strony ogólne przesilenie ekonomiczne, jakie od dłuższego już czasu przeżywa świat przemysłowo-handlowy; z drugiej zaś gorączkowy pośpiech i współubieganie się w zakładaniu coraz to nowych przedsiębiorstw, nie opartych na mocnej podstawie, nie wynikających z rzeczywistej potrzeby, nie dość zasobnych w środki materjalne i przeważnie zawisłych od chwiejnego kredytu. Nakoniec ujemnie działa tu także coraz to większe nagromadzenie ubezpieczonych wartości w jednym ryzyku, skutkiem czego w razie pożaru szkody bywają dziś daleko większe, niż przedtem. Jest to fakt, wieloletniem doświadczeniem i obserwacją stwierdzony, że w podobnych warunkach wzrasta zawsze ilość i natężenie pożarów, wskazując niejako, że zjawiskiem takiem kieruje pewne prawo zależności jednych czynników od drugich.

Pogorszenie się interesu ubezpieczeń ogniowych w obrębie Państwa Rosyjskiego ujawnia się od czasu zaprowadzenia obowiązkowej wzajemnej wymiany ryzyk pomiędzy wszystkiemi akcyjnemi Towarzystwami w Państwie działającemi. Wprawdzie doniosłość tej zmiany uległa w następstwie osłabieniu, przez dopuszczenie każdemu Towarzystwu swobody wyboru kompanji, z którą pragnie pozostawać we wzajemnej reasekuracji, ale skutki kilkoletnich nienormalnych stosunków dotąd jeszcze odczuwać się dają.

W pierwszym rzędzie odbiły się one na wszystkich reasekuratorach, bez pomocy których Towarzystwa obejść się nie mogą, a którzy za ostatnie trzy lata **dopłacili z górą ośm miljonów rubli** do przekazanych im za reasekurację od wszystkich Towarzystw premij. Tegoż samego losu doznało założone przed kilkoma laty przy naszym współudziale Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej, oraz Towarzystwo Warszawskie i inne Towarzystwa w Cesarstwie działające, które z udziału na własny swój rachunek przypadającego poniosły straty bardzo dotkliwe, w stosunku zbliżonym do strat Towarzystw Reasekuracyjnych.

W takim stanie rzeczy, gdyż z jednej strony niekorzystne wyniki działalności asekuracyjnej przybrały cechę pewnej stałości, z drugiej zaś reasekuracyjne Towarzystwa zagraniczne, a zwłaszcza najzamożniejsze i najwytrwalsze angielskie, pod wpływem strat ustawicznych, częścią już wycofały się ze stosunków z niektóremi Towarzystwami Rosyjskiemi, częścią zaś zagroziły wycofaniem się, jeśli stanowcze środki zaradcze przedsięwzięte nie będą — ogół Towarzystw Rosyjskich doszedł do przekonania, że jednym z takich środków nieodzownych staje się podwyższenie dotychczasowych premij, głównie dla kategorji ryzyk **przemysłowych i towarowych**. Jakoż na świeżo odbytem w Petersburgu Ogólnem Zebraniu Przedstawicieli Towarzystw ubezpieczeń, uchwaloną została dość łagodna stosunkowo podwyżka premji, wynosząca od 10 do 25 proc. dotychczas wnoszonych opłat od ubezpieczeń fabryk i towarów w całem Państwie, a w niektórych gubernich Cesarstwa także i od budowli zwyczajnych i ruchomości domowych. Wyjątek od ogólnej podwyżki premji w obrębie Królestwa stanowią fabryki i rafinerje cukru, ubezpieczenia rolne, mniejsze zakłady przemysłowe o charakterze czysto rolnym, wreszcie zwyczajne, to jest niefabryczne budowle i ruchomości domowe.

Co się tyczy Warszawskiego Towarzystwa, postanowiliśmy nie poprzestawać na samem tylko podwyższeniu opłat, lecz prowadzić dalej rozpoczętą już w roku zeszłym pracę, ku starannemu przejrzeniu naszego portfelu skierowaną. Jakkolwiek bowiem przy przyjmowaniu ubezpieczeń postępowaliśmy zawsze z możliwą oględnością i troskliwością o dobór ryzyk—tem niemniej w ciągłym rozwoju Towarzystwa zdarzyć się mogło, że tu i owdzie na obszernym terenie naszej operacji znajdą się obecnie mniej pewnem skutki ogólnego przesilenia handlowego i pieniężnego, ryzyka, które dziś albo usunąć, albo odpowiednio uregulować należy.

Towarzystwo Reasekuracji Rosyjskiej—w którego założeniu uczestniczymy, jak Panom wiadomo, dość znacznym kapitałem—zakończyło rok ubiegły również niedoborem, który jednak był mniejszy od niedoboru poprzedniego roku i pochłonął część tylko procentów od kapitału, skutkiem tego pozostała część tychże procentów obróconą będzie na wydzielenie skromnej dywidendy. Jednocześnie zawiadamiamy Panów, że Akcjonarjusze tego Towarzystwa, uważając jego kapitał zakładowy 6 milj. rubli za zbyt wielki i dla potrzeb gwarancyjnych w tej wysokości niepotrzebny, wyjednali u Władzy redukcję onego do 3 milj. rubli, poczynając od 31 grudnia r. z. Na tej podstawie wszyscy akcjonarjusze, a więc i Warszawskie Towarzystwo, otrzymali już zwrot połowy swych wkładów na kapitał zakładowy, t. j. po 250 rubli na akcję.

Przechodząc do szczegółów działalności Warszawskiego Towarzystwa za rok ubiegły, zaznaczamy przedewszystkiem, że ogólny zbiór premji, wynoszącej już obecnie 4,094,000, wzrósł w porównaniu z r. 1898 o 234,121 rubli; przyczem stwierdzamy, że bezpośrednia nasza operacja powiększyła się bardzo poważnie o 282,991; zmniejszył się natomiast o 48,870 rubli dochód z premij, otrzymanych drogą reasekuracji od Towarzystw rosyjskich, wskutek przerwania stosunków z niektóremi z nich, o czem już w r. z. uprzedziliśmy Panów.

Na własny udział Towarzystwa szkody pogorzelowe wykazują **z bezpośredniej operacji** 77,6 proc. pobranej premji, z reasekuracji zaś od Towarzystw Rosyjskich 95,3 proc., średnio zaś 81,3 proc. Jest to stosunek niepomyślny, dodawszy bowiem około 25 proc. na koszta administracji oraz na podatki i opłaty skarbowe, okaże się, że strata na operacji dochodzi do 6 proc. składek, na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych. Jeszcze niepomyślniejszą działalność nasza była dla

naszych reasekuratorów, którzy zwrócili nam za szkody pogorzelowe 87,7 proc. przekazanych im premij;—przyczyna zaś tego leży w znaczniejszej ilości większych pogorzeli fabrycznych i towarowych, z natury rzeczy mocniej reasekurowanych.

Rozkładając szkody pogorzelowe na rozmaite kategorje ubezpieczeń, otrzymujemy następujące rezultaty za rok 1899:

Na 100 rubli wpływu ogólnej składki ogień pochłonął:

w dziale nieruchomości rolnych	60,76	proc.
„ ruchomości „	61,76	„
„ nieruchomości przemysłowych . . .	71,74	„
„ ruchomości „ . . .	128,28	„
„ nieruchomości miejskich	62,56	„
„ ruchomości domowych i towarów . .	79,33	„

Okazuje się z powyższego, że dotkliwemi stratami odznaczyły się głównie ubezpieczenia towarowe i przemysłowe; te ostatnie zaś w dziale ruchomości fabrycznych wystąpiły nawet jako klęskowe.

Złożyły się na taki stan rzeczy pogorzele większych, przeważnie pierwszorzędnych zakładów fabrycznych w Warszawie, Tomaszowie, Jeziornie, Łodzi, Moskwie, Międzyrzecu i Tatarze pod Rawą.

Ze względu na okolice, na które rozciąga się działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący stosunek procentowy strat do pobranej premji.

Na 100 rubli składek szkody ogniowe zabrały:

w guberniach Królestwa	92,96	proc.
„ Północno-Zachodnich .	64,69	„
„ Południowo-Zachodn. .	36,48	„
w innych guberniach Cesarstwa .	77,79	„
z retrocesyj Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie	45,05	„
z retrocesyj od Towarzystw Rosyjskich	90,98	„

Z tego widoczna, że gubernie Południowo-Zachodnie i retrocesje Towarzystwa Krakowskiego dały nadzwyczaj pomyślne, zaś gub. Północno-Zachodnie—zadawalniające rezultaty; natomiast działalność nasza w Królestwie, oraz w pozostałych guberniach Cesarstwa, a akże i retrocesje Towarzystw rosyjskich zaznaczyły się znacznym niedoborem.

W guberniach Królestwa stosunek procentowy szkód ogniowych do ilości zebranych premij był następujący:

W dziale nieruchomości rolnych	91,03	proc.
„ ruchomości „	64,93	„
„ nieruchomości przemysłowych . . .	76,37	„
„ ruchomości „ . . .	172,92	„
„ nieruchomości miejskich	44,28	„
„ ruchomości domowych i towarów . .	86,51	„

Z tego wynika, że prócz ruchomości rolnych, oraz nieruchomości miejskich, wszystkie inne kategorje ubezpieczeń były dla nas wyjątkowo niekorzystne. Co się tyczy specjalnie ryzyk przemysłowych, uważamy za stosowne nadmienić tu, że zwróciliśmy szczególniejszą na nie uwagę, starając się o to, by troskliwym wyborem i wszechstronnem rozważeniem wszelkich okoliczności, dojść do posiadania ubezpieczeń pewnych i pod każdym względem pożądanych.

Zestawienie szkód ogniowych z wysokością pobieranych składek, przeprowadzone co do guberni Królestwa od początku istnienia Towarzystwa, to jest za 29-letni okres czasu, wykazuje następujące rezultaty:

W dziale nieruchomości rolnych	87,31	proc.
„ ruchomości „	71,64	„
„ nieruchomości przemysłowych . . .	60 81	„
„ ruchomości „ . . .	84,81	„
„ nieruchomości miejskich	30,78	„
„ ruchomości domowych i towarów . .	42,07	„

Przeciętny zaś rezultat szkód ogniowych za tenże 29-letni okres, zebrany ze wszystkich okolic, w których Towarzystwo czynności swe prowadzi, wykazuje szkód pogorzelowych na 100 rb. składek:

w dziale nieruchomości rolnych	65,97	proc.
„ ruchomości „	68,53	„
„ nieruchomości przemysłowych . .	60,83	„
„ ruchomości „ . .	82,16	„
„ nieruchomości miejskich	53,66	„
„ ruchomości domowych i towarów .	58,69	„

Ubezpieczenia rolne w gub. Królestwa Polskiego dały w roku ubiegłym dość dobre wyniki, skutkiem czego ubezpieczeni grup i związków otrzymają zwrot części premji, na zaspokojenie którego posiadamy fundusz specjalny, z lat zeszłych nagromadzony.

Objaśnić także musimy, że spadek kursu papierów publicznych, będący dziś wszędzie powszechnem zjawiskiem, odbił się niepomyślnie i na naszem Towarzystwie, obniżywszy wartość papierów, własnością jego będących, o przeszło 80 tysięcy rubli; strata ta jednak pokrytą została ze specjalnego, na ten cel w latach poprzednich zarezerwowanego funduszu, wynoszącego 155 tysięcy rubli, który dziś zmniejszył się do 75 tys. rubli.

W końcu zawiadamiamy Was, Panowie, że, stosownie do Waszego upoważnienia, nabyliśmy w roku zeszłym plac pod budowę domu dla Towarzystwa, koszta którego obejmuje wręczone Wam sprawozdanie. Tu objaśnić winniśmy, że do nabycia placu w roku zeszłym skłoniło nas wypowiedzenie Towarzystwu lokalu przez właściciela domu; gdy jednakże po dokonaniu kupna wypowiedzenie cofniętem zostało, Dyrekcja uznała za rzecz właściwą pozostać w dotychczasowem mieszkaniu, a to z uwagi na dogodne w środku miasta pomieszczenie, do którego ubezpieczający się w naszej Instytucji ogół przywykł od lat tylu. W każdym razie najkorzystniejsze zużytkowanie nabycia placu będzie przedmiotem najtroskliwszej baczności Dyrekcji.

Streszczając nasze sprawozdanie, winniśmy zaznaczyć, że właściwa operacja asekuracyjna przyniosła nam w roku zeszłym pewien niedobór, skutkiem czego została pochłonięta część procentów od kapitałów Towarzystwa, które w roku zeszłym wynosiły 109 tys. rubli. Jeśli możemy proponować Panom wydzielenie dywidendy w stosunku 10 proc., czyli 12 i pół rubla od akcji, to czynimy to dzięki tej głównie okoliczności, że rezerwa na nieuregulowane straty pogorzelowe, w latach poprzednich odłożona, okazała się po dopełnieniu likwidacji wyższą nad potrzebę o 24 tys. rubli i pozwoliła tą kwotą, oraz dochodem z opłat za koszta polis, uzupełnić fundusz dywidendowy.

„Prosimy Was także Panowie, o ponowne upoważnienie nas, jak corocznie, do wypłacenia rubli 1,000 Towarzystwu Dobroczynności, rubli 1,000 Towarzystwu Osad Rolnych i rubli 500 na rzecz Nędzy Wyjątkowej.

„Po zatwierdzeniu przez Was, Panowie, tegorocznego sprawozdania i bilansu, oraz wydzieleniu proponowanej przez nas dywidendy, fundusze Towarzystwa przedstawiają się, jak następuje:

w kapitale zakładowym . . .	rubli	1,000,000
„ zapasowym . . .	„	500,000
w funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych .	„	75,000
w funduszu na umorzenie aktywów niepewnych . . .	„	130,000
w rezerwie premij	„	1,018,000
Razem . . .	rubli	*2,723,000*

a to niezależnie od rezerwy rubli 389,665, zatrzymanej na zaspokojenie strat pogorzelowych, z końcem roku 1898 nieuregulowanych".

Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji za rok 1899, które drukiem ogłoszone i akcjonarjuszom rozdane zostało.

Występujący z grona Dyrekcji, stosownie do § 28 Ustawy, członkowie tejże pp.: **Konstanty Górski** i **Kazimierz Natanson**, powołani zostali jednogłośnie na zajmowane dotąd stanowiska.

Dla rewizji Kasy i rachunków Towarzystwa, oraz porównania tychże ze sprawozdaniem i bilansem, wybrani zostali do delegacji rewizyjnej pp.: **Lucjan Bławdziewicz, Karol Deike, Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand i Bronisław Werner.**

Nakoniec Ogólne Zebranie zatwierdziło etat wydatków na administrację Towarzystwa w roku 1900.

SPRAWOZDANIE

Dyrekcji Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok dwudziesty dziewiąty działalności

PRZYCHÓD. *od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1899 roku.* ROZCHÓD.

Pozostałość zysku z roku 1898		369 51
Premje zarezerwowane od ubezpieczeń z roku 1898, na udział Towarzystwa		1,035,545 29
Premje zebrane w r. 1899	4,094,884 69	
Po potrąceniu przekazanych w reasekurację	2,612,802 60	
Pozostaje na własny rachunek Towarzystwa		1,482,082 09
Dochód, otrzymany z kuponów od papierów publicznych oraz procenty od funduszów Towarzystwa w Bankach umieszczonych		109,076 10
Prowizja od ubezpieczeń oddanych w reasekurację		522,853 25
Opłata na koszta polis i portorji		36,766 32
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1898, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka		23,998 35
		3,210,690 89

Zaspokojone szkody z pogorzeli w r. 1899	2,809,287 36		
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1899	653,456 —		
		3,462,743 36	
Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego		2,258,079 54	
Przypada na udział własny Towarzystwa			1,204,663 82
Koszta administracji			328,381 23
Prowizja wypłacona od ubezpieczeń			537,708 19
Opłata na rzecz Komitetu ubezpieczeń			3,739 58
Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane od ubezpieczeń z końcem roku 1899 nieupłynionych:			
a) 75% od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio		806,030 29	
b) 52% od ubezpieczeń przyjętych od wzajemnej reasekuracji		211,835 —	
			1,017,865 29
Czysty zysk			118,832 80
			3,210,690 91

Rozdział czystych zysków:

Podatek dochodowy na rzecz skarbu			7,171 98
Na rzecz Kasy Przezorn. i Pomocy Urzędników Tow.			7,692 90
Na dywidendę 10%, czyli po rb. 12 k. 50 od akcji			100,000 —
Ofiara na rzecz Tow. dobroczynności		1,000 —	
„ „ „ Osad rolnych		1,000 —	
„ „ „ Nędzy wyjątkowej		500 —	
			2,500 —
Do przeniesienia na rok 1900			967 92
Razem			118,832 80

STAN CZYNNY. **Bilans po włącznie 19 (31) grudnia 1900 roku.** STAN BIERNY.

Kasa	16,811 39		
Marki stemplowe	47 13		
		16,358 54	
Instytucje Kredytowe:			
Bank Handlowy w Warszawie	123,005 30		
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu	35,252 —		
Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi	84,471 —		
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie	77,129 —		
Bank Kupiecki w Moskwie	79,656 —		
Bank Dyskontowy w Petersburgu	1,520 20		
		401,033 50	
Papiery publiczne z kuponami bieżącemi		2,419,389 10	
Nieruchomość		199,752 75	
Rezerwa premij należna od Towarzystw Ubezpieczeń		178,230 71	
Dłużnicy:			
a) Ajenci Towarzystwa *)	682,845 46		
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	90,704 19		
c) Różne należności	25,907 70		
		799,457 35	
Papiery procentowe i akcje stanowiące kaucje:			
a) Dyrektorów Towarzystwa	100,000 —		
b) Dyrektora Zarządzającego	12,500 —		
c) Ajentów Towarzystwa	175,850 —		
		288,350 —	
Papiery procentowe Kasy Przezorności i Pomocy		91,600 —	
		4,394,871 95	

Kapitał zakładowy rb. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%, czyli po rb. 125 na 8,000 akcyj			1,000,000 —
Kapitał zapasowy			500,000 —
Rachunek różnicy kursu papierów publicznych po d. 19 (31) grudnia 1898 r.	155,136 31		
Strata na wartości papierów publ., obliczonych po kursie z d. 19 (31) grudnia 1899 r.	80,490 23		
			74,646 08
Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych			130,570 57
Premje rezerwowe na udział Towarzystwa:			
a) 75% od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio		806,030 29	
b) 52% od ubezpieczeń przyjętych od Rosyjskich Towarzystw		211,835 —	
			1,017,865 29
Rachunek nieuregolowanych pogorzeli na udział Tow.			387,350 —
Rezerwa premij przypadająca Towarzystwom ubezpieczeń			389,665 66
Dywidenda niepodniesiona			365 50
Podatek skarbowy:			
Pozostałość opłaty skarbowej za grudzień 1898 r.	32,229 63		
Pobrano w roku 1899	218,003 36		
		250,232 99	
Na to wniesiono do Kasy Gubernjalnej Warszawskiej w ciągu roku 1899		215,445 58	
			34,787 41
Opłata na rzecz Komitetu Ubezpieczeń			3,739 58
Wierzyciele:			
a) Towarzystwa Ubezpieczeń		79,071 55	
b) Różni		258,913 45	
			337,985 —
Rachunki do uregulowania			18,914 06
Kaucje:			
a) Dyrektorów Towarzystwa		100,000 —	
b) Dyrektora Zarządzającego		12,500 —	
c) Ajentów Towarzystwa		175,850 —	
			288,350 —
Kasa Przezorności i Pomocy			91,800 —
Zyski i straty			118,832 80
			4,394,871 95

*) W tej sumie mieszczą się należności przypadające do zrealizowania w styczniu roku 1900, około rb. 398,000.

Warszawa, dnia 15 (28) marca 1900 roku.

Prezes Towarzystwa: **Ks. Stefan Lubomirski.**

Dyrektorowie: **Baron Leopold-Juljusz Kronenberg. Kazimierz Natanson. Juljusz Wertheim. Janusz Śliwiński. Stanisław Rotwand.**

(206)

Dyrektor Zarządzający interesami Towarzystwa: **Konstanty Górski.** Buchalter: **M. Hassfeld.** Kasjer: **W. Rodys.**

KIJÓW.

◆ KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA ◆

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych

S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 43. **Telefon 265.**

Zawsze na składzie: Asfalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzimy. **Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfaltowy, bezwodny, do smarowania dachów.** Płytki cementowe, wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności firmy, jako to: **Zalewanie asfaltem podłóg**, trotuarów i podwórzy. **Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem asfaltowym.** Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

☛ **Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i robót śpieszne i sumienne. Gwarancja.**

FIZYKO-MECHANICZNY I OPTYCZNY

MAGAZYN „GRADUS"

KIJÓW, ul. Mikołajewska № 3. Telefonu № 659.

Urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów, piorunochronów. Wielki wybór narzędzi i przyborów optycznych, fizycznych i technicznych, po cenach bardzo umiarkowanych. (694)

☛ BIELIZNA ☚

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męzkiej.

L. ROTTERMUND

KIJOW, Kreszczatik № 27. (714)

☛ BIELIZNA ☚

MĘZKA, DAMSKA I DZIECINNA.

◆ Wyprawy od 100 do 15,000 rubli. ◆

◆ Bluzki oraz koszule męzkie i damskie kolorowe. ◆

◆ Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa. ◆

Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — **Oddziały: w Warszawie**, Bielańska; **w Odessie**, Derybasowska; **w Jekaterynosławiu**, Prospekt; **w Wilnie**, Wielka; **w Mińsku**, Gubernatorska; **w Charkowie**, Plac Mikołajewski i Moskiewska; **w Tyflisie, Sewastopolu i Kiszyniewie.** (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE

J. O. Ks. K. A. Gorczakowa.

BESARABSKIE (711)

A. Arcimowicza.

FRANCUZKIE i HISZPAŃSKIE

G. Verdier & C° w Bordeaux.

STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, Mikołajowska 3.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Młocarnie koniczynowe «Matador». Sieczkarnie. Siekacze. Młynki Br. Röber Przyrząd do oddzielania groszku «Żmijka». Separatory i naczynia mleczarskie Parniki i inne maszyny i narzędzia rolnicze. (708)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & C°, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązałki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
Gaar-Scott & C°, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana" dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY i PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera Juljusza Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beskera, Sponnagela, Goetze'go i Zeitter & Winkelman'a. (716)

☛ **Wynajem, reparacja i strojenie.** ☚

INŻYNIER
HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

◆ Kijów, Kreszczatik № 25. ◆

Agentura Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węgla dąbrowieckiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i in. art. (722)

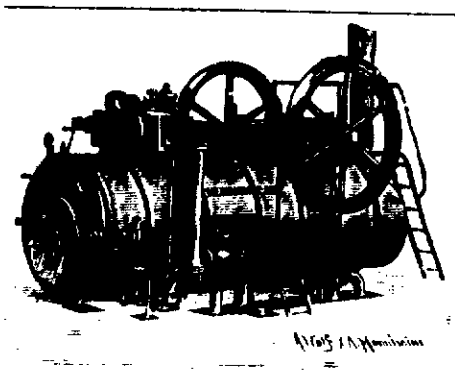

Henryk Lanz

◆ w Manheim. ◆

Specjalność:

Parowe Młocarnie ◆ i Lokomobile.

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarń	443	611	807 sztuk.
Lokomobil	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, maneże i separatory.

Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zachodniego w Winnicy

◆ p. f. HENRYK LANZ, Winnica. ◆

Oprócz tego oddział składu i kantoru na st. **Wołoczyska**, poł.-zach. dr. żel.

Główny skład amerykańskich młocarń dla koniczyny „Victor".

◆ Katalogi bezpłatnie. ◆ (718)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (726)

Poleca się z obfitym wyborem materjałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

KSIĄŻKI i NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, niemieckim i in. poleca

KSIĘGARNIA

K. SZEPE

Kijów, Kreszczatik, d. Grand-Hotelu.

◆ Fortepiany i Planina. ◆

Sprzedaż i wynajem. (724)

Z MIASTA I Z CHWILI.

—

Wrzawa w stowarzyszeniu spożywczem «Merkury» uciszyła się, i wszystko wróciło do dawnego stanu.

I dziś opponentów już spokojnych roje,
Bo się nagadały, więc zrobiły swoje...

(Kurj. Świąt.).

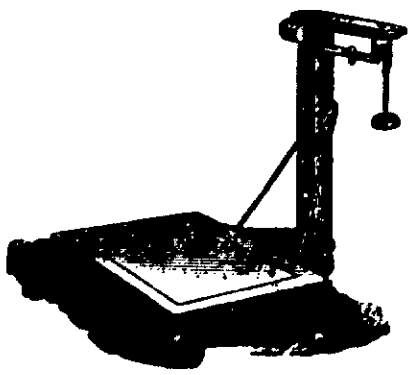

Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski

w Kijowie

KANTOR: ul. Prorezna № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (701)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

ODDZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY

◆ FIRMY ◆

STEFAN WĘGLIŃSKI W KIJOWIE

Wykonywa z całą znajomością rzeczy, pod kierunkiem specjalistów, wszelkie urządzenia w zakres elektrotechniki wchodzące. (732)

◆ **OŚWIETLENIE, PRZENOSZENIE SIŁY.** ◆

◆ Projekty i kosztorysy na żądanie. ◆

◆ Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. ◆

ŻARTY.

(Myśl jeźdźca niedzielnego).

—

— Ajl ajl ajl jak można zaliczać konia do zwierząt oswojonych... (Kolce).

Ulubiony śpiew

„Za Niemen, het precz!"

na fortepian ułożył

Władysław Zaremba.

◆ Cena kop. 60. ◆ (2181)

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie.

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkroty. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (709)

Patentowany w Anglji

Krem Kazimi „METAMORFOZA" OD PIEGÓW.

Jedyny dowód tożsamości podpis: *Ca Kimi*

Bez tego podpisu — podrobiony. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, aptecznych i parfumeryjnych składach. (2317)

Główne składy w Hadlow. Domu

J. B. SEGAL

w Wilnie i Odesie.

◆ Najlepszy kosmetyk, nadający twarzy świeżość i czystość. ◆

Kakao, Czekolada, Pierniki

Angielskie bisquit'y

FABRYKI (2146)

Anton. Hr. Tyszkiewicza

w Wilnie.

Żądać we wszystkich lepszych cukierniach, bufetach, owocarniach i składach kolonialnych.

Szukają umieszczenia

w Królestwie, lub guberniach pogranicznych, od sierpnia lub w cśniu:

Nauczycielka polka z dyplomem, w średnim wieku, znająca gruntownie język francuzki, niemiecki, biegła w muzyce i znająca język angielski.

Nauczycielka polka, znająca dobrze muzykę, język niemiecki i ucząca języka angielskiego, francuzkiego i t. d.

Oprócz tego mam od września do umieszczenia **Nauczycielki** z rozmaitym stopniem wykształcenia, proszę zatem o wczesne zgłoszenia, aby mieć czas do dobrania odpowiednich sił nauczycielskich. **A. Koczorowska**, Nauczycielka w Poznaniu, Strzelecka 3 *B.* (190)

Z MIASTA I Z CHWILI.

—

Podobno panu Bracco'wi ogromnie podobała się Warszawa.
Nie dziwimy się wcale, że miał wielkie święto,
Bo go tutaj, jak balon, odrazu rozdęto.
(Kurj. Świąt.).

POMPY

do studni artezyjskich i zwyczajnych, do szybów, robót ziemnych i wodnych, jako też **pompy** do przepompowywania wszelkich płynów dla gorzelni, dystylarni, browarów, garbarni, chemicznych fabryk, cegielni i cukrowni, gospodarstw, dla nawadniania łąk i t. p.

Wyrabia jako specjalność

FABRYKA MASZYN

KAROLA POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska 17. (158)

Wykończenie staranne i gustowne.

Ceny umiarkowane.

MAGAZYN OBUWIA

N. KWASIBORSKIEGO

ul. Elektoralna 9, w Warszawie.

Posiada na składzie wielki wybór obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, a także sportowego i myśliwskiego.

Na prowincje i do Cesarstwa wysyła obuwie za zaliczeniem pocztowem. (107)

Ceny umiarkowane.

Wykończenie staranne i gustowne.

Schronienie akuszer. Jankowskiej

Kijów, Bessarabska № 8, przyjmuje kobiety brzemienne w każdym czasie. (706)

TYSIĄCE LISTÓW Z PODZIĘKOWANIEM od najinteligentniejszych dam, wynalazek nasz używających, pozwalają nam z całą sumiennością polecić **WSZYSTKIM** paniom patentowany **Szyndlera BIUSTHALTER** (Antygorset). Wynalazek ten, zastępujący gorset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego mogą go nosić w ciągu całego dnia **WSZYSTKIE** bez wyjątku damy, jak również **pracujące w biurach, szkołach, handlach, podróżujące, uprawiające sport, uczennice, gospodynie przy domowych zajęciach, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet cierpiące,** o czem świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączane. (2180)

Biusthalter, opatentowany w 13 państwach, odznacza się eleganckiem wykończeniem z najlepszych i najmodniejszych materjałów, używanych na gorsety.

	AA	A	B	C	DD jed. czarny
CENY:	rb. 3.50	rb. 4.50	rb 5.75	rb. 6.75	rb. 9.50

Detaliczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowem wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 50 kop. Przy obstaluuku należy dołączyć miarkę w centymetrach, werszkach, calach, lub na tasiemce według rysunku. 1) **Pełny** obwód piersi, mierząpod pachą na ubraniu (wraz z plecami) od A do B. 2) **Pełny** obwód w talji naokoło od C do C, i 3) **Wysokość** boku od A do C. Adres dla obstalunków: **Warszawa, „SZYNDLERA BIUSTHALTER", Marszałkowska 115K**

Hotel St. Georges. Wilno.

Pierwszorzędny hotel i restauracja. — Kuchnia francuzka. (2173)

Dyrektor Białostockiej 7-mio-klasowej Szkoły Handlowej, zależącej od Ministerstwa Skarbu,

niniejszem zawiadamia, że przyjęcia próśb od osób pragnących umieścić dzieci swoje w młodszej (wiek 8-10 lat) i starszej (9-11 l.) wstępnej, jak również w I-szej (10-13 l.), II ej (11—14 l.), III-ej (12-15 l.), IV-ej (13—16 l.) i V-ej (14-17 l.) normalnych klasach szkoły, będą uskuteczniane przez p. Dyrektora **od 20 kwietnia do 20 maja**. Osoby zamiejscowe uchcą prośby swoje przesyłać pocztą.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się w dwóch terminach: od 30 maja do 4 czerwca i od 16—21 sierpnia.

Od wstępujących wymagane będą wiadomości w granicach programu szkół realnych. Naukowy plan szkolny, blankiety próśb i wszelkie niezbędne objaśnienia wydaje i wysyła Kancelarja Szkoły. (2291)

Bank Handlowy w Warszawie

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że w myśl postanowienia Ogólnego Zebrania Akcjonarjuszów Banku, które miało miejsce w Warszawie d. 27 kwietnia (10 maja) 1900 r., naznaczoną została dywidenda za r. 1899 na akcje Banku Handlowego w Warszawie w ilości 10%, to jest

rubli 25 na akcję.

W ten sposób, po odliczeniu wydanej już wstępnej dywidendy w ilości 15 rubli na akcję, obecnie podlega wypłacie rubli 10 na akcję

Wypłata naznaczonej dywidendy będzie uskuteczninną:

w Warszawie, w Kasie Banku;
w Petersburgu, w Kasie Oddziału Banku (Newski prosp. № 34),
w Łodzi, w Kasie Oddziału Banku;
w Sosnowcu, w Kasie Oddziału Banku;
w Częstochowie, w Kasie Oddziału Banku;
w Lublinie, w Kasie Oddziału Banku;
w Kaliszu, w Kasie Oddziału Banku;
w Berlinie, w Kasie Mitteldeutsche Creditbank, Berlin, codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, od 11 rano do 2 godziny po południu, po przedstawieniu odnośnych kuponów ze specyfikacjami №№ akcyj według emisyj. (2371)

W urządzonej wzorowo willi

„Memorja"

profesora mnemoniki

S. FAJNSZTEJNA

na *Andrzejewskim* (Kujalnickim) Limanie w Odesie, na letni sezon kuracyjny oddaje się do wynajęcia

RÓŻNE LOKALE

w centrum limanowego terytorjum, położonej vis-à-vis miejskiego zakładu leczniczego i st. kolejowej oraz kąpieli. **Wszędzie zaprowadzony wzorowy porządek**, według ostatnich wymagań hygieny i sanitarności. Wspaniałe: angielski i francuski ogrody dekoracyjne. Na całej przestrzeni mnóstwo krzewów różanych i kwiatów różnych. Z góry i willi roztacza się uroczy widok na liman i okolice.

Pomiędzy willą «Memorja» a stacją kolejową i kąpielami w ciągu całego sezonu kursować będzie 10-osobowy amerykan oraz 4-osobowy powóz (milord) na usługi gości.

WILLA „MEMORJA"

urządzona na wzór pierwszorzędnej

WILLI „MNEMORINA"

położonej na Średnim Fontanie, pomiędzy 9 i 10 stacją parowego tramwaju, gdzie również oddają się do wynajęcia

LETNIE MIESZKANIA.

W willi tej ogród dla dzieci, gimnastyka, kręgle, 2 powozy, telefon. Podczas letniego sezonu w obu willach wykładać się będą **kursa mnemoniki** czyli **wzmocnienia pamięci osobiście i zaocznie.** O warunkach dowiedzieć się można u właściciela willi **Profesora Mnemoniki S. Fajnsztejna**, Derybasowska ulica, **Pasaż Mendelewicza, Odesa.** (2320)

Welocypedy „Diurkoppa"

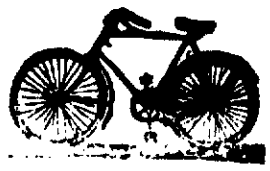

Przewyższają wszystkie zaletami, tańsze od innych.

LATARKI ACETYLENOWE

„Columbia" i „Demon"

do welocypedów i powozów.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU.

Skład fabryczny na całą Rosję

A. B. Kapstrom, Wilno.

Żądajcie cenników. (2370)

Torfiarki

czyli prasy konne, niewymagające kieratu (maneża), są do nabycia w fabryce maszyn **M. Rekosz w Kownie** — Cena 150 rb. (2326)

INFORMACJA. — *Mała Arabina.* Powiedz mi, papo, czy hrabia, jako marynarz, może pełnić służbę na okręcie czwartej klasy?

(Meg. Hum. Blät.).

Polecam bezinteresownie

uzdolnioną pszczelarkę. Mińska gubernia, poczta Uściany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (2347)

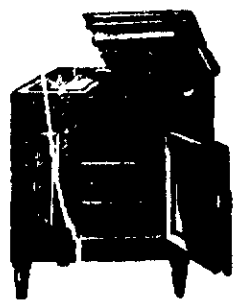

Lodownie Pokojowe

po cenach fabrycznych poleca **S. KISMANOWSKI i S-ka**, fabryka wyrobów metalowych w Warszawie, Nowy-Świat № 70. (176)

Pensjonat Jordanówka

W ZAKOPANEM.

Pokoje na lato i na zimę z utrzymaniem.

SPECJALNA WERANDA

dla kuracji klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy. (2332)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№ 18

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, odtwarzająca obraz Z. Piotrowicza «Na cmentarzu».

TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU":

z dnia 5 (18) maja 1900 r.:

Artykuł wstępny: Wyludnienie wsi, przez *C*

Artykuły bieżące: Ostatnia odpowiedź, p. *Tadeusza Smarzewskiego*. Obstrukcja czeska, p. *Béta*. 500-letni jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowa instytucja ubezpieczeń. Socjologja poglądowa, p. *Ks.* Pan Sindt a polszczyzna, p. *N.* Początek przeobrażeń, p. *Ż.* Delegacje austro-węgierskie.

Listy korespondentów «Kraju»: Kcha zachodnie: z Rzymu, z Wiednia, z Londynu, z nad Gopła, z Krakowa i t. d. Z prowincji: z Wilna, z pow. rosieńskiego, z Witebska, z Kijowa, z Sum, z Rygi i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące Tydzień polityczny.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Monachijczycy nowoczesni (z ilustracjami), p. *Clarusa*. Feljeton pa ki, p. *Nemo*. Aforyzmy. Korzon o Łagunie. Co za artysta?: p. *Wincentego Kociałkowicza*. U przyjaciół czechów (z portretami), p. *L. P.* Kartek kilka z dziennika yachtsmana. Myśli. Zasłużony badacz polszczyzny: Antoni Semenowicz (z portretem), p. *H. Łopacińskiego*. Z rozmów i wrażeń (z portretem), p. *Nuś*. Międzynarodowy kongres prasy. Z kongresu archeologicznego, p. *Ds.* Kronika literacka. Bibljografja «Kraju». Nekrologja. Ogłoszenia.

Bieżące ilustracje w tekście: *JE. ks. biskup* łucko-żytomierski, B. Kłopotowski, z asystą w Miastkówce. Kościół w Miastkówce w dniu wizytacji przez JE. ks. biskupa łucko-żytomierskiego Kłopotowskiego, oraz konsekracji wielkiego ołtarza. Wilno: Wilja i most nowy «Zimowy».

Karta albumowa: «Na cmentarzu», obraz *Z. Piotrowicza*.

WYLUDNIENIE WSI.

Poruszając w poprzednim numerze «Kraju» sprawę emigracji ludu wiejskiego, obraliśmy względnie ciasny punkt wyjścia, biorąc pod uwagę jedynie wychodźctwo do Ameryki włościan litewskich i żmudzkich. Stwierdziwszy fakta niezbite, pozwoliliśmy sobie wyrazić pogląd własny na środki, któremi dałoby się powstrzymać ruch ów, z jednej strony świadczący wymownie o ubóstwie ludu wiejskiego w guberniach litewskich i żmudzkich, z drugiej strony tamujący (ubytkiem rąk do pracy) rozwój agronomiczny większych posiadłości tamtejszych.

Sprawa to atoli bynajmniej nie lokalna, nie wyłącznie dotycząca okolic nad Niemnem i Niewiażą. Gorączka wychodźctwa ogarnia powoli lud wiejski w całem państwie, zarówno pod Kaliszem jak pod Odesą, i na dwa przeciwne krańce świata popycha poszukiwaczy lepszego bytu lub ziemi. Z guberni środkowych państwa oraz południowych odpływa lud wiejski jednocześnie: po za granice Rosji—do Niemiec, za ocean do Ameryki, na południe do Afryki i na wschód do Syberji. I rzecz charakterystyczna: z tych samych Prus, dokąd podąża od nas lud wiejski, emigruje jednocześnie lud miejscowy do Ameryki, jakby ustępując miejsca przybyszom, którzy zadawalają się pogardzonemi przez lud miejscowy warunkami pracy. Rzecz oczywista, że na tak ogromnym obszarze wychodźctwa nie ograniczono się skonstatowaniem bijącego w oczy faktu, ale też ze wszech stron odezwały się głosy, domagające się zapobieżenia temu ruchowi i proponujące środki najracjonalniejsze, do celu tego prowadzące. Przypatrzmy się i przysłuchajmy. Być może, podda nam kto myśl praktyczniejszą, niż wyrażona na tem miejscu z powodu emigracji ludu litewskiego; może jaka odosobniona lub zbiorowa działalność przeciw-emigracyjna da się do naszych warunków przystosować?

Przedewszystkiem, na poparcie naszego założenia, faktów kilka najświeższej daty. Oto «Kijewlanin» podaje ogólną cyfrę 5 tys. osób, które już w roku bieżącym otrzymały pozwolenie na przesiedlenie się do Kraju południowo - usuryjskiego z guberni południowo-zachodnich.

Liczba ich największa przypada na gubernię kijowską; w początkach marca przybyła do Odesy pierwsza partja włościan z gub. kijowskiej, licząca 1,050 głów, druga w połowie marca, trzecia (816 włościan) w końcu marca. Partje te odpłynęły na trzech parostatkach, a w chwili, gdy to piszemy, dwa jeszcze parostatki oczekują na przybycie emigrantów. Z gub. wołyńskiej wyjechało 460 włościan. Cytowana gazeta stwierdza, że do r. 1895 emigrowali na Syberję przeważnie włościanie z guberni czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej, a że obecnie prym pod tym względem trzyma gubernia kijowska, zkąd «*masami* emigruje lud włościański na Syberję». «Należy dodać—pisze gazeta—że liczba podań o przesiedlenie była przynajmniej pięć razy większą, niż ilość wydanych pozwoleń». (Zanotujmy, że zatem władze miejscowe same starają się ograniczyć wychodźctwo).

W «Graždaninie» p. A. M. Kułomzin stwierdza, iż $^2/_3$ wychodźców na Syberję pochodzi z gub. połtawskiej, czernihowskiej, charkowskiej i kurskiej, to jest z guberni, pod względem zaludnienia mogących równać się z gęstością *zaludnienia Francji*. W guberniach tych—pisze—przypada na jedną rodzinę włościańską od $^1/_2$ do $1^1/_2$ *dziesięciny ziemi*. I dodaje: «Dla zachodniego europejczyka byłaby ta ilość ziemi więcej niż wystarczającą, ale dla rosyjskiego włościanina, posiadającego małą kulturę, *przy jego sposobie gospodarzenia*—to ciasnota». Winniśmy tu zaznaczyć, że zbiegliśmy się w naszych poglądach z p. Kułomzinem. Właśnie parę tygodni temu w «Kraju» utrzymywaliśmy, że chłop nasz mrze głodem na zagonie swoim nie dlatego, że ziemi posiada nazbyt mało, ale dlatego, że na tej ziemi gospodarzyć nie umie. Stwierdza dalej «Graždanin», że w ciągu jednego roku emigruje z rzeczonych guberni 140 tysięcy włościan, a ponieważ przyrost naturalny ludności wynosi tam $1^1/_2$ milj. dusz rocznie, tedy na emigrację przypada zaledwie 10 proc. (Cyfry to dla nas ciekawe pod jednym względem. Zatem w guberniach połtawskiej, czernihowskiej, charkowskiej i kurskiej istnieje statystyka wychodźctwa! Dlaczegóż obywają się bez niej — jak zaznaczyliśmy w poprzednim artykule — gubernie północno-zachodnie?). Nawiasem również mówiąc, warszawski

komitet statystyczny ogłosił świeżo obszerną pracę o wychodźctwie, w której znajdujemy dokładne cyfry. Świadczą one, że ruch emigracyjny ludu wiejskiego w Królestwie Polskiem osłabł bardzo znacznie po roku 1894, że np. w prym trzymającej pod względem wychodźctwa gub. suwalskiej zmniejszył się do połowy, że po gub. suwalskiej zajmuje miejsce gub. płocka, potem łomżyńska, wreszcie warszawska i t. d. Zatem nietylko w gub. środkowych państwa, ale i w Królestwie istnieje urzędowa statystyka wychodźctwa.

Idźmy dalej. Niedawno przewodniczący odojewskiego Towarzystwa rolniczego zamieścił w «Zieml. Gaz.» charakterystyczną odezwę. Pisze w niej, że z powodu nieznalezienia w Rosji środkowej dobrych robotników rolnych, zmuszonym jest prosić ludzi kompetentnych o wskazanie sposobów sprowadzania do guberni środkowych robotników-tatarów. Zwróćmy się w inną stronę. Korespondent nasz z Rosieńskiego w liście swoim, który jednocześnie umieszczamy, utrzymuje wprost, że już dziś w miejscowościach nadgranicznych do wyjątków należą chaty gospodarskie, mające pod dachem swym bodaj jednego silnego mężczyznę, zdolnego do pracy rolnej. Reszta wyemigrowała. «Tydzień» pisze: «Nietylko po wsiach, ale i w samym Kaliszu ogarnia ludność gorączka emigracyjna do Prus». Kurlandzkie Tow. ekonomiczne, zaalarmowane emigracyjnym odpływem ludności i brakiem rąk roboczych w polu, zwróciło się do towarzystw rolniczo-ekonomicznych pruskich z prośbą o wyjaśnienie przyczyn, dlaczego lud wiejski z Kurlandji przenosi pracę rolną w Prusach nad miejscowe zajęcia i zarobki. Obywatele ziemscy z Prus odpowiedzieli między innemi, że sami badają obecnie przyczyny, dla których lud miejscowy pruski emigruje z tych stron właśnie, do których ciśnie się lud roboczy kurlandzki. «Mitaw. Gaz.» (Nr. 25) podaje wiadomość, że mnóstwo włościan otrzymało wezwanie do Brunświku na bardzo dogodnych warunkach i t. d.

Jakież znajdujemy komentarze do tych faktów typowych, bo wyjętych z pomiędzy mnóstwa analogicznych?

Oto obywatelstwo kurlandzkie obmyśliło, jako środek mający zapobiedz emigracji ludu wiejskiego do Prus—asekurowanie ludu wiejskiego na wypadek niezdolności do pracy, starości i kalectw. Ani słowa, myśl *bardzo zacna*, ale—wszak lud roboczy rolny odpływa w znacznej liczbie nietylko do gospodarstw pruskich, ale i do fabryk, a tam sprawę asekurowania robotników dawno już *rozstrzygnięto* i wprowadzono w zastosowanie. Dla włościanina asekuracja, proponowana przez obywatelstwo kurlandzkie, wyjątkową przynętą i skutecznym hamulcem nie będzie.

Niektóre pisma prowincjonalne w guberniach nadbałtyckich domagają się zatrzymania ludu wiejskiego w granicach tych guberni wszelkiemi, dostępnemi dla rządu prawnemi środkami; słychać nawet głosy, proszące o zamknięcie granic państwa dla odpływającego ludu wiejskiego. «Riżskij Wiestnik» uważa—słusznie—że takie unieruchomienie rogatek nie prowadziłoby do celu, i wyraża zdanie, że pragnąc powstrzymać wychodźctwo, należy «polepszyć byt robotnika rolnego, zabezpieczyć nawet ów byt». W jaki sposób? Powiedzieć łatwo, wykonać trudno, boć przecie o jakiejś akcji wprost filantropijnej, stosowanej do całej ludności wiejskiej, mowy być nie może.

Analogiczną polemikę toczył właśnie «Warsz. Dniewn.» z własnym korespondentem przygodnym, p. W. Wodzyńskim, obywatelem ziemskim. P. W. zalecał gorąco zastosowanie środków zapobiegawczych, w formie ograniczenia prawa wyjazdu zagranicę. Organ warszawski wyraził mniemanie, że autorowi listu nie chodziło wcale o dobrobyt ludu wiejskiego, ale *jedynie o polepszenie* sytuacji obywateli ziemskich, cierpiących na brak robotnika, i rzecz swoją zamknął twierdzeniem, że jedyną skuteczną tamę wychodźctwu położyć może — polepszenie warunków pracy ludności miejscowej. Organ warszawski i organ ryzki spotkali się na gruncie identycznego—frazezu. Polepszyć warunki pracy, znaczy innemi słowy: robotnikowi rolnemu płacić drożej niż obecnie. Zgoda, ale—z czego płacić? Z marnych dochodów majątkowych? Wszak mamy dość okolic, w których zasiewanie znaczniejszych obszarów, marnych jako gleba i pod względem uprawy, wprost nie opłaca się. Skoro przeto ziemia nie jest w stanie opłacić robotnika według normy dziś przyjętej, jakże mówić o podwyższeniu jeszcze owej płacy? Chyba obywatel wiejski, dla «polepszenia warunków pracy *ludności wiejskiej*», musiałby dopłacać robotnikom rolnym z jakichś (nie istniejących zazwyczaj) zapasowych kapitałów, bo z dochodu nie jest w stanie. Toć to byłaby, niech wybaczy «Warsz. Dniewn.», czystej wody filantropja, do której, niestety, nie dorosły jeszcze—nasze kieszenie.

Na takim też niepraktycznym gruncie, nie liczącym się z całokształtem naszych warunków ekonomicznych, rozwija swe pogłądy korespondent przygodny, podznaczony pseudonimem «Lemiesz». Wywody p. Lemiesza wychodzą z założenia, że jedną z głównych przyczyn wychodźctwa ludu wiejskiego *jest nierównomierny* w rolnictwie popyt na pracę robotniczą, znacznie większy w lecie niż w zimie. Twierdzi on, że wielu robotników rolnych z tej właśnie przyczyny przerzuciło się do zakładów przemysłowych, zatrudniających pracowników, w większości wypadków, w ciągu całego roku. Dalej p. Lemiesz pisze, że nie wynaleziono jeszcze środka, mogącego zażegnać wpływ szkodliwy, ale—ponieważ wychodźctwo wynika zwykle z braku pracy na miejscu lub z powodu nizkich zarobków, przeto z chwilą podniesienia się poziomu wynagrodzenia za pracę i zarazem polepszenia bytu robotnika, emigracja ustać musi. O tem wiedzieliśmy już oddawna i mówił o tem samem, niedaleko szukając, cytowany przed chwilą «Warsz. Dniewn.», a nawet «Riżskij Wiestn.». Lecz nie o to chodzi. Chodzi o wydobycie owego polepszenia warunków pracy i bytu *ludu wiejskiego nie z jakiejś* bez dna kieszeni obywatelskiej, nie z jakichś filantropijnych sum, ale z samego środowiska owego ludu wiejskiego. Innemi słowy—i do czego wciąż wracamy—należy włościanina naszego nauczyć, aby *on sam* w istniejących obecnie warunkach, na ziemi, którą posiada, potrafił tak umiejętnie gospodarzyć, tak potrafił skombinować pracę na własnej roli z ubocznemi zarobkami, żeby dochody jego własne wystarczały na potrzeby włościańskiej rodziny. Jesteśmy przekonani, że włościanin nasz, nawet przy ciężkich ogólnie warunkach ekonomicznych dzisiejszych, może sobie samemu zawdzięczać nietylko byt, ale często dobrobyt; tylko trzeba umiejętnie i praktycznie wykształcić jego wcale niepoślednie przyrodzone zdolności i jego wysoce zaniedbany umysł.

Może mylimy się? Może nie tędy droga? Może znaleziono inny, racjonalniejszy środek? Oto «Tydzień» notuje, że w jednej z fabryk kaliskich robotnicy gremjalnie opuścili warsztaty, emigrując do Prus, pomimo iż zarabiali na miejscu po 80 kop. dziennie, «czego im w Prusach nie dadzą». Jednak postanowili wraz z innymi pojechać tam, ażeby się w Prusach nieco «oślifować». Więc nie warunki materjalne zmusiły ich do szukania większych zarobków; może pociągnęła ich do Prus instynktowna chęć nabycia doświadczeń i umiejętności, któreby im w dalszym zawodzie opłaciły się sowicie. Powołując się na tę wiadomość «Tygodnia», p. W. K. z gub. piotrkowskiej, w liście nam nadesłanym, dochodzi do wniosku, że tylko «państwo może skutecznie uregulować sprawę wychodźctwa, podciągnąwszy robotnika wiejskiego pod taką odpowiedzialność prawną, jakiej podlegają wszystkie warstwy społeczne». To znaczy, nie pozwalać robotnikom iść do Prus «ślifować się», a zamknąć ich w granicach, gdzie bynajmniej materjalnego wyzysku nie doznają. Korespondent nasz z Rosieńskiego, uważając również, że należy dokładać wszelkich starań, aby położyć tamę wychodźctwu, sprawę tę składa w ręce duchowieństwa miejscowego, domagając się stosownej odezwy władzy duchownej do ludu.

Nie przeoczmy też uwag w tej mierze Bolesława Prusa, aczkolwiek zakwestjonować musimy ich zasadność. Prus («Kurjer Codzienny» Nr. 124) twierdzi, iż dla powstrzymania emigracji służby folwarcznej do Prus należy nie podnosić wynagrodzenia, ale «zmienić sposób udzielania tego wynagrodzenia». I przytacza obraz takiego wzorowego postępowania ze służbą folwarczną, postępowania, posiadającego czarowną siłę utrzymania służby folwarcznej w majątku. Tajemnicą jest Prusa, dlaczego spodobało mu się ów wzór ziemianina-gospodarza uosobić w postaci żyda. Ale to kwestja uboczna. Owóż, co czyni ów żyd-ziemianin? «Jakim *czarem* — pisze Prus — zatrzymał on u siebie niewdzięczną służbę?»

„Czy podwyższał im płacę, czy zmniejszył czas roboczy, a może wyławał dla nich wieczory tańcujące, albo pił z nimi w karczmie?... Nic z tego. Ziemianin-żyd dawał swoim parobkom takie same wynagrodzenie, jak sąsiedzi, wprowadzając tylko niewielkie ulepszenia. I tak. Ordynarję wypłacał parobkom zbożem młynkowanem, w którem nie było pośladu, lecz *czyste ziarno*. *Opału* dawał tyle, ażeby wystarczało na potrzeby. Dla każdej rodziny wyznaczał mieszkanie, choćby najmniejsze, byle osobne. Przytem każda rodzina posiadała chlewek i mogła utrzymywać prosiaka. Właściciel majątku nietylko nie bronił im tego, lecz nawet pomagał, udzielając pośladu i podściołki. Rozumie się, że za ewentualne szkody, wyrządzone przez prosię, odpowiadał jego posiadacz. Właściciel folwarku dawał parobkom dostateczną dla rodziny ziemię pod kartofle, jeżeli nie na świeżym, to przynajmniej na drugoletnim nawozie. Gdy parobek zbierał nawóz i śmiecie w obrębie swego domu, otrzymywał na odrobek tyle ziemi, ile było potrzeba do zużytkowania onego nawozu. Nadto dostawał parobek 30 prętów ziemi pod len i kapustę. Żyd-ziemianin swoim parobkom wydawał ordynarję co kwartał z góry, a zasługi wypłacał na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, albo na jeden dzień przed jarmarkiem w najbliższem miasteczku. Jeżeli wysyłał parobka za dom na czas ośmiogodzinny, udzielał mu 10 kopiejek strawnego, ażeby człowiek nie był głodny. Nadto zaś starał się nie załatwiać sprawunków w niedzielę i święta i nie kazał robić w polu trzeciego dnia świąt Wielkanocnych. Raz na kwartał uwalniał parobka na jeden dzień, jeżeli ten prosił, a w razie konieczności przyjmował od niego zastępcę. Jeżeli parobek utrzymywał służącą, która chodziła na robotę do dworu, żyd dodawał mu korzec żyta i brał do swojej obory drugą krowę parobka. Przed październikiem dopomagał parobkowi wykopywać jego kartofle, dostarczając mu furmanek do przewiezienia produktu i słomy do przechowania go. Bydlątkom parobczym dostarczał zdrowej paszy, w żadnym razie zbutwiałej i zgniłej. O ile było można, żyd-ziemianin na Boże Narodzenie i Wielkanoc dawał parobkom, zamiast korca żyta—korzec pszenicy. Tenże żyd pilnie chronił swoją czeladź od wyzysku miejscowego młynarza, i zrobił to, że młynarz przestał oszukiwać na mlewie".

Dwóch zdań być nie może o zacności i szlachetności takiego postępowania. Ale — niechże tego wszystkiego ów żyd-ziemianin, a za nim Prus, nie nazywają *drobiazgami*, które niewiele kosztują. Za pozwoleniem. Tak twierdzić może ktoś, skromnie odpowiadający na żenujące go komplementy, ale nigdy ziemianin, ściśle każdy szczegół gospodarki obliczający kredką i redukujący do pozycji w budżecie. Odwołujemy się do rachunkowości każdego właściciela ziemskiego. Takie zapewnienie dla każdej rodziny osobnego mieszkania, takie przyjęcie do obory dworskiej drugiej krowy parobka, takie (nieokreślone bliżej) dawanie mu «dostatecznej» ziemi pod kartofle i t. d.—toć to najprostsze w świecie *podwyższenie płacy in natura*! To nie żaden *czar*, to wprost bardzo materjalne «polepszenie warunków pracy». Uboczną drogą, a stawiając tylko bardzo konkretne *pia desideria*, doszedł Prus do wniosków dwóch cytowanych wyżej dzienników.

W prasie rosyjskiej, z powodu przesiedlenia się ludności wiejskiej do Syberji, wypłynął na jaw pogląd, że włościanin, otrzymujący tam względnie znaczny obszar ziemi, rzuca się do gospodarki ekstensywnej, stanowiącej niezaprzeczenie niższy stopień kultury agronomicznej i ekonomicznej, i przez to upada rolnictwo w guberniach Rosji europejskiej, gdzie właśnie wszelkiemi siłami należy skłaniać i urabiać włościanina do gospodarki rolnej intensywnej. W tym duchu naprzykład przemawiał niedawno w nader komentowanych artykułach Tołstoj, syn wielkiego powieściopisarza. Już z tego widać, że przeciwników wychodźctwa syberyjskiego w Rosji nie braknie. Większość atoli prasy (naprzykład «Nowoje Wremia») stoi na stanowisku «naturalności objawu», powiada, że «każdy człowiek idzie tam, gdzie sądzi, że mu lepiej będzie», i pozostawia uregulowanie kwestji czasowi, nie widząc sposobu zatamowania wychodźctwa lub potrzeby tamowania go. Co najwyżej podnoszą się oderwane głosy, przypominające o opiece nad ludem, wędrującym do Syberji.

Trudno nam podzielić ów spokój i obojętność. Jak ze wszech stron otrzymujemy relacje, sprawa to dla mnogich okolic pierwszorzędnej wagi i przez to właśnie nastręcza bądź sprzeczne, bądź popierające siebie wzajemnie sądy i wywody. Wypowiedzieliśmy własne o wychodźctwie zdanie, zestawiliśmy faktów kilka i komentarzów, pragnąc wytworzyć grunt dla dyskusji, przed którą szpalty «Kraju» stoją otworem.

C.

OSTATNIA ODPOWIEDŹ.

Czas skończyć. Polemika jest zawsze ponętna. Trzeba się wystrzegać przeciągania jej w nieskończoność.

Niesłychanie rzadkie bywają wypadki, w których jeden z przeciwników zdoła drugiego przekonać. Polemika spełniła zadanie, jeżeli każdy zrozumiał, w jaki sposób dojść można do wyników odmiennych, i jeżeli czytelnik pozna cały zasób argumentów, jakie można przytoczyć na obronę jednej i drugiej tezy.

Podobnie przedstawia się spór o list Sienkiewicza do pani Suttner.

Artykuł Ludwika Straszewicza nie zachwiał mem przekonaniem. Raz jeszcze zadałem sobie pytanie, czy po przeczytaniu listu powinniśmy byli zawołać: «Szkoda»—i raz jeszcze doszedłem do wniosku, żeśmy do tego nie mieli najmniejszego powodu.

Spieramy się tu o to, czy jakieś niezmiernie ważne względy nakładały na Sienkiewicza obowiązek stłumienia tej wielkiej skargi, która mu się rwała z piersi, czy też Sienkiewicz, nie mając tego obowiązku, mógł iść za głosem uczucia i napisać to, co mu dyktowało serce?

Obowiązku tego dopatrzeć się nie mogę. Sienkiewicz miał prawo być szczerym. Niczego przez to nie zaniedbał, żadnym wyższym względom nie uchybił.

O ile zrozumieć mogłem, nie ma różnicy zdań co do tego, że podpis Sienkiewicza nicby boerom nie pomógł. Odpada więc wzgląd na bezpośredni skutek praktyczny.

Pozostaje więc motyw drugi, a mianowicie przypuszczenie, że odezwa, zwracająca się w chwili obecnej do anglików, może się przyczynić w przyszłości do urzeczywistnienia idei rozbrojenia na ziemi angielskiej.

Przedewszystkiem nie sądzę, żeby skutek był taki, bo odezwy, z któremi się zagranica narzuca, wyrządzają zazwyczaj szkodę idei pokojowej. Czytaliśmy coś o tem w ogłoszonej niedawno na szpaltach «Kraju» rozmowie z pewnym wybitnym rosjaninem.

Powtóre zaś mniemam, że dopóki monarchja prusko-niemiecka, najpoważniejsza przedstawicielka polityczna plemienia niemieckiego, jest zarazem wcieleniem idei zbrojnego pogotowia; dopóki państwo to, powstałe z wojen zaborczych, zdobyczy swych zbrojnie strzeże i zbrojnie strzedz musi; dopóki nawet w uniwersytetach niemieckich, w przybytkach nauki i idei, spotykamy ludzi niepospolitych, którzy pomysł rozbrojenia uważają za niewykonalny—dopóty cudzoziemcowi, wezwanemu, by w gronie niemców do sumienia angielskiego przemawiał, wolno najspokojniej pozostać na uboczu, zwłaszcza, jeżeli są bardzo ważne powody, które go od łączenia się z tem gronem wstrzymują.

A powody te są.

Takie było moje stanowisko; porzucić go nie mogę. Rzecz oczywista, że spór o kwestję, dotykającą tylu zasadniczych pojęć politycznych, musiał wykazać niejedną różnicę między poglądami memi a poglądami Ludwika Straszewicza. Chcąc każdą z tych kwestyj spornych do dna wyświetlić, trzebaby napisać nie artykuł, lecz broszurę. Zamiaru tego nie mam. By jednak przekonać czytelnika, jak kwestje te są zawiłe, jak każda z nich, zależnie od metody badania, rozmaicie się przedstawia, biorę kilka zdań z ostatniej części artykułu kolegi. Na nich się okaże, w czem się różni nasz sposób rozumowania i nasz system obserwowania faktów.

Jeżeli niemcy pod osłoną uzbrojenia doszli do niebywałego dobrobytu, «to cóż logika nasza—czytamy w artykule Straszewicza—pocznie ze szwajcarami?» Straszewicz powiada, że szwajcarzy nie obawiają się utraty dóbr, nagromadzonych podczas pokoju, i przeciwstawia spokojną Szwajcarję państwom, zbrojącym się nieustannie.

Jakże jest naprawdę?

Szwajcarja jest w mych oczach typowym przykładem państwa, które, wbrew wszystkim pięknym frazesom, uległo żelaznej konieczności i rok po roku łoży miljony na broń, amunicję, sypanie okopów i ćwiczenia zbrojne. Że jej organizacja wojskowa różni się od organizacji państw innych, to nie dowodzi jeszcze niczego. Budżet wojskowy w Szwajcarji, obliczony w przecięciu za lata ostatnie, jest większy niż w Serbji, większy niż w Bułgarji, większy niż budżet armji w połączeniu z budżetem marynarki w Danji i w Grecji. Uwydatni się to jeszcze bardziej, gdy zestawimy wydatki na obronę kraju, przypadające na każdego mieszkańca. Szwajcar płaci na siłę zbrojną więcej niż serb, więcej niż bułgar, więcej niż rumun, więcej niż belgijczyk, a ku zdumieniu niejednego czytelnika, więcej niż mieszkaniec Austro-Węgier. Według utartej legendy powinno być—inaczej, ale według faktycznych danych jest—tak!

Szwajcar płaci i nie sarka, bo wie, że czasy są wojenne, a tu idzie o obronę jego gór rodzinnych. Oto przedemną leży na stoliku kwietniowy zeszyt genewskiej «Révue Universelle». Jest tam ustęp taki: «Skoro Szwajcarja chce mieć armję na obronę niepodległości, jasną jest rzeczą, że nie może zatrzymać się w połowie drogi. Interes własny nakazuje jej mieć siłę zbrojną w tej liczbie, na jaką starczą jej środki i na jaką pozwalają okoliczności. Nad wyćwiczeniem swych żołnierzy i ich dowódców powinna czuwać tem pilniej, iż zobowiązała ich do krótkiej stosunkowo służby pod bronią. Przedewszystkiem zaś powinna dostarczyć każdemu oddziałowi tak doskonałej i pewnej broni, na jaką tylko zdobyć się dziś można. Wszelkie pod tym względem skąpstwo byłoby występne».

Proszę się przypatrzyć strzelnicom po wsiach i miasteczkach szwajcarskich, proszę się przypatrzyć chłopakowi, gdy po raz pierwszy bierze broń do ręki, by się popisać strzałem do tarczy, proszę się przypatrzyć dziatwie, która śpieszy na tę uroczystość, a potem proszę powiedzieć, czy młodzież tego narodu nie lubi się zabawiać żołnierskiem rzemiosłem?

Straszewicz powiada, że nie pogotowie wojenne daje ludom dostatki i ubezpiecza je, lecz że sprawiają to warunki, które pokój wytwarza, i cnoty, które pokój hoduje.

Zdanie to uważam za błędne. Bardzo potrzebne są cnoty, bardzo pożyteczne są warunki, wytworzone przez pokój, ale bez pogotowia wojennego nie poręczają narodowi trwałości jego dostatków. Prusy i sprzymierzone z niemi państwa niemieckie były w r. 1806 obrazem wielu cnót pokojowych. Na obszarze tych państw żyło owo dawne społeczeństwo niemieckie, pracowite, bogobojne, rzetelne, społeczeństwo, które publicyści nasi lubią tak wychwalać, porównywając je ze społeczeństwem dzisiejszem. Niemcy ówcześni przejęci byli ideałami Schillera i Goethego i ideami Kanta. Wszystko było, o czem tylko zamarzyć można, prócz armji i jenerałów. A właśnie armji i jenerałów potrzeba było narodowi, którego los obdarzył sąsiedztwem takiego człowieka, jak Napoleon I.

Rzeczpospolita mogła była przez cały ciąg wieku XVIII przyświecać ludzkości przykładem wszelkich cnót archanielskich, a mimo to nie byłaby uniknęła rozbioru, bo się nie zdobyła na stałą i silną armję. To też ci, co szczerze myśleli o jej naprawie, nie zaczęli od zwoływania międzynarodowych kongresów pokoju, lecz wypisali na swym programie dwa wyrazy: skarb i wojsko.

I Francja Napoleona III nie była najmarniejszym narodem. Pracowity i oszczędny musiał być kraj, który tyle nagromadził zasobów, że mimo szkód, zrządzonych przez wojnę, zdołał w krótkim czasie spłacić pięć miljardów prusakom. Nauki, literatura, sztuki piękne, stały tam wysoko. Czegóż jej brakowało? W chwili stanowczej zabrakło jej pół miljona ludzi pod bronią. Od chwili, w której Bismark to zrozumiał, nie było dla niej ratunku. Brak pogotowia wojennego okupiła zniszczeniem kraju, straszną rzezią komuny, szeregiem niesnasek domowych, trapiących ją po dzień dzisiejszy.

Straszewicz powiada, że tylko pokój wieczysty jest w stanie zapewnić wszystkim krajom trwałe korzystanie z owoców pracy i z genjuszu narodowego.

I tego zdania nie mógłbym w tej formie podpisać. Nie mógłbym go

podpisać, bo nie powiedziano w niem dosyć wyraźnie, czy dotyczy ono dalekiej przyszłości, czy też i tych warunków bytu, na które patrzył wiek XIX. Nie pokój wieczysty zapewnił wolność murzynom amerykańskim, ale krwawa i sroga wojna. Nie pokój wieczysty wyprosił austrjaków z Medjolanu, ale uczyniły to karabiny francuzkie. Nie pokój wieczysty położył kres rządom baszów tureckich w Atenach, Bukareszcie, Białogrodzie i Sofji, ale stało się to za sprawą ognia i miecza. Wszystkie te niezbite prawdy dziejowe nasuwają szereg myśli bardzo smętnych, bardzo bolesnych, bardzo może rozpaczliwych, ale—cóż na to poradzić?—prawdami być nie przestają.

Jeżeli zaś Straszewicz mówi, że ideje mają swoje prawa, że życie nietylko z mozołu powszedniego się składa, że promienny obraz ideału jest światłem, ciepłem i pokrzepieniem, to wypowiada myśl bardzo prawdziwą i bardzo piękną. Ale kto tak pięknie mówi, powinien być konsekwentny, powinien zrozumieć, że nie w imię powszednich potrzeb, ale w imię wielkiej idei odezwał się w swym liście Henryk Sienkiewicz; powinien zrozumieć, ile światła, ciepła i pocieszenia z listu jego płynie.

Nie pochlebiam sobie, żeby którakolwiek z uwag powyższych przekonała mego towarzysza broni. Na każdy mój argument zdoła on niewątpliwie odpowiedzieć argumentem nowym, na który ja znowu jakąś znajdę odpowiedź. Trzeba przerwać nareszcie tę wymianę myśli. Sąd trzeba pozostawić czytelnikowi. Kto towarzyszył nam przez cały przebieg polemiki, ten poznał i ocenił rozumowanie stron obu, ten oceni nawet, czyśmy się należycie rozumieli wzajemnie i czyśmy zawsze rozumowanie strony przeciwnej bezstronnie streszczali. Kto zaś posiadał tyle cierpliwości, iż dotrzymał nam kroku do ostatka, ten niewątpliwie wyrobił już sobie zdanie o tem, czy Sienkiewicz postąpił dobrze, czy źle.

Od siebie nie dodam już nic, i bez względu na to, co inne pióra o tej sprawie napisać mogą, ja moje odkładam.

Tadeusz Smarzewski.

OBSTRUKCJA CZESKA.

Rozmowa z posłem czeskim Forsztem.

Parlamentarna obstrukcja czeska stoi obecnie w Austrji na porządku dziennym i panuje nad całem położeniem politycznem. W pojęciu ludu czeskiego Biała Góra stoi równorzędnie obok Vilagoszu, po którym przecież zmartwychpowstało państwo węgierskie. Jeśli jednak okoliczności i stosunki dzisiejsze są tego rodzaju, iż narazie niepodobna myśleć na serjo o wskrzeszeniu królestwa czeskiego, nie można się dziwić, że lud czeski wzdraga się na myśl rozpołowienia swej ziemi na części: czeską i niemiecką, jak tego niemcy żądają koniecznie, zwłaszcza, iż rozdział ten terytorjalny nie zapewnia czechom zupełnego równouprawnienia: ich język nawet w czeskiej części królestwa byłby skrępowany postanowieniami o używaniu obowiązkowem języka niemieckiego w pozakrajowych stosunkach urzędowych, a nawet w korespondencji z niektóremi władzami urzędowemi w kraju.

Tem poczuciem narodowem tłómaczy się stanowisko, obecnie przez czechów zajęte; a tych uczuć ludowych jest w kole posłów czeskich, obok d-ra Edwarda Gregra, najwybitniejszym przedstawicielem poseł Forszt, człowiek wielkich zdolności, nadzwyczajnego wykształcenia i niezmiernie roztropny, przenikliwy i zręczny. Od dłuższego czasu stoi on w Kole czeskiem na czele najskrajniejszego skrzydła, które w pierwszych czasach po zniesieniu rozporządzeń językowych liczyło 11, następnie 14 członków, a obecnie, przyciągnąwszy do siebie środkową grupę, której przedstawicielami są pp.: Kramarz, Kaicl, Pacak i Herold, pozyskało w Kole większość dwóch trzecich części głosów. Sprawa obstrukcji została przyjęta wbrew zdaniu prezesa klubu, d-ra Engla i 17 jego anty-obstrukcyjnych towarzyszów, pomiędzy którymi znajduje się drugi wice-prezydent Izby, dr. Żaczek, i profesor Jaromir Czelakowski.

Postanowiłem u naczelnika lewego skrzydła posłów czeskich zasięgnąć objaśnień o położeniu wogóle i o rządowej ustawie językowej dla Czech i Morawji w szczególności, mianowicie: gdzie tkwią ujemne jej strony, i które jej ustępy wydają się czechom niemożliwemi do przyjęcia.

Poseł Forszt, z zawodu ekonomista, sekretarz prazkiej Izby handlowej, mówił:

— Pyta pan, jak się zapatruję na położenie? Jest ono tak zamglone chmurami, iż trudno widzieć coś przed sobą. Nie sądzę, żeby w tej chwili czyjekolwiek oko, nie wyłączając bystrego wzroku prezydenta gabinetu, mogło sięgać dalej. Przyszłość wydaje mi się nadzwyczaj niepewną pod każdym względem. Z chaosu zaczyna się dopiero coś wyłaniać, ale co z tego będzie?—któż to odgadnie. Powiedziałbym, iż na to trzebaby być prorokiem.

— A jak stosunki na prawicy?

— I te wyjaśnią się dopiero po pewnym czasie, może już za dni kilka. Są rozmaite usiłowania, próby, chwianie się, ale wszystko to nie uprawnia narazie do żadnego przypuszczenia pewnego. Wiesz pan przecie, jak mówi przysłowie, że w Austrji wszystko jest możebne.

— Nie raczyłby mi pan zaznaczyc, na czem głównie, z czeskiego stanowiska narodowego wychodząc, polegają ujemne strony rządowego projektu ustaw językowych?

— Ustawa językowa dla Morawji jest monstrualna. Stosunki narodowe w tym kraju, gdzie stanowimy przeszło dwie trzecie ludności krajowej, były oddawna nacechowane krzywdą naszą. Teraz chce rząd wszystko to, przeciwko czemu tak długo i znojnie walczyliśmy, utrwalić na wieczne czasy. Z tem pod żadnym warunkiem zgodzić się nie możemy. Ustawa dla Czech nie o wiele lepsza. I ona jest niemożliwą do przyjęcia. Znosi ona w zamkniętem terytorjum językowem zasadę, na której zbudowane były rozporządzenia językowe Stremayera, a więc zmienia od lat 20 istniejące już stosunki na korzyść niemców, w sposób wręcz przeciwny legalnemu stanowi rzeczy. Jest to dla nas tak wielka niekorzyść, że nadanie czeskiego języka urzędowego jednej części naszego królestwa żadną miarą zrównoważyć jej nie może.

— Czy jest możliwe porozumienie na tej podstawie?—pytałem dalej.

— Do zgody zawsze byliśmy i jesteśmy skorzy, ale do zgody, opartej na rzeczywistem równouprawnieniu, a nie na przewadze niemców. Za to, co nam wyrządzono pod Clarym, musimy najprzód otrzymać zadośćuczynienie, potem możemy mówić dalej. Projekt rządowy musiałby uledz rdzennej zmianie, gdyż w postaci, w jakiej go przedstawił p. Koerber w parlamencie, przyjąć go nie możemy.

Przerwaną w tej chwili rozmowę poseł Forszt zakończył słowami:

— Mylą się ci, którzy przypuszczają, że nie wytrzymamy dłuższej obstrukcji; jesteśmy twardzi i wytrzymali: gdy trzeba, zmęczenie nie ma do nas przystępu.

Rozmowa z posłem Kramarzem.

Były wice-prezydent Izby poselskiej nie przestał odgrywać pierwszorzędnej roli: posiada bardzo znaczny wpływ nietylko w Kole czeskiem, ale też na całej prawicy parlamentarnej, nadto dla ujmujących swych przymiotów osobistych cieszy się szczególną sympatją stronnictw zaprzyjaźnionych. Bystry, cięty, wysoce wykształcony i oczytany, jest on właśnie dla tych zalet najbardziej znienawidzonym przez niemców przeciwnikiem, co jednak nie powstrzymuje go bynajmniej od ciskania niemcom bezwzględnej prawdy w oczy. Po upadku hr. Badeniego, niemcy przez pewien czas usiłowali zmuszać go do milczenia w parlamencie, wszczynając zawsze, gdy w Izbie głos zabierał, ogromny krzyk i wrzawę, obsypując go rojem obelg. Poseł Kramarz nie dawał się wcale zbijać z tropu, zachowując lekceważącą obojętność. Czekał, zanim się hałas uśmierzy, a potem ciął dalej rzecz swoją. Obecnie dali mu niemcy spokój i słuchają go spokojnie, jak innego posła czeskiego, gdy ciska przeciwko nim gromy. P. Kramarz jest też publicystą, znanym w prasie europejskiej. W miesięcznikach francuzkich, niemieckich i innych drukuje liczne prace z dziedziny polityki, które zwracają na siebie powszechną uwagę i stają się przedmiotem żywej zwady dziennikarskiej. Zabierał kilkakrotnie głos w dziennikarstwie europejskiem w sprawie praw dziejowych Królestwa czeskiego, które objaśniał i uzasadniał znakomicie. Ostatniemi czasy wystąpił w miesięczniku madziarskim, wykazując analogję pomiędzy państwowem stanowiskiem państwa węgierskiego a czeskiemi prawami dziejowemi.

Rozmowę z nim rozpocząłem od pytania:

— Pragnąłbym z ust pańskich dowiedzieć się, czy stosunek polsko-czeski, według zdania pańskiego, przy zaszłych zmianach, może być nadal utrzymany?

— Życzymy sobie tego najgoręcej— odrzekł — gdyż stosunek ten wypływa z głębiej pojętej wspólności interesów. Nasza obstrukcja jest zaś tylko czasowym środkiem taktycznym. Pojmujemy zupełnie i uznajemy, że polacy nie mogą z nami razem robić obstrukcji; nie bierzemy im też tego za złe, a pragniemy jedynie, żeby ich stanowisko pozostało wobec nas tak prawidłowem, jak dotychczas, by sojusz polsko-czeski był w przyszłości możebnym.

Następnie, przechodząc w szczególności do stanowiska, zajmowanego obecnie przez czechów, mówił:

— Obrażono nas do żywego, musimy mieć zadośćuczynienie, inaczej nie zaprzestaniemy obstrukcji. Temi słowami określam panu położenie, zbijając zarazem mylne przypuszczenia, iż my damy się uśpić sztuczkami lub zmęczymy się obstrukcją. Jedno i drugie przypuszczenie jest z gruntu mylne. Umiemy bowiem wytrwać przy swojem, a siły własne obliczyliśmy zawczasu dokładnie, zanim rozpoczęliśmy kampanję obstrukcyjną. Niemcy, sądząc, że inne stronnictwo nie zdoła uskutecznić obstrukcji, rozczarują się z pewnością pod tym względem. Obrazili i podkopali powagę państwa swojem postępowaniem, a obecnie usiłują teroryzmem wobec korony, rządu, stronnictw, większości uniemożliwić wszelką konieczną reformę.

— Pozwoli pan — rzekłem — zapytać się, dlaczego głównie stronnictwo pańskie uważa przedstawione przez rząd projekty ustaw językowych za niemożliwe do przyjęcia?

— Żądamy przedewszystkiem—odpowiedział—przywrócenia legalnego stanu rzeczy, co się tylko stać może przy zupełnem równouprawnieniu narodowem, a to znów da się osiągnąć tylko na podstawie tak zwanej „dwujęzyczności“, nie zaś podziału naszej ojczyzny na dwie części pod względem języka, a przytem z korzyścią dla niemców. Nadto parlament wiedeński nie jest kompetentnem forum do tego. Praca p. Koerbera byłaby gładszą i praktyczniejszą, gdyby na innej była zbudowana zasadzie. Jednojęzyczność (to jest tworzenie terytorjów narodowych z wykluczeniem drugiego języka krajowego) jest dla nas zupełnie nie do przyjęcia. Zasada owa ogranicza obie narodowości w używaniu ich języka. Adwokaci lub inni zastępcy prawni strony nie mogą wcale na terytorjum czysto-narodowem używać drugiego języka krajowego, same zaś strony muszą się poddawać formalnemu egzaminowi, czy istotnie nie znają języka urzędowego, gdyż projekt ustawy językowej orzeka, że stronom dopiero wtedy przysługuje prawo omawiania swej sprawy we własnym języku przed sądem lub urzędem, jeśli wykażą nieznajomość języka urzędowego. Czechom daje rzeczona ustawa mniej, aniżeli niemcom, mniej, aniżeli dano polakom w Galicji.

— A jak się panu przedstawia językowa ustawa dla Morawji?

— Ta jest o wiele jeszcze gorszą. Morawji nie chce rząd dać wogóle języka czeskiego w wewnętrznej służbie, gdyż takie są tam ograniczenia, że rozprawy nad czeskiem podaniem muszą być w języku niemieckim prowadzone. Mógłbym jeszcze więcej przytoczyć przykładów dwojakiej miary, jakiej używa rząd w swoim projekcie ustawy. Sądzę jednak, że to, co wyłuszczyłem, powinnoby wystarczyć.

— Z niemieckiej strony — wtrąciłem jeszcze — podnoszą przeciwko czechom zarzut, że panowie zarzucacie obecnie parlamentowi niekompetencję co do rozstrzygania sprawy językowej uznawszy ją uprzednio na konferencji ugodowej.

— To nieprawda. Na konferencji o tem mowy nie było zgoła. Gdyby prezydent gabinetu nie był urwał wątka obrad konferencyjnych, wtedy sprawa kompetencji byłaby dopiero stanęła na porządku dziennym i niezawodnie bylibyśmy tam zajęli to samo stanowisko. Językowa sprawa Czech należy tylko do sejmu czeskiego. Dla nas jest to rzecz zasadnicza i pierwszorzędnego znaczenia.

Wiedeń. *Mól.*

500-LETNI JUBILEUSZ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Ostatecznie ułożony już jest program uroczystości jubileuszowych, który podajemy według „Czasu“.

W przeddzień uroczystości odbędzie się w salach Sukiennic przyjęcie, wydane przez Radę miasta, na które rozesłanych będzie około tysiąca zaproszeń.

Dzień 7 czerwca będzie głównym dniem obchodu. O godz. 8 zrana zbiorą się uczestnicy obchodu w Collegium Novum, zkąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. P. Marji. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. biskupa krakowskiego, nastąpi pochód do kościoła św. Anny, gdzie, jako w kościele akademickim, odbędzie się, za specjalnem pozwoleniem ks. biskupa, właściwa uroczystość jubileuszowa. Udział w niej wezmą, prócz profesorów i młodzieży uniwersyteckiej, dygnitarze państwowi, władze najwyższe rządowe i krajowe, deputacje uniwersytetów austrjackich i zagranicznych, doktorowie, mający być promowani *honoris causa*, w liczbie 72, osoby przybyłe celem wręczenia adresów, darów, wydawnictw, delegacje ciał nauczycielskich szkół średnich, towarzystw naukowych z kraju i zagranicy, przedstawiciele szkół ludowych, wreszcie 250 osób z pomiędzy doktorów, promowanych na uniwersytecie krakowskim.

Tak znaczną liczbę uczestników kościół św. Anny ledwie pomieści, dlatego większa liczba publiczności nie może być tam dopuszczoną.

W program wejdą tu: przemowa rektora Stanisława hr. Tarnowskiego, przemówienia przedstawicieli władz i delegatów, wręczenie darów, wydawnictw i adresów, wreszcie proklamacja doktorów honorowych. Poczem udadzą się zgromadzeni na dziedziniec bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy pamiątkowej, fundowanej przez miasto. Tegoż dnia wieczorem o godz. 6 odbędzie się w sali „Sokoła“ obiad, wydany przez uniwersytet na cześć gości, poczem uroczyste przedstawienie w teatrze, w skład którego wejdzie Oratorjum Wł. Żeleńskiego ze słowami Deotymy, mającemi za przedmiot renowację uniwersytetu przez Jagiełłę. Młodzież odegra następnie „Odprawę posłów“ Kochanowskiego.

O ile pozwoli na to dzisiejsza restauracja katedry, w dniu poprzedzającym obchód złoży uniwersytet wieńce na grobowcach Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi, którym byt swój zawdzięcza.

Następnego dnia zwiedzać będą goście miasto i okolice, co ułatwić mają osobne komitety.

Z ogólnej liczby około 250 uniwersytetów świata, zaproszono do udziału w uroczystościach 52. Dolegatów zapowiedziały następujące: uniwersytet czeski w Pradze (rektor dr. Gebauer), uniw. w Kołoszwarze (rektor dr. Fabinji i prof. dr. Szadecky), w Oxfordzie (prof. Morfill), w Londynie (br. de Reay), w Baltimore (dr. Daniel C. Gilman i dr. P. Haupt), w Lozannie (prof. Rossie), w Lundzie (dr. J. M. Weibull), w Buffalo (dr. Fr. E. Fronczak). Spodziewane są jeszcze inne. Dla uczczenia jubileuszu będzie wybity medal pamiątkowy dużych rozmiarów, modelowany przez znakomitego artystę Trojanowskiego z Paryża.

Uniwersytet z okazji jubileuszu ma wystosować dwa adresy: jeden do cesarza austrjackiego w języku polskim i niemieckim, drugi do papieża w języku łacińskim.

NOWA INSTYTUCJA UBEZPIECZEŃ.

Wiadomość o zatwierdzeniu ustawy mińskiego Towarzystwa rolniczego wzajemnych ubezpieczeń przyjętą została z zadowoleniem przez właścicieli ziemskich w guberniach północno - zachodnich. Debatowano nad nią oddawna, lecz dopiero teraz zdołano wprowadzić ją w życie. Jakkolwiek nowa instytucja narazie będzie operować wyłącznie na polu ryzyk ogniowych, jednak nie jest wykluczoną możliwość rychłego zaprowadzenia działu ubezpieczeń zasiewów od gradobicia oraz bydła od pomoru, do czego Towarzystwo posiada prawo w myśl § 1 ustawy.

Dziedzina ubezpieczeń obejmuje niemal cały kompleks gospodarstwa społecznego, tak, iż z natury rzeczy Towarzystwa ubezpieczeń są instytucjami nader poważnemi i skomplikowanemi, i wymagają umiejętnego kierownictwa i stałej kontroli faktycznej. Dotąd jeszcze w tej dziedzinie prym trzymają wielkie Towarzystwa akcyjne, rozporządzające olbrzymiemi kapitałami i długiem doświadczeniem. Inicjatywa społeczna w tym kierunku zaznaczała się u nas nader słabo. Wiemy np., że właściciele ziemscy Królestwa nie zdobyli się dotąd na utworzenie własnej instytucji wzajemnych ubezpieczeń. Przed dwoma niespełna laty taką instytucję po-

zyskali rolnicy *gub.* południowo-zachodnich, lecz rozwija się ona nader powoli.

Mińskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, zakładane przy udziale miejscowego Towarzystwa rolniczego, jednego z najruchliwszych stowarzyszeń tego rodzaju, ma przed sobą niewątpliwie pomyślną przyszłość. Teren sześciu dużych guberni z ludnością 10-miljonową, z licznemi i względnie dobrze zagospodarowanemi majątkami ziemskiemi, pozwala inicjatorom rozwinąć czynność na szerszą skalę. Rywalizacja Towarzystw akcyjnych nie jest groźną, gdyż składki przez nich pobierane są wyższe, a nadto zyski wszelkie przypadają w udziale obcym akcjonarjuszom, podczas, gdy w Towarzystwach wzajemnych zyski dzielą się pomiędzy stowarzyszonych w postaci dywidendy, przyczem składki nieraz obniżają się do *minimum*. Możliwem jest także zupełne ustanie składek. Ustawa mińskiego Towarzystwa zezwala na zawieszenie składek dopiero wtedy, gdy procenty od kapitału zasobowego wystarczać będą do pokrycia wszystkich wydatków (§ 55).

Obok niewątpliwych korzyści materjalnych, instytucje ubezpieczeń wzajemnych posiadają jeszcze jedną nieocenioną zaletę społeczną, mianowicie zapewniają wszystkim ubezpieczonym udział w rządach instytucji, prawo wyborów, reprezentacji i kontroli. Każdy członek mińskiego Towarzystwa, zawierający ubezpieczenie na sumę najmniej 3 tys. rb., zyskuje prawo udziału w zebraniach ogólnych (§ 17 ustawy); gdy liczba członków przewyższy 300, wówczas mogą być wybrani z pośród nich delegaci, którzy zastąpią zebranie ogólne (§ 28). Są to ważne przywileje samorządu asekuracyjnego, że użyjemy tego wyrażenia. A dodać należy, że ustawa Towarzystwa mińskiego zezwala na ustanowienie w powiatach kuratorów, obieranych przez zebranie ogólne (§ 47). W takich warunkach nowa instytucja może rozwijać się zupełnie normalnie i szybko. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poczynało kiedyś z małemi środkami, dziś zaś należy do największych w Austrji. Nie widzimy nic dziwnego w przypuszczeniu, że z czasem Towarzystwo mińskie zaprowadzić może dział ubezpieczeń życiowych.

Ze względu na doniosłą rolę nowego Towarzystwa, którą ono może odegrać w życiu gospodarczem guberni północno-zachodnich, wydrukujemy jego ustawę i warunki polisowe w specjalnym dodatku do przyszłego numeru «Kraju», w przekładzie polskim.

S. H.

SOCIOLOGJA POGLĄDOWA.

Z nad jeziera czterech Kantonów.

Nuper tarpeio qua sedit culmine cornix
«Est bene» non potuit dicere — dixit: «erit!»

Tak wyśmiał pewien dowcipniś rzymski swoich ziomków, co pod koniec panowania Domicjana, upadając prawie pod brzemieniem jarzma, jakie tyran ten na nich włożył, mniemali raz słyszeć przemawiającą, jakby na pocieszenie ich, po grecku z tarpejskiej skały wronę: „wszystko będzie dobrze!“ Odtąd wiele wody upłynęło tak w Tybrze, jak niemniej w innych rzekach świata—wiele zabiegów, starań i zmian przedsięwzięto — niemało nawet krwawych uskuteczniono przewrotów — wszystko w celu, aby czas przyszłej onej wroniej przepowiedni zmienić raz przecież na czas teraźniejszy i wrodzonemu ludzkiej przyrodzie dążeniu do polepszenia bytu w pełni zadość uczynić. A przecież, gdyby dziś, po tylu szczytnych wysiłkach i tylu bohaterskich walkach przyjaciół ludzkości, wronie jakiej przyszło na myśl ludzi pocieszać, inaczej z pewnością uczyniłby tego nie mogła, jak siostra jej z czasów dyoklecjanowych. „*Est bene*“ i ona obecnieby powiedzieć nie mogła — a podlega nawet wątpieniu, czy ze względu na zaczarowane kółko, w jakiem się obracają one zabiegi, wyczekujące zbawienia li tylko od zmiany tego lub owego kształtu ustrojów społecznych, mogłaby, gdyby chciała być sumienna, powiedzieć: „*erit*“.

Oto naprzykład istnieje pewna szkoła, dziś nawet trochę w modzie będąca, która obiecuje raj sprowadzić na ziemię jedynie przez upaństwowienie wszelkiej prywatnej własności i usunięcie wszystkich z nią związanych urządzeń. Może nigdzie w tak ponętnych barwach nie skreślono nam tego raju, jak w książce amerykanina Bellamy, gdzie, jak wiadomo, opisane są stosunki przyszłościowe z wieku XXI, jak się nibyto ukształtować mają pod wpływem tych zmian. Szkoda, że zacny nieboszczyk, nim ciekawą swą napisał książkę, nie zwiedził kantonu szwajcarskiego Uri — zakątka, z którego wam piszę i którego arcyciekawe urządzenia społeczne dostarczą mi wątku do niejednej jeszcze pogadanki. Byłby się tu nareszcie przekonał, do jakich to wyników, od szczęścia zarówno dalekich, jak niebo od ziemi, doprowadził polecany przezeń sposób naprawy ludzkiej doli...

W Uri, kantonie górskim, o ludności przeważnie pastuszej, przechował się od prastarych czasów po dziś dzień komunistyczny sposób władania pastwiskami i lasami, rozrzuconemi po całym kantonie, liczącym 1,100 kwadr. kilometrów przestrzeni, a tylko 17 tys. ludności. Uczestnikiem tej tak zwanej „korporacji“ jest każdy uranianin. Na pastwiskach „korporacyjnych“ może paść swoje bydło, z lasów otrzymuje budulec i opał, lub też wartość takowego w brzęczącej monecie. Osobny zarząd ma czuwać, aby wszystkim dostało się porówno. Jestto więc komunistyczne władanie ziemią w pełnem tego słowa znaczeniu, zda się doskonalszego odeń i nasi uszczęśliwiacze świata wymyślećby nie mogli. A trwa, jak już wzmiankowałem, od wieków, ludność więc miała dość czasu z nim się oswoić, potrzebne doń wprowadzić ulepszenia, doskonalić je i być zadowoloną. Tymczasem stan ten nie zdołał, niestety, nikogo zadowolnić. Od lat blizko pięćdziesięciu brzmi coraz donośniejsze wołanie o zmienienie go—innemi słowy, o podział dóbr korporacyjnych między gminy kantonu, jako jedyny sposób uratowania dóbr tych od zupełnego zaprzepaszczenia. I podział taki jest bez wątpienia kwestją krótkiego już tylko czasu, bo chodzi nie o samą zasadę podziału, na którą się wszyscy godzą, lecz tylko o sposób przeprowadzenia go, co przy rozległości dóbr i nierównej ich wartości w rozmaitych okolicach kantonu jest rzeczą trochę trudną, zwłaszcza, gdy żadna gmina nie chce być upośledzoną i równych z innemi działów się domaga.

Przyczyny tego niezadowolenia i wynikającego zeń domagania się podziału dóbr wspólnych—czyli, jakby Bellamy zmuszony był orzec, powrotu z XXI wieku nazad do XIX—są wielorakie, dadzą się jednak streścić w tym pewniku, iż o rzecz, która należy do wszystkich, nikt się nie zwykł starać, tak jakgdyby do nikogo nie należała, co oczywiście z czasem sprawić musi jej zaprzepaszczenie.

Dobra korporacyjne kantonu Uri, jak już powiedziałem, są rozległe, rozrzucone po spadkach niebotycznych gór, po wąwozach otoczonych skałami, po wertepach mało dostępnych. Zarząd niemi jest nie łatwy, czuwanie nad całością ich prawie niemożliwe. Najlepsze prawa i rozporządzenia, których nie brak i które mają na celu ochronę tych dóbr przed szkodnictwem i utrzymanie ich w dobrym stanie, okazują się niewykonalnemi, bo ani gminy, ani członkowie korporacji nie znajdują dostatecznych pobudek do pomagania w wykonywaniu i przestrzeganiu ich. O gnojeniu np. pastwisk, oczyszczaniu ich z kamieni spadających z gór i t. p., nikt nie myśli. „Skoro staną się lepszemi—mówią—to nam tu natychmiast zkądinąd, gdzie pastwiska są gorsze, napędzą więcej bydła i okaże się, żeśmy nie dla siebie, lecz dla innych pracowali“... Z lasami ma się podobnie. Gminy, do których naprzykład przylegają dobre lasy, starają się ciągnąć z nich jaknajwiększy pożytek, wiedząc doskonale, że przyjdzie czas, kiedy zarząd korporacyjny będzie się widział zmuszonym przypuścić do użytkowania z nich inne także gminy, które wyniszczyły już przylegające do nich lasy korporacyjne. Szanować więc je i ulepszać nie mają pobudek, bo znaczyłoby to pracować nie dla siebie. Ztąd wynika, że na wszelkie nadużycia i szkodnictwa, popełniane na wspólnych dobrach przez swych obywateli, pojedyńcze gminy patrzą przez palce, a pastwiska i lasy niszczeją coraz bardziej, wartość ich obniża się stale, i dochód z nich zmniejsza z każdym prawie rokiem. Możeż być inaczej przy gospodarce na modłę: *après nous le déluge*? I czy mogła się ta gospodarka inaczej ukształtować przy komunistycznym sposobie władania dobrami?

— Ależ, mój mądralu, nie komunistyczny sposób władania dobrami tu winien, winni są ludzie krótkowidzący, winno ich sobkostwo, winien brak miłości bliźniego u nich, fałszywe ich

zrozumienie własnego dobra—powie mi niezawodnie ten i ów rzecznik Bellamy'owskich stosunków przyszłościowych.

A ja mu na to:

— Ani chwili nigdy nie wątpiłem o tem, mój uszczęśliwiaczu, że dla rozkwitu i trwałości takich stosunków, o jakich marzysz, trzeba ludzi-aniołów, a przynajmniej ludzi nierównie lepszych od tych, jacy dziś są. Postaraj-że się naprzód zmniejszyć ich niedostatki, przysposobić ich należycie, sobkostwo ich wrodzone na rozsądniejsze zwrócić tory — słowem zacznij poprawę od ludzi—a potem już pogadamy wspólnie o przyszłościowych ustrojach społecznych i naprawie obecnych, które i w moich oczach dalekie są od doskonałości. Czy my kiedy do tej ostatniej dojdziemy, zwłaszcza, gdy zważymy niedoskonałość przyrody ludzkiej, która tylko do pewnego stopnia da się zmienić na lepsze—to już inne pytanie. Niewątpliwem jest tylko to, że dążenie do niej winno być celem życia każdego śmiertelnika, zaś miarą jej owo wzniosłe orzeczenie: „Czyń ludziom to, co chcesz, aby oni tobie czynili". Wprowadzenie w czyn tej zasady, na całej ogromnej przestrzeni działalności ludzkiej, uwolniłoby niechybnie ludzkość od mozolnych, czasem krwawych zabiegów około polepszenia bytu, bo ten już sam przez się polepszyłby się, i nastałby na ziemi, jeżeli nie raj, to przynajmniej stan nierównie znośniejszy od dzisiejszego...

Ks.

PAN STUDT A POLSZCZYZNA.

Pruski minister oświaty Studt, w rozporządzeniu do regencji poznańskiej zaznaczył, że podczas rewizji, którą jego komisarz odbył w szkołach ludowych, wykazało się, iż w niektórych szkołach nauczyciele ze skutkiem wpajali dzieciom język niemiecki, ale w wielu szkołach nauka języka niemieckiego nie była należycie uwzględnianą, a nawet się zaniedbuje. Trzeba więc starać się, aby nauka języka niemieckiego z większym, niż dotychczas wykładaną była skutkiem. Przy ćwiczeniach pamięciowych powinni nauczyciele posługiwać się jaknajprzystępniejszym wykładem, aby dzieci zrozumiały należycie to, co im się wykłada. Podczas nauki czytania nauczyciele powinni dbać o to, żeby dzieci nietylko czytały, ale też rozumiały, co czytają.

Z tego powodu „Dzien. Poznański" pisze:

„Chcąc, żeby dzieci zrozumiały to, czego je w szkole uczą, niezbędnym warunkiem jest wykład w języku ojczystym dzieci, a o tem panowie ministrowie ani słuchać nie chcą".

Opieka p. Studta rozciąga się nietylko na szkoły ludowe w prowincjach polskich. Równą miłością otacza on wyższe zakłady naukowe żeńskie. Że ta miłość jego zaczyna niepokoić coraz bardziej tamtejsze społeczeństwo, dowodem tego niedawna notatka w „Kurjerze Poznańskim":

„Zwracamy do posłów naszych, którzy znajdują się w Berlinie, serdeczną i usilną prośbę, aby zapytali w Izbie deputowanych p. ministra oświaty, na podstawie jakiego prawa zaprowadzono od Wielkanocy w wyższych szkołach żeńskich naukę języka polskiego wedle normy szkół elementarnych? Toż rzeczą jasną, jak słońce, że skoro szkoła jest wyższym zakładem, to nauka nie może być w niej elementarną, gdyż to jest anomalją".

Ale naturalnie p. Studt w tym razie żadnej anomalji nie zauważył. Niech sobie zakład będzie wyższym, ale naukę języka polskiego należy w nim ograniczyć bodaj czy nie do elementarza. Przecież p. Studt jest bardzo życzliwy dla ludności polskiej.

Niebawem okazało się, że to tylko jeden objaw życzliwości. Oto bowiem nakazano w tychże szkołach żeńskich religję wykładać po niemiecku tym uczennicom, które z niedopatrzenia rodziców w innej szkole, czy to elementarnej, czy średniej, czy prywatnej, pobierały naukę religji w języku niemieckim, chociażby były najrodowitszemi polkami. Słowem, życzliwy p. Studt nie może powstrzymać się od szafowania niemczyzną nawet wtedy, gdy to nie jest wcale potrzebne. Tajemnicę tej gorliwości p. Studta wyjaśnia nam cokolwiek jedna z jego niedawnych mów w sejmie pruskim, w której p. minister oświadczył, że w ciągu ostatniego stulecia polacy w Prusiech spolszczyli dwakroć sto tysięcy niemców! Zkąd p. Studt zaczerpnął te dane statystyczne—to jego sekret. Widocznie ta statystyka nie pozwala mu zasnąć spokojnie. Kto wie, może postanowił teraz za pomocą rozporządzeń ministerjalnych odebrać nam co rychlej owe dwakroć sto tysięcy dusz, zagarniętych przez zwycięzki polonizm?

M.

POCZĄTEK PRZEOBRAŻEŃ.

Książę Walji w dobrem zdrowiu powrócił ze stałego lądu, sędziwej królowej trzechtygodniowy pobyt na «Zielonej wyspie» posłużył, wbrew przewidywaniom lekarzy, nadspodziewanie, z Afryki przestały nadchodzić złe wiadomości, słońce przebiło się przez mgłę i chmury, więc pogodniejsze twarze widzieć można na ulicach Londynu. Troski zaczną się znowu, gdy dzisiejszy powód do trosk przeminie, gdy na murach Pretorji powiewać będzie angielska chorągiew, a zwycięzcy jenerałowie powrócą do domu.

Że tak będzie, a nie inaczej, o tem nikt w Anglji nie wątpi; ale niewielu, jak dotąd, anglików troszczy się o to, jakie następstwa dla wewnętrznych stosunków angielskich obecna wojna za sobą pociągnie. Zacieśni węzły między metropolją a kolonjami? Niewątpliwie; ale to zacieśnienie węzłów nie odbędzie się bez wywarcia wpływu na społeczny ustrój samej Anglji. Do wniosku, że tak być musi, dojść można drogą oderwanego nawet rozumowania. Ustrój polityczny i społeczny angielski jest zlepkiem zapomnianych ustaw, zwietrzałych tradycyj, społecznych zabobonów, konwencjonalnych form, zakrzepłego ceremonjału i—chłopskiego rozumu, krewkości, przedsiębiorczości samodzielnych jednostek i nadewszystko politycznego zmysłu, który średniowieczne instytucje do nowożytnych warunków przystosowywać umie. Kolonje stanowią czynnik zupełnie odmienny. Tam warunki życia nie zostały wytworzone wielowiekowym rozwojem, ale powstały wczoraj, dzięki rzutkości jednostek, które wpływ i znaczenie zdobywają osobistemi wyłącznie zaletami, nie ułatwiając sobie życia znalezionym w kolebce lordowskim tytułem, ani też budując swą świetną karjerę na dźwięcznie brzmiącem nazwisku i dziedzicznych przywilejach. Tam człowiek każdy wart, ile wart, tytuł mu nic w życiu nie pomoże, ale też żaden inny tytuł ni majątek na jego drodze nie stanie zaporą. Sprzężmy te dwa społeczeństwa razem, by nadal jednem żyły życiem: próżną byłaby praca—w umysłach mieszkańców angielskich kolonij budzić poszanowanie dla przedawnionych form i tamujących ich rzutkość dziedzicznych prerogatyw. Jeśli żyć mają razem ze swymi starszymi braćmi, to otworzyć im trzeba warunki życia takiego, jak oni życie rozumieją. Formy razić ich nie będą, byle tym formom brakło rzeczywistej treści; na tem polu Anglja zrobiła już wiele, stosując się do ducha czasu—przyjdzie jej zrobić więcej, stosując się do życzeń kolonij.

Bez wielkiego wrażenia przeminął fakt, który wydaje mi się tej nowej ewolucji zapowiedzią. P. Chamberlain uzyskał dla wojsk kolonjalnych pewną ilość oficerskich posad w stałej angielskiej armji. Pozornie rzecz to niewielka; w rzeczywistości stanowi ona wyłom w tradycjach korpusu oficerskiego, do którego otworzono wstęp ludziom bez tytułu, «bez nazwiska», bez majątku i, co najgorsza, «bez wychowania»: kto ich wie? ci kolonjalni oficerowie, to może nawet nie są «gentelmeni»? A wszak tylko «gentelman» może być oficerem! Prosty żołnierz, choćby się na głowie postawił, oficerem nigdy, przenigdy zostać nie może: obwiesić go można wszystkiemi orderami, wynagrodzić wszelkiemi sposobami, z wyjątkiem oficerskich szlifów, które nosić mogą jedynie urodzeni gentelmani! Otóż nie! wystarczy na to być dzielnym żołnierzem w kolonjalnym oddziale, gdzie żołnierzy o ich czyny pytają, a nie o ich kolebkę!

Teoretycznie rzeczy tak się mają i w Anglji, ale tylko teoretycznie. Wszystkie stanowiska, posady i godności są wszystkim *w zasadzie* równie dostępne, ale z zasady tej korzystać mogą z łatwością synowie

lordów, bez wielkich trudności synowie bogatych, choć nietytułowanych rodziców,—dla biednych zaś chłopców jest jedna tylko furtka, i to ciasna, przez którą wydostać się mogą na drogę, wiodącą na społeczne wyżyny. To rozgatunkowanie młodzieży na młodzieńców, przeznaczonych na zajmowanie wybitnych stanowisk, i nieprzeliczoną rzeszę tych, co skromnym zawodom poświęcić się muszą, odbywa się automatycznie już w najniższych klasach szkół angielskich. Karjerę we wszystkich zawodach, wymagających wyższego wykształcenia, otwiera w Anglji uniwersytet. Do uniwersytetu wiodą zaś trzy drogi: jedna wygodna, otwarta dla lordów i bogatych chłopców, lordom w wydatkach sprostać mogących; druga, dostępna ludziom zamożnym, i trzecia, najeżona trudnościami, którą z pośród ubogiej dziatwy wyjątki tylko nieliczne do uniwersytetu prześlizgnąć się mogą. Lordowie i bogacze posyłają swe dzieci do Eton lub Harrow, gdzie od najniższych klas chłopcy przygotowują się do wstąpienia w progi Oksfordu, Cambrigde lub szkoły wojskowej w Woolwich; droga to wygodna i niezmiernie kosztowna. Zamożni posyłają swe dzieci najpierw do bezpłatnych szkół początkowych, potem do szkół wyższych (*Higher-grade school*), w których utrzymanie chłopca kosztuje najmniej 300 rb. rocznie, poczem, o ile chłopiec uprawnia do większych nadziei, przygotowują go do jeszcze kosztowniejszej uniwersyteckiej nauki. Ubodzy kończą niższe i bezpłatne «narodowe» szkoły, które przygotowują dzieci do praktycznych zajęć, i na tem kończy się ich wykształcenie. Chyba, że dziecko wyjątkowo jest zdolne i posiada prócz tego specjalny talent zdawania świetnie egzaminów (nie zawsze będący rękojmią uzdolnienia rzeczywistego); to upoważnia do współubiegania się o tak zwany *scholarship*, t. j. o jedno z nielicznych stypendjów, pozwalających mu postąpić krok dalej do szkoły wyższej. Zdobywając ciągle na konkursach coraz nowe stypendja, chłopiec dotrzeć wreszcie może do uniwersytetu i nawet go ukończyć. Praktyka nie zaprzęga go jednak do tego,—przeciwnie. Najlepsi uczniowie szkół wyższych mają prawo korzystać z bezpłatnego zawodowego wykształcenia, doskonaląc się w jakiemś rzemiośle, handlu, bankowości, lub przygotowując do państwowej służby administracyjnej, wabieni tem, że już jedenastoletnimi chłopcami praktyczne życie rozpocząć mogą; to też zwykle rezygnują z naukowej karjery, wiodącej na szczeble wyższe.

System ten ma niezawodnie i dobre swe strony, nie budząc ambicyj, których zaspokoić nie może, i ograniczając liczbę «zmarnowanych talentów», które, zdobywszy wyższe wykształcenie, praktycznemi zawodami gardzą, a wśród zbyt licznego współzawodnictwa, stanowiska odpowiedniego wykształceniu zdobyć sobie nie zdołają. System ten jest jednak przeciwnym demokratycznym pojęciom społeczeństw nowych, które (jak np. Stany Zjednoczone) postępować zwykły odwrotnie, dając ciągłą sposobność, nawet ludziom pracującym w rzemiosłach, kształcenia się wyższego i wybijania się na wszelkie stanowiska, bez napotykania pieniężnych lub formalistycznych trudności.

Ochotnicy kolonjalni otrzymają oficerskie szlify, choć nie kolegowali z lordami w Eton i Woolwich, choć nie należą do wybrednych londyńskich klubów i choć współzawodniczyć nie mogą w wystawnym sposobie życia ze swymi angielskimi kolegami. Oni pierwsi robią wyłom w «gentelmańskiej» hierarchji angielskiej, bo wojna transwaalska w brutalnie namacalny sposób stwierdziła zdemokratyzowanie wojskowego zawodu: wykazała niedorzeczność wojskowej pompy i przebieranie się w kosztowne i błyszczące mundury i pstre pióropusze; by dorównać transwaalskim chłopom, wytworni angielscy oficerowie przywdziać musieli płowe kubraki, koloru ziemi, i wykształcić się w władaniu łopatą, która okazała się najważniejszym przyborem! Po skończonej wojnie, ci sami ochotnicy rozglądać się poczną za uproszczonemi drogami do kolegowania z angielskimi «gentelmanami» i na innych polach. Metropolja wielkobrytańskiego Imperjum w całym swoim ustroju uwzględniać będzie musiała wyobrażenia swych kolonjalnych współobywateli, z którymi zacieśnia stosunki.

W przeobrażeniu tem stopniowem, wywoływanem przez urzeczywistnianie wielko-brytańskiej federacji, z trudnością ostać się zdoła i Izba lordów, bez znacznych zmian w jej ustroju. Anglicy gwałtownych skoków nie lubią, więc hasło wydane przez Gladstona: odebranie Izbie lordów prawa *veto*, nie utrzymało się na programie stronnictwa whigów; byłoby to pozbawieniem tej Izby całego politycznego wpływu i znaczenia. Pod wpływem zmienionego stosunku do kolonij, zagadnienie to powróci zapewne w zmienionej formie: odnosząc się nie do zakresu działania Izby lordów, ale do jej składu, o ile w sprawach wspólnych całej federacji głos przysługiwać jej będzie. Tytuł lordowski, związany z dziedzicznym majątkiem i dziedzicznem krzesłem w wyższej Izbie, cieszy się w Anglji dotychczas wielkim urokiem; mniej on imponuje «ludziom nowym» w kolonjach. A nawet w Anglji samej traci on nieco na swej imponującej powadze.

Lordowie angielscy korzystają skwapliwie z ułatwień, jakie im przysługują dzięki systemowi szkolnemu, by górować wykształceniem nad innymi obywatelami kraju. Ale nie tu tylko leży źródło uroku, którym cieszą się w Anglji. Są oni prócz tego przedstawicielami wieloletnich tradycyj: dziedzicznego w jednej rodzinie majątku, wpływu i politycznego wyrobienia. Tradycje te w pewnych rodzinach sięgają w przeszłość bardzo daleko. Jedna z nich ma np. nadane przez Wilhelma Zdobywcę ziemie i tytuł dziedziczny «szampiona królewskiego», który w dniu koronacji rzucał, jadąc przed królem, rękawicę, wyzywając na rękę każdego, ktoby królewskim prawom przeczył. Parę lat temu umarł ostatni, jak się zdawało, «szampion»; cóż się pokazało? Genealogowie wzięli się do roboty i wykryli «szampiona» nowego w osobie ubogiego rolnika; co więcej, wykryli, że przodkowie fermera już od 150 lat dzierżyć byli powinni tę godność, czego się ani domyślali. Jeszcze parę lat wstecz, godność i majątek «para» Anglji spadły niespodziewanie na pewnego handlarza tytoniu. Przed dwoma laty niejaka pani Drews, nie mając sama odpowiednich środków, utworzyła syndykat, wypuściwszy akcje płatne w czwórnasób po odebraniu majoratu i lordowskiego tytułu księciu Portland, a pozyskaniu go zawiłym procesem dla swego syna. Obecnie cała Anglja znów bawi się nowym «parem», hrabią Poulett, który na tę godność zaawansował prosto z... ulicznego kataryniarza! Poprzedni hr. Poulett, by wygrać gruby zakład, ożenił się pierwszego dnia po powrocie z Indyj z pierwszą dziewczyną, jaką spotkał na angielskiej ziemi. Była to córka rybaka. Lord tłómaczył, iż chodzi mu o to, by mieć następcę lordowskiego krzesła i tytułu, mniejsza, kim jest jego żona. Żona ta spełniła życzenie lorda z tak zadziwiającym pośpiechem, iż ten wyrzucił z domu hrabinę wraz z synem, i nic więcej o niej nie chciał słyszeć. Hrabina w parę lat umarła, lord ożenił się powtórnie i powtórnie doczekał się syna w zupełnie normalnych warunkach. Tego uważał za swego następcę. Ale ten pierwszy, najstarszy, jak *nuptiae demonstrant*, dowiedział się o swem pochodzeniu: grał wprawdzie nadal na katarynce po ulicach Londynu, podczas gdy żona jego zbierała jałmużnę, ale na katarynce umieścił tablicę, obwieszczającą jego prawa do krzesła w Izbie lordów! Jakoż rzeczywiście zasiądzie w niej obecnie.

Przytoczyłem tę parę przykładów, by uwydatnić, jak często istna loterja genealogiczna rozstrzyga o tem, w czyjej kolebce znajdzie się dziedziczne prawo wywierania wpływu większego na losy kraju, niż wywierać go mogą setki tysięcy innych ludzi, będących w tych samych zresztą warunkach. Mniejsza o majątek i nie szkodzący nikomu tytuł, ale część władzy prawodawczej kraju dostaje się w ręce jednostek, dzięki rozmaitym kaprysom i tajemnicom kolebek, a powtarzanie się podobnych wypadków rzuca cień pewien na wszystkie dziedziczne prerogatywy lordów. Anglicy bawią się tem tylko, nie trapią, wiedząc, iż wpływ równie dziedzicznych, jak przypadkowych lordów zrównoważony jest przez powoływanie do Izby wyższej coraz nowych zasłużonych ludzi, reprezentujących tradycję lepiej od swych dziedzicznych kolegów. Jeśli jednak już Gladstone nie przyjął tytułu i godności lorda—jak na godność tę zapatrywać się będą «nowi ludzie» z kolonij, jeśli wpływ uzyskają *na tok wspólnych spraw państwowych*, wzamian za wyrzeczenie się części swej samodzielności na rzecz angielskiej Izby gmin i Izby lordów?

Ludzie ci reprezentują nowe impulsy i nowe ideje, ale Anglja reprezentuje nietylko zaskrzepłą tradycję, lecz równie zdrowy rozum i polityczne wyrobienie, więc zmiany, jakie się okażą *koniecznemi w jej ustroju, odbędą się bez* nagłych przewrotów i skoków, przez ożywienie starych instytucyj nowemi warunkami rozwoju.

I bodaj, czy nie w chęci właśnie zapewnienia *spokoju i normalnego przebiegu przeobrażeń*, które stają się koniecznemi, szukać należy klucza do zagadnienia, które, dzięki ostatniej mowie lorda Salisbury'ego, wstrząsnęło całem angielskiem społeczeństwem.

Jak corocznie, i świeżo znowu premjer angielski zabrał głos na zebraniu «ligi pierwiosnka», tego wielkiego stowarzyszenia imperjalistycznego, konserwatywnego i demokratycznego zarazem. Ale w tym roku głos sędziwego męża stanu brzmiał niezwykle ponuro, nie pod wpływem wypadków afrykańskich, które zbliżają się do pomyślnego zakończenia, ale w przewidywaniu tych dalekonośnych przeobrażeń, których to zakończenie stanie się początkiem.

Lord Salisbury cały nacisk położył na niebezpieczeństwo, grożące Anglji z powodu braku silnej armji lądowej. Niebezpieczeństwo nie jest bezpośredniem, nie jest nawet prawdopodobnem, ale jest możliwem. Możliwość zaś tę przedstawił mówca, jako, ni mniej ni więcej, jeno: «*koniec historji angielskiej!*» Anglja liczyć się z tem musi, mówił, że ma licznych nieprzyjaciół i że da się pomyśleć koalicja, która byłaby w stanie wylądować na brzegach angielskich potężną kontynentalną armją; ta zaś, nie spotkawszy dostatecznego oporu, zajęłaby sam Londyn. Jakie byłyby tego skutki? Posłuchajmy słów lorda:

„Pamiętajcie, co stało się z wielkiemi morskiemi mocarstwami w przeszłości: z Holandją, Hiszpanją, Wenecją, a jeśli cofnąć się dalej—z Kartaginą i Tyrem. W każdym z tych wypadków wielkie morskie mocarstwo zostało ubezwładnione i zniweczone nie przez klęski, które odniosło w prowincjach lub odległych kolonjach, ale za każdym razem uległo pod ciosem, wymierzonym w jego serce. Jest to nauka, której mocarstwo takie, jak Anglja, zapomnieć nie może. Jak długo serce nasze jest nietknięte, ze względną obojętnością przygiądać się możemy wynikowi każdej wojny. Gdyby odległe nasze posiadłości były utracone, uczynilibyśmy, jakeśmy to już czynili, odzyskalibyśmy je może z powrotem. Ale jeśli serce nasze cios otrzyma, będzie to doraźnem zakończeniem historji angielskiej!"

I taką możliwość przewidując, jakież pierwszy minister zapowiada zaradcze środki? Na obowiązkową i powszechną służbę wojskową «nie zgodzi się ludność tego kraju, o ile o tem sądzić można obecnie»; więc lord Salisbury proponuje zawiązywanie... klubów strzeleckich, gdzie ludność uczyłaby się obchodzić z bronią.

„Skoro wojna ta się skończy, stanie się dla nas niezbędną koniecznością przemienienie się w zbrojny naród, naród, jak szwajcarzy, których siła polega nie w liczebności lub organizacji militarnej, ale w usposobieniu tych, co kraj swój kochają i zań poledz są gotowi!"

Na *szwajcarów powołał się angielski premjer*, ale *boerów* miał pewno na myśli, gdy marzył o wynalezieniu sposobu uzbrojenia narodu, bez militarnej organizacji. Ale czy wzory transwaalskie dadzą się zastosować do Anglji? Czy kluby *strzeleckie oprzećby się zdołały* najazdowi armji regularnej? Cała Anglja stawia sobie obecnie to pytanie, a wrażenie powszechne ze wszystkich pism najlepiej oddała bodaj «Liverpool Post», mówiąc:

„Jeżeli istnieje niebezpieczeństwo, i jeżeli potrzeba wzmocnić siły zbrojne, minister uczyniłby lepiej, występując z wnioskami zaradczemi przed parlamentem, zamiast kraj alarmować. Klubom strzeleckim Anglja swej przyszłości zawierzyć nie może".

Rada wydaje się trafną, ale czy doświadczony mąż stanu nie lepszą drogę obiera, ograniczając się narazie do «alarmowania kraju»? W Anglji wszelkie reformy przeprowadzane bywają inaczej, niż na lądzie stałym: nie inicjatywą i presją rządową, ale pod naciskiem opinji publicznej, którą najpierw dla przekonania swego pozyskać należy. Margrabia Salisbury pragnął zapewne wywołać śród anglików wrażenie, że rząd nie występuje z dostatecznemi środkami zaradczemi wobec grożącego niebezpieczeństwa, i pobudzić ich tem samem do inicjatywy, do myśli o samoobronie.

Podczas obecnej wojny patrjotyzm angielski uwidocznił się w całej pełni: społeczeństwo nie poskąpiło ani grosza, ani ochotników. Zapomnieć jednak nie należy, że gdy po pierwszych porażkach przebąkiwać zaczęto o obowiązku wojskowej służby, kilka setek młodych anglików w popisowym wieku... wyjechało do Ameryki: wstręt do przymusu wojskowego we wszelkiej formie tak jest w Anglji zakorzeniony, iż fakt ten uważano za całkiem naturalny: skoro służyć nie mają ochoty, nie dziwota, że wyjeżdżają... By z jakimkolwiek innym wnioskiem, prócz klubów strzeleckich, módz wystąpić, trzeba wprzód wywołać przewrót w odwiecznych wyobrażeniach angielskich, i dlatego lord Salisbury «niepotrzebnie» kraj alarmuje.

Równocześnie lord Rosebery w Edynburgu alarmuje kraj z innego powodu: pragnie on przeobrażenia organizacji ministerstw, które nie są dosyć sprężyste, nie dosyć zawodowe, *business-like*. Przyjdą inni, co alarmować kraj będą z innych jeszcze powodów, bo kres wojny transwaalskiej zwiastuje początek ery przeobrażeń.

Ż.

DELEGACJE AUSTRO-WĘGIERSKIE.

W ostatnim tygodniu najciekawsze wiadomości polityczne przychodziły z Pesztu, dokąd w powrocie z Berlina przybył sędziwy monarcha Austro-Węgier z hr. Gołuchowskim. Zjechała tu także delegacja austrjacka dla wysłuchania wespół z węgierską słów monarszych, oświadczenia ministra spraw zagranicznych i odbycia wspólnych narad. Prezesem delegacji austrjackiej obrano posła Jaworskiego.

W dniu 13 maja w zamku budapeszteńskim imieniem delegacji przedlitawskiej przemówił do cesarza Jaworski. Oświadczył, że ludy austrjackie są wzruszone wspaniałem przyjęciem monarchy w Berlinie. Widzą w tem nowy dowód przyjaźni monarchów i niewzruszonego trwania przymierza, które tak skutecznie przyczyniło się do utrzymania pokoju. Prezes delegacji węgierskiej złożył podobne oświadczenie.

Cesarz wygłosił w odpowiedzi mowę tronową, w której oświadczył, że położenie monarchji nie uległo zmianie. „Długoletni poufny stosunek ze sprzymierzeńcami—mówił dosłownie cesarz—który nigdy podniośliej nie uwydatnił się, jak podczas ostatniej bytności mojej w Berlinie, znajduje pocieszające uzupełnienie w wybornych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, a zwłaszcza w trwałem porozumieniu się we wszystkich kwestjach, dotyczących Wschodu, z Rosją. Z położenia tego czerpiemy otuchę, że monarchji naszej i w przyszłości zapewnione będą błogosławieństwa pokoju".

Po wygłoszeniu mowy tronowej, cesarz odbył tradycyjny *cercle*. Do delegata Kramarza powiedział, iż ma nadzieję, że posiedzenia wiedeńskiej Izby deputowanych niebawem już będą mogły odbywać się prawidłowo. Do delegata Kozłowskiego rzekł ce-

sarz: „Sejm galicyjski dokonał wielkich zadań“. W rozmowie z Wachnianinem cesarz pochwalił pojednawcze usposobienia sejmu galicyjskiego, który wszelkie różnice opinji umie wyrównywać drogą kompromisów. Wobec delegata Popowskiego cesarz wyraził radość, że galicyjski Wydział krajowy i zarząd armji doszły do porozumienia w sprawie restauracji zamku na Wawelu. Do delegata młodoczeskiego Paczaka rzekł cesarz: „Izba deputowanych nic nie pracuje“. Paczak odrzekł: „Jesteśmy niewinni. Zmuszono nas do walki, którą przyjęliśmy niechętnie. Dla uspokojenia umysłów musi być przynajmniej zaprowadzony język czeski w wewnętrznem urzędowaniu władz“. Cesarz odpowiedział: „Zapewniam pana, że ludowi pańskiemu żadna krzywda wyrządzona nie będzie“. Kiedy delegat młodoczeski Kaftan w rozmowie swej z cesarzem zauważył, że naród czeski był zawsze wierny koronie, cesarz rzekł: „Potrzeba dowieść tego teraz, gdyż chwila jest bardzo poważna“.

Następnego dnia hr. Gołuchowski, omawiając na posiedzeniu delegacyj mowę cesarską, rzekł: „Jako utwierdzenie i wzmocnienie tych zasad, na których opiera się trwała budowa środkowo - europejskiego związku pokojowego, znajduje trójprzymierze cenne uzupełnienie w zgodności poglądów Austro-Węgier i Rosji na sprawy bałkańskie“. Mówiąc o sprawie południowo-afrykańskiej, hr. Gołuchowski oświadczył: „Akcja pośrednicząca jest z góry wykluczona. Skutek jej byłby pomyślny tylko wtedy, gdyby obie strony pośrednictwo przyjęły, co, jak wiadomo, nie nastąpiło“.

W odpowiedzi na mowę ministra czeski deputowany Slama wystąpił z ostremi zarzutami. Zdaniem jego, wypadki ostatnich dni, zacieśniające przymierze z Niemcami, oddziałają ujemnie na stosunki z Rosją i przez to zmniejszą gwarancje trwałości pokoju. Następnie Slama zapytał hr. Gołuchowskiego, co on uczynił w sprawie wydalania z Niemiec robotników czeskich i polskich.

Hr. Gołuchowski dał wyczerpującą odpowiedź. Podług niego, związek Austrji z sojusznikami nie staje na przeszkodzie dobrym stosunkom z Rosją. W sprawach bałkańskich Austrja, na zasadzie porozumienia z Rosją, nie może mięszać się do spraw wewnętrznych państw tegopółwyspu. W kwestji wydalań robotników z Niemiec minister twierdzi, że wydalania te nie mają charakteru masowego, lecz dotyczą tylko jednostek. Zauważył przytem, że obecnie emigracja robotników galicyjskich do Niemiec przybrała ogromne rozmiary. Wreszcie minister zaprotestował, jakoby mięszał się do spraw wewnętrznych i był przeciwnikiem narodowości czeskiej. Oskarżeniom tym hr. Gołuchowski przeczył tyle razy, że stałe ich wznawianie przypomina mu przysłowie rusińskie: „pop swoje, a czort swoje“.

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 6 maja.

[Pielgrzymka polska z Galicji w Rzymie].

△ Około dwóch tysięcy pielgrzymów z Galicji przybyło w d. 5 maja do Rzymu dla zyskania łaski Miłościwego Lata. Pielgrzymkę zorganizował w Krakowie ks. prałat Smoczyński. Przyjechał tu jednocześnie ks. biskup krakowski kniaź Jan na Kozielsku Puzyna, który, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mianowany będzie kardynałem w jesieni r. b., wskutek przedstawienia cesarza Franciszka-Józefa, mającego prawo prezentacji kandydatów do purpury. Bawi również ks. prof. kanonik Pelczar z Krakowa.

Na mocy osobnego upoważnienia, udzielonego przez Leona XIII, przepisana liczba nawiedzeń wyznaczonych czterech bazylik dla osób, wchodzących w skład polskiej pielgrzymki, została zmniejszoną do liczby dwóch.

Pielgrzymi, pomiędzy którymi jest wielu włościan, a pomiędzy tymi znów kilkunastu w krakowskich sukmanach i czerwonych krakuskach, odprawią wizyty jubileuszowe w bazylikach w d. 6, 7 i 8 maja, i w tym ostatnim dniu przyjęci będą zbiorowo w bazylice watykańskiej przez Leona XIII.

Podróż pielgrzymki w czterech osobnych pociągach z Krakowa do Rzymu nie odbyła się bez przygód; w Karyntji pod Villach jeden z pociągów spotkał się z innym, skutkiem czego 14 osób doznało potłuczeń, niewielkich zresztą. Pod Sieną znów wykoleiły się dwa wagony, ale bez złych następstw.

Pielgrzymi mieszkają przeważnie u św. Marty około Watykanu; za podróż koleją płacą 70 florenów od osoby, utrzymanie w Rzymie od osoby 4 liry dziennie.

Wczoraj w bazylice watykańskiej Leon XIII przyjmował i udzielił błogosławieństwa wszystkim, razem zebranym uczestnikom polskiej pielgrzymki z Galicji. Do tej pielgrzymki przyłączyły się i inne: z Bawarji, z Badenu, Lukki i Viareggio, razem około 18 tys. osób. Wniesiony wśród okrzyków entuzjastycznych Leon XIII, po odśpiewaniu litanij przy ołtarzu nad grobem św. Piotra, dopuścił do pocałowania ręki i stopy kilkadziesiąt osób z powyższych pielgrzymek, w tem także kilku wieśniaków i kobiet wiejskich z Galicji.

W czasie ceremonji polski lud zaintonował dwie pobożne pieśni: „Wesoły nam dzień nastał“ i „Serdeczna matko“, których odgłos, idący z dwóch tysięcy piersi, płynął szeroko pod kolosalnemi sklepieniami Bazyliki św. Piotra.

Dzisiaj zaś biskup krakowski poświęcił polską kaplicę w kościele św. Joachima, na Prati di Castello. Niektóre z fresków, pokrywających ściany kaplicy (św. Stanisława biskupa), podał „Kraj“ w podobiźnie. Poświęcenie odbyło się w obecności polskich pątników.

Weryha.

Wiedeń, 13 maja.

[Stanowisko polskie wobec obstrukcji czeskiej].

△ Kiedy czesi zapowiedzieli obstrukcję w Radzie państwa, nawet najwięksi ich przyjaciele polityczni, najwięksi przeciwnicy niemieckiej lewicy powątpiewali, czy okażą się oni dość silnymi, by groźbę istotnie wykonać, oraz jak długo zdołają wytrwać wobec faktu, iż cała niemal Izba przeciw nim się zwróci. Zwłaszcza, kiedy polacy jeszcze podczas sejmu we Lwowie w sposób może bardziej sobkowski, aniżeli dyplomatyczny i pobratymczy, z góry wydali wojnę obstrukcji czeskiej, „Neue Presse“ z radości rzuciła się niemal w objęcia tym panom, witając ich, jako nowych Sobieskich i uważając już sprawę czeską za rozpaczliwą i przegraną. Mawiano niegdyś, że J. E. p. Jaworski, sędziwy i wielce szanowany prezes Koła polskiego, każdą razą jadąc do Wiednia i mijając Oderberg (Bogumin), budzi się europejczykiem. Miejmy nadzieję, że po rezolucji, zapadłej we Lwowie, która dziennikom wiedeńskim tak miłą zgotowała niespodziankę, p. Jawrski, wybierając się w zeszłym tygodniu do Wiednia, obudził się w Oderbergu bardziej „słowiańskim“, aniżeli europejskim mężem stanu. Cała sytuacja jest tego rodzaju, że można i trzeba trzymać się uchwały lwowskiej, ale bez zbytniego zapału. Ostatni byłby nienaturalnym, a nawet wprost szkodliwym. Już i „Neue Presse“ powoli ochłonęła z podziwu dla polaków, już i ona zaczyna jaśniej widzieć, że z wyżyn Kahlenbergu nie nadciągają i nie nadejdą pułki polskie, niosące odsiecz załodze dawnych obstrukcjonistów niemieckich. Trzeba było całego zaślepienia obozu „Neue Presse“, aby na chwilę tylko serjo się spodziewać, iż polacy lub inni słowianie rękę podadzą, by nawpół z niemcami stłumić ogień czeski! Byłoby pod wielu względami zapewne i polakom, i słoweńcom, i stronnictwu niemiecko-katolickiemu przyjemniej i wygodniej, gdyby obstrukcji nie było; nietylko rozchodzi się o interesa państwowe, ale i o sprawy krajowe. Choć więc zasadniczo i teoretycznie dawni sprzymierzeńcy czechów przybyli do Wiednia z zamiarami wrogiemi obstrukcji, tutaj, w środowisku walk szczepowych, myśl czynnego lub wprost nieprzyjaznego wystąpienia przeciw czechom musiała być wykluczoną, okazać się niewykonalną. Zaraz pierwszego dnia, kiedy publiczność na galerjach usiłowała teroryzować czechów, przejrzano, zkąd wiatr wieje i gdzie tkwi niebezpieczeństwo. Nie brak takich głosów niemieckich, wedle których czesi są „obcymi“ lub „cudzoziemcami“ na gruncie wiedeńskim, czemu przeczy już sam fakt, iż Wiedeń nie jest stolicą prowincji niemieckiej, lecz rezydencją monarchy i stolicą całej Austrji, że zatem Wiedeń nie posiada żadnego wyłącznego przywileju narodowego. Powoli zatem w obozie dawnych sprzymierzeńców, choć przeciwników obstrukcji, zaczyna się rodzić przeświadczenie, że czesi w tej chwili nie walczą li za swe prawa narodowe, lecz że oni na chorągwiach swych mogliby śmiało wywiesić napis: „Za naszą i waszą wolność!“ Wszak najważniejsze prawa narodowe w Galicji również są tylko oparte na rozporządzeniu cesarskiem, nie zaś na ustawie. Bynajmniej nie jesteśmy przyjaciółmi i obrońcami obstrukcji. Jest to broń i narzędzie, które w zbrojowni parlamentarnej powinny być nieznane; jest to teorja gwałtu, przystosowana do życia konstytucyjnego. Ale, niestety, niemcy nietylko wskazali drogę bezprzykładnie brutalnego użycia tej broni, lecz nawet—zwyciężyli. To zaś zwycięztwo nietylko zachwiało podwalinami państwa, ale nadało niemcom poczucie takiej siły, iż stracili wszelką równowagę; obecnie byli ministrowie narodowości niemieckiej, to jest radcy, ludzie wiekowi, tak gorąco i krewko myślą i rozumują na polu spraw narodowych, jak ongi najwięksi zapaleńcy wśród czysto-narodowców. Cóż pozostało czechom innego wobec huraganu niemieckiego, jak przynajmniej spróbować walki tą samą bronią, która niemcom tak dobre przyniosła owoce? Naród czeski—chwilowo mur słowiański, nastawia piersi swe w obronie własnej i innych ludów.

Warto przeczytać jeden z głosów prasy berlińskiej o zjeździe dwóch monarchów. „Okres austrjackiej polityki wewnętrznej — pisze „Deutsche Tageszeitung“, a opinję jej tutejsza „Neue Presse“ w depeszach swych berlińskich dosłownie powtarza—ery Badeniego i Thuna minął bezpowrotnie, *inacsej* wizyta cesarza Franciszka-Józefa w Berlinie byłaby była *niemożebną*. Pobyt monarchy austrjackiego w Berlinie jest dowodem zerwania stanowczego z dotychczasowym antyniemieckim systemem rządów wewnętrznych, zaś zapał, z jakim tu cesarza przyjmowano, zdoła tylko wzmocnić nadzieję, że cesarz austrjacki wytrwa na teraz obranej drodze. Na tem polega główne znaczenie festynów berlińskich“. Podobnej treści artykuły wywołują tylko skutek wręcz przeciwny nietylko w obozach narodowości słowiańskiej, ale także w kołach najwyższych, gdzie słusznie panuje największa drażliwość pod tym względem. A więc o własno- lub dobrowolnym odwrocie ze strony czechów niema mowy, ani też o chęciach lub możności zgniecenia obstrukcji ze strony prawicy, zwłaszcza, że się pokazało, iż lewica do łamania obstrukcji czeskiej za pomocą zmiany regulaminu *nie chce* się przyczynić, aby broń tę mieć ewentualnie dla siebie w pogotowiu.

Słusznie zapytacie się, jak się ta tragedja parlamentarna zakończy? Przedewszystkiem prawica wszelkie robi usiłowania, aby między rządem i obstrukcją czeską pośredniczyć i uzyskać dla czechów pewne ustępstwa. Czesi zapatrują się na te usiłowania w sposób następujący: Bez uzyskania satysfakcji za zniesienie rozporządzeń językowych nie mogą porzucić obstrukcji. Omijając okoliczność, że przedłożone przez gabinet ustawy językowe nie są zadawalniające, są przekonani, iż Izba obecna nie jest w stanie tak doniosłych elaboratów uchwalać bez wywołania obstrukcji niemieckiej. Samo zaś utrzymanie większości czechom nie przynosi żadnych korzyści, albowiem większość nie posiada siły rządzenia lub wykonania swych uchwał. Za jedynie dostateczną satysfakcję czesi uważają zaprowadzenie czeskiego języka urzędowego w okręgach czeskich, i to w drodze rozporządzenia, *zanim* Izba przystąpi do obrad nad ustawami językowemi. Gabinet p. Koerbera nie odmówiłby tej koncesji czechom, gdyby niemcy się na nią zgodzili i nie zachodziła obawa ponowienia obstrukcji z ich strony. Niemcy zaś zapewneby przystali na to ustępstwo, gdyby nie istniały radykalne żywioły. W takim stanie rzeczy trudno spodziewać się pomyślnego rezultatu usiłowań prawicy. A choćby chwilowo się udało skleić jakieś zawieszenie broni, przy lada innej sposobności antagonizm wybuchnie nanowo. Już nie mówimy o zasadniczej kwestji, czy ustawodawstwo w sprawach językowych należy do zakresu działania Rady państwa lub sejmów krajowych; przypuszczając nawet, że o ten spór akademicki nie rozbiją się rokowania, to podług naszego najgłębszego przekonania, obecna Rada państwa, rozsadzana namiętnościami, przestała oddawna być ciałem, zdolnem do zdrowych porodów. Szkoda czasu, który się ciągle traci, szkoda zmarniałych najlepszych atutów, jakie się rzuca w otchłań kotła wszystko pożerającego! Co do nas, od dwóch lat stoimy na stanowisku, określonem w artykule wstępnym w N-rze 6 „Kraju“, pod tytułem: „Przyszłość Austrji“. Nasze węzły gordyjskie tylko mieczem mogą być rozcięte. Im *później*, tem kosztowniejszą, tem większą państwo będzie musiało płacić cenę. Nowe wybory na podstawie *obecnej* konstytucji byłyby szaleństwem, które *państwo* drogiemi okupiłoby ofiarami.

Świadomy.

Londyn, 13 maja.

[Stałe powodzenie «Quo vadis». Zabiegi p. Barreta w obronie praw autorskich Sienkiewicza. Konkurencja amerykańska. Dwa przedstawienia «Quo vadis» w New-Yorku. Krytyka].

Przed tygodniem doniosłem pokrótce o przyjęciu, jakiego doznało przedstawienie „Quo vadis“ na scenie tutejszego „Adelphi-Theatre“, tak ze strony publiczności, jak i krytyki. Krytyka, wypowiedziawszy zgodnie sąd swój surowy, zamilkła obecnie, a publiczność zapełnia ciągle teatralną salę i nie szczędzi oklasków i okrzyków.

Zdaje się więc, że powodzenie „Quo vadis“ zapewnione jest na czas dłuższy, z czego cieszyć się zapewne nie będzie ani Henryk Sienkiewicz, którego powieść teatr ten parodjuje, ani p. W. Barret, który z upoważnienia autora inną i prawdopodobnie o wiele lepszą przeróbkę powieści przygotowuje. P. W. Barret nie dał podobno za wygraną i zamierza za parę miesięcy wystawić swoją wersję „Quo vadis“, czy to zmusiwszy sądownie teatr „Adelphi“ do zaprzestania przedstawień, czy też, jeśli się to nie uda, choćby równocześnie z tym teatrem, ufając, iż publiczność przeciągnie na swoją stronę. W listach mych parokrotnie już wspominałem o usiłowaniach p. W. Barreta zabezpieczenia się od nieuprawnionej konkurencji, i zabezpieczenia autora od moralnej straty przez parodjowanie jego dzieła w nieudatnej przeróbce. Wyłączne prawo wystawiania „Quo vadis“ na scenie, dane p. Barretowi przez Sienkiewicza, nie stanowi w obecnych stosunkach dostatecznej broni przeciw nadużyciom, bo Sienkiewicz jest poddanym państwa, nie uznającego własności literackiej, a poddani takich państw nie mają prawa do ochrony prawnej swych dzieł, nawet w państwach, szanujących te prawa. P. Barretowi pozostaje zatem jedynie inna droga: domagania się, aby sąd uznał „Quo vadis“, grane w teatrze „Adelphi“, za przeróbkę nie Sienkiewiczowskiej powieści, ale własnego dramatu p. Barreta: „Znak krzyża“. Ten dramat, jako przez anglika pisany, cieszyłby się ochroną prawną, ale wątpliwą jest rzeczą, by sąd, wbrew rzeczywistości, taką tezę za słuszną uznał.

Nieszczęśliwa przeróbka, wystawiona w teatrze „Adelphi“, jest dziełem amerykańskiem i granem też przez amerykańskie przedsiębiorstwo, pod kierunkiem p. Whitney. O ile mi wiadomo, w Ameryce wystawiano „Quo vadis“ (bez pozwolenia autora) na licznych scenach, między innemi w San-Francisco i w New-Jorku. W ostatniem tem mieście dawały nawet równocześnie dwa teatry „Quo vadis“ w dwóch różnych przeróbkach, ale podczas gdy wersja lepsza, dawana w „New-York-Theatre“, utrzymała się na stałe w repertuarze i ściąga i nadal liczną publiczność—druga trupa w „Herald - Square - Theatre“, nie mogąc znieść tej konkurencji, puściła się w świat, by gdzieindziej spieniężać Sienkiewiczowską powieść. Nie mogłem się napewno dowiedzieć, czy to ta właśnie trupa zawitała do Londynu z niefortunnym utworem p. Stanisława Stange'a.

O samem przedstawieniu doniosę jeszcze, że najważniejszą jego zaletą jest wystawna *mise en scéne*. W sześciu obrazach, z których składa się ten dramat, nagromadzono ile się dało zbiorowych efektów scenicznych, ale i pod tym względem p. Stanisław Stange miał nieszczęśliwą, a raczej niezgrabną rękę, wybierając na efektowne sceny nie dramatycznością swą wspaniałe ustępy powieści, ale sceny własnego pomysłu. Dosyć powiedzieć, że o przebiegu uczty Nerona, o zebraniu nocnem chrześcjan i o scenie cyrkowej dowiaduje się publiczność z opowiadań aktorów.

Zarzuty tutejszej krytyki odnoszą się wszystkie nie do powieści Sienkiewicza, ale do przeróbki amerykańskiego aferzysty, choć część krytyków, nie znając samej powieści, mięsza jedno z drugiem. Pośród zarzutów tych znalazłem jeden tylko, który stosuje się do samego pomysłu, a nie jego uscenizowania, a mianowicie zarzut recenzenta „Timesa“. Krytyk ten gniewa się na samo założenie powieści, t. j. na nawrócenie się Winicjusza i na wyzbycie się swej wiary i przyjęcie nowej, wręcz odmiennej, dzięki zakochaniu się w pięknej dziewczynie.

Swojak.

Z nad Gopła, w kwietniu.

[Germanizacja. Jej środki legalne i nielegalne. Owoce systemu szkolnego. Odporność polaków].

△ Napór germanizmu pod panowaniem pruskiem przybiera tak niesłychane rozmiary, przeciwne wszelkiemu prawu Boskiemu i ludzkiemu, przeciwne zasadom konstytucji i cywilizacji, że zaprawdę całkowitego zaparcia siebie potrzeba ze strony w Księztwie zamieszkałych polaków, by zachowali siłę odporną i pracowali dodatnio na niwie społeczno-narodowej. Nacisk rządu z góry, spotęgowany w ostatnich latach, tak sobie ukształcił licznych swych urzędników, że głównem zadaniem wszystkich i każdego z osobna jest germanizacja. Wiedzą oni, że żadnego, który się odznaczył w tym kierunku, nie ominie nagroda w postaci najrozmaitszych synekur, awansów, orderów i wyraźnych gratyfikacyj pieniężnych z funduszów ogólno-państwowych, rok rocznie na tym podobne cele w sejmie uchwalanych. Po za tem współobywatele nasi narodowości niemieckiej, przed kilkunastu jeszcze laty spokojni „Stattsbürgerzy“, dziś widząc usiłowania rządu, usidleni w rozmaite antypolskie Towarzystwa i nakłaniani przez sfery urzędnicze, coraz bardziej wrogą względem nas przybierają postawę i czynny na każdym niemal kroku biorą udział w gnębieniu polskości. Prąd ten uświęca i aprobuje korona, czego dowodzi telegram cesarski, świeżo wystosowany do Poznania: „Oby Bóg chciał, by z niemiecką flotą i niemiecka sprawa tam równe czyniła postępy“. Nowa to podnieta do zdwojonej przeciw nam działalności. Ogólne takie usiłowania wytworzyły tu atmosferę, w której żyć i

oddychać trudno. Jak różnorodnej natury są szykany, utrudnienia i zapory, stawiane naszym Towarzystwom, rozwojowi i pojedyńczym osobnikom—pojmie i uwierzy tylko ten, kto patrzył na to przez czas dłuższy i starał się zgłębić stosunki odnośne.

Niechaj mi wolno będzie przytoczyć kilka przykładów, ilustrujących powyższe wywody. Burmistrz miasteczka Kruszwicy robotnikowi fabrycznemu Szmytkowskiemu oświadczył, iż życzeniem jest królewskiej rejencji, by nazwisko jego zostało zamienione na Schmidt. Szmytkowski oparł się temu żądaniu, wywodząc, że dziad i ojciec jego tak się nazywali i on tak nazywać się będzie—i opuścił biuro. Po krótkim czasie, wraz z oświadczeniem, że rejencja ponownie to samo stawia żądanie, przedstawiono mu gotowy akt do podpisu—lecz znowu daremnie. Wkrótce ponowiono żądanie po raz trzeci i Szmytkowski, zagrożony karą pieniężną 50 mar. lub więzieniem, stwierdził swym podpisem zmianę nazwiska. Obecnie do uprawomocnienia tego aktu potrzeba już tylko chętnie zawsze udzielanej aprobaty cesarza. Biedak, obarczony liczną rodziną, uległ chwilowo natarczywym żądaniom, gdyż znalazł potem obrońców, z których pomocą wytoczony został panu burmistrzowi proces o *„Erpressung“*, czyli nieprawne zmuszanie. Ileż to jednak tym podobnych wypadków dzieje się, gdzie nikt się nie ujmie za nieświadomymi, którzy częstokroć, oślepieni aureolą władz rządowych, ani nie przypuszczają bezprawia. Tenże sam pan burmistrz świadomie sfałszował listy wyborcze miejskie, by niemców do zarządu miasta przeprowadzić, co mu również zostało udowodnionem i wyższej władzy zakomunikowanem. Wspomnieć też należy o pruskich urzędach stanu cywilnego, gdzie bywają zapisywane śluby, urodzenia i wypadki śmierci. Tam przekręcanie nazwisk i imion ludu naszego już prawie z zasady i ryczałtowo się odbywa, wbrew wyraźnemu prawu.

Niesłychany ucisk panuje na polu szkolnictwa, i nieomal każda już dziś szkoła wiejska osobną posiada kronikę w tym kierunku. Jak dalece nauczyciele, po części polacy, stają się maszynami rządowemi, niechaj pokaże następujący przykład. Pewien nauczyciel udzielał za osobnem pozwoleniem rejencyjnem nauki prywatnej, głównie języka niemieckiego i po niemiecku. Proszony, by uczniowi zadawał słówka niemieckie, odparł, iż tego zrobić nie może, gdyż musiałby pisać przy wyrazach niemieckich także i polskie — a to jest wzbronione i w razie denuncjacji straciłby posadę. Wbrew wszelkim zasadom pedagogicznym, nakazano w szkołach ludowych obywać się bez pomocy języka polskiego. Odpowiednie też są rezultaty: zdziczenie dzieci przez zaniedbanie nauki religji, o której wykład inspektor szkolny, zwykle ewangelik, w szkołach katolickich mało się troszczy, i brak wszelkich postępów w nauce. Żołnierze pisują listy w jakimś dziwnym, trudnym do odcyfrowania żargonie na pół polskim, na pół niemieckim. Żal ściska serce, gdy się słyszy już częstokroć dziatwę polską szkolną, pozdrawiającą przechodniów słowami: *„Guten Morgen“* lub *„Gelobt sei Jesus Christus“*.

Trudnem też nad wyraz jest stanowisko duchowieństwa polsko-katolickiego, które, przyznać trzeba, stoi w całej pełni na wysokości swego zadania. I do szeregów tych jednak wciskają się coraz bardziej niemcy: w seminarjach gnieźnieńskiem i poznańskiem kształci się około 25 proc. niemców. Kolonizacja z wielką szkodą dla Kościoła katolickiego osadza prawie wyłącznie kolonistów-ewangelików, tak iż z czasem niektóre kościoły mogą pozostać bez parafjan. Hakatyzm wzmaga się i rozprzestrzenia na całą Rzeszę, i np. niedawno w Getyndze, na zebraniu akademickiem, pewien niemiec przy powitaniu odezwał się: *„Einem Polen reiche ich nicht die Hand“* (polakowi ręki nie podaję). Wyniknął z tego pojedynek, w którym brutal otrzymał należytą nauczkę.

Dodajmy do tego, że mamy jeszcze kilku magnatów polskich, którzy nietylko zagranicę wywożą swe dochody, ale w majątkach swych rozległych trzymają administrację niemiecką. Smutny to obraz, rozjaśniony niektóremi tylko rysami dodatniemi. Do nich należy wzrost mieszczaństwa i kupiectwa polskiego, pracowitość, ujawniająca się we wszelkich warstwach społeczeństwa, uświadomienie włościan i t. p. Ze wzrostem nacisku wzrasta też odporność społeczeństwa naszego.

K. K.

Kraków, 13 maja.

[Jubileusz. Wystawa Jagiellońska. Klinika chirurgiczna. Proces Wielicki. Nowości teatralne].

△ Uniwersytet, a raczej dawna Akademja Jagiellońska, góruje u nas obecnie po nad wszystkiem, nawet po nad sprawami teraźniejszości. Obliczamy najskrzętniej każde miejsce dla gości i dla miejscowych i widzimy coraz więcej niezadowolonych—z powodu smutnej perspektywy nieoglądania głównych aktów uroczystości i niesłyszenia retorycznych popisów łacińskich i polskich. Zgłoszenia udziału w uroczystości instytucyj zagranicznych napływają z dniem każdym; jedno z nich, mianowicie pismo uniwersytetu londyńskiego, brzmiało tak solennie, że nie powstydziłby się go żaden z największych retoryków i szkolarzy XV wieku. Za kilka tygodni rozbrzmiewać będą w starych murach mięszane dźwięki tych samych „nacyj“, które słały ongi zastępy swych przedstawicieli do Krakowa, nietylko na uroczystości, lecz po oświatę i naukę.

Wystawa jagiellońska, mająca się odbyć w tych krużgankach franciszkańskich, w których zabawiała się tańcami młodziuchna Jadwiga z Wilhelmem Rakuzkim, zapowiada się niezwykle bogato i interesująco, tak dla lubowników starożytności i pamiątek wogóle, jako też i dla szerokiej publiczności, nie pozbawionej zmysłu piękna.

Całkiem innego rodzaju piękno uderza dziś w klinice chirurgicznej, świeżo przebudowanej według planów prof. Kadera. Jest to piękno czystości, doprowadzonej do najbliższych granic ideału, (bo „ideału“ we własnej jego osobie nigdy i nikomu jeszcze nie udawało się uchwycić). Sam profesor, chodząc po tych salach, komunikujących się z sobą w sposób, wykluczający infekcję, wpatrując się w sterylizatory, dezinfektory, umywalnie, lampy, a nawet piece aseptyczne własnego pomysłu, jest widocznie bardzo zadowolony ze swego dzieła i słusznie twierdzi, że tak racjonalnie urządzonej kliniki niema obecnie na całym kontynencie.

W najbliższych już dniach zapełnią ją chorzy, oczekujący z niecierpliwością jej wykończenia. Niestety, z braku odpowiednich firm i specjalistów w Austrji, nie mówiąc już o Galicji, trzeba było zamawiać przyrządy w Berlinie i sprowadzać ztamtąd monterów.

Sądząc z kilku naraz toczących się dochodzeń sądowych w miasteczkach prowincjonalnych, spodziewać się można, że pewien procent pacjentów nowej klinice chirurgicznej przysporzy nasza policja. Pamiętne bardzo, a dawno niby zapomniane słowo: *tortury*, odezwało się nagle ze stron kilku. Po wsłuchaniu się bliższem w te złowrogie echa, pokazało się, że tu i owdzie dozorcy policyjni, a także i wojskowi uciekali się do formalnych tortur w celu wyłudzania zeznań od aresztantów, i praktykowali bezkarnie ten system przez wiele lat z rzędu, tłumiąc starannie wszelkie pogłoski, a nawet wyraźne oskarżenia, które się przedostawały z tych podziemi na światło dzienne.

Głośny proces wielickiej Kasy oszczędności dobiega końca. Wczoraj właśnie obrońcy ukończyli swoje mowy. Obrońca buchaltera Kompita, adwokat d-r Goldhammer, starał się dowodzić, że główną rolę grała tu polityka. „U nas, twierdził on—instytucje finansowe są narzędziami partyjno-politycznemi“. Kto chce mieć wpływ w powiecie, w czasie wyborów zwłaszcza, ten zakłada bank. Zdaniem obrońcy, „horendalny“ statut Kasy, czyniący wydział powiatowy jej Radą nadzorczą, ułatwiał tem samem niedozór w kierownictwie instytucji, a z drugiej strony dawał możność za pomocą kredytu zyskiwać głosy wyborcze.

Mowa d-ra Goldhammera była, o ile się zdaje, kulminacyjnym punktem dotychczasowej rozprawy. Szczególne wrażenie na przysięgłych i publiczności wywierały te jej ustępy, które się odnosiły do t. zw. sanacji instytucji, przepełnionej fałszywemi wekslami, a także do systematycznego fałszowania bilansów przez urzędników banku. D-r Goldhammer zwalał główną część winy na marsz. Czecza. „Buchalter był tylko mechanicznym autorem bilansu, a autorami duchowymi byli ci, co bilans przyjęli i podpisali go, choćby przysięgli, że nie podpisali“. Pojutrze zapadnie wyrok.

Konkurs dramatyczny lwowski obdarzył repertuar nasz dwiema sztukami: *„Dyletantami“* młodziutkiej autorki p. Wójcickiej, córki sekretarza teatru krakowskiego (druga nagr.) i „Zmorami“—p. Sydona Frydberga, adwokata i znanego już autora dramatycznego (pierwsza nagr). Żadna z tych sztuk nie odznacza się ani głębokością, ani finezją, ale żadna też nie jest nudną, co już znaczy niemało. Panna Wójcicka zapoznaje nas ze sferą aspirantów do sztuki, rwących się do niej pomimo braku talentów, a czyni to w sposób, świadczący o niewątpliwej zdolności literackiej i inteligencji, przedewszystkiem zaś o rozsądku. P. Frydberg na modłę melodramatyczną, roztoczył przed oczami widzów rozmaite konflikta, mające wypływać z dyletantyzmu naszych przemysłowców i z ogól-

nej sytuacji robotników, a wypływające raczej z namiętnych temperamentów pary „bohaterów“. Artyści pierwszą zwłaszcza sztukę grali *con amore* i dali parę sylwetek specjalnie krakowskich ze świata „dekadenckiego“.

W teatrze letnim w parku krakowskim słuchamy z wyjątkową przyjemnością ślicznych głosów i patrzymy na charakterystyczną grę trupy ukraińskiej. Publiczność szczelnie zapełnia teatr, chociaż repertuar jest bardzo monotonny.

Świadek.

△ **Księztwo badeńskie.** Austrjacki konsulat w Karlsruhe tak opisuje położenie robotników naszych: Robotnicy polscy, pracujący w wielkiem księztwie badeńskiem, nie dają w ogólności miejscowym władzom powodu do skarg. Uderzającą jest jedynie okoliczność, iż większość robotników przyjeżdża z kraju, dotknięta chorobami oczu. Aby zapobiedz przypływowi emigrantów galicyjskich, wydało badeńskie ministerstwo zarządzenia, utrudniające imigrację. Zakrajowych robotników polskich wolno używać jedynie w czasie od d. 1 marca do d. 1 grudnia i to wyłącznie do pracy rolnej oraz do zajęć rolniczych ubocznych. W rękodziełach i przemyśle wolno używać robotników polskich tylko o tyle, o ile rada okręgowa skonstatuje w tym kierunku gospodarczą potrzebę. Na służbę domową polaków wogóle przyjmować nie wolno. To samo dotyczy także przyjmowania czeladników i terminatorów polskich. Nie wolno dalej zatrudniać całych rodzin oraz dzieci, na których ciąży wedle wieku obowiązek szkolny. Robotnicy rolni polscy mają mieszkać osobno, nie z innymi robotnikami, w separowanych wedle płci lokalach. W przeciągu trzech dni należy każdego świeżego robotnika zameldować w urzędzie meldunkowym miejskim, tudzież na policji przy przedstawieniu papierów legitymacyjnych. W tym samym czasie będzie robotnik poddany na koszt pracodawcy lekarskiemu zbadaniu, i może mu być zaszczepiona ospa. Trzy dni przed odstawieniem robotnika należy go u tej samej władzy wymeldować, gdyby zaś robotnik samowolnie opuścił miejsce, natychmiast zawiadomić o tem policję. Pracodawcy, którzy mają zamiar zatrudniać obcych robotników polskich, winni przed sprowadzeniem ludzi złożyć pisemną deklarację u władzy miejscowej, iż poddają się powyższym przepisom, i że są gotowi zwrócić skarbowi państwa wszelkie koszta w razie, jeżeliby robotników z jakichkolwiekbądź powodów musiano odstawić do granicy państwa niemieckiego. „Czytając powyższe zarządzenia — pisze „Czas“ — nasuwają się pamięci poniżające przepisy, które swego czasu obowiązywały w Kaliforni, w celu wstrzymania imigracji robotników z Chin“.

△ **Szlązk austrjacki.** „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze o stosunkach tamtejszych: „Przywódcy nasi nietylko że nie działają wspólnie, ale owszem, wzajemnie się zwalczają i przez to nieraz najchętniejszych do pracy tak zniechęcają, że ci ostatni usuwają się zupełnie od pracy na niwie narodowej. Ilu u nas jest przywódców, tyle jest partyj, a każda z nich nietylko w inną stronę ciągnie, ale jeszcze wzajemnie się podejrzewają o egoistyczne cele i przez to oczywiście szkodzą tylko sprawie uświadomienia naszego ludu polskiego. Niech ten lub ów pracownik na niwie narodowej nieco więcej pracuje, niech urządzi kilka zgromadzeń ludowych, na które lud nasz z chęcią się garnie i niech tam, pouczając lud o jego prawach, wejdzie z tym ludem w bliższe stosunki, zaraz odezwą się z innych partyj głosy: ten człowiek ma na oku egoistyczne cele, on chce być posłem i t. d. Oczywiście walka taka naszych partyj i partyjek nie nam, ale naszym wrogom wychodzi na korzyść. Niemcy w walce z nami trzymają się solidarnie i my się im nigdy oprzeć nie zdołamy, jeżeli tak dalej będziemy się swarzyli i kłócili. Złe skutki tej walki już teraz porządnie odczuwamy. Te artykuły, które pisano na naszą najważniejszą instytucję, to jest „Macierz szkolną“, są wynikiem tutejszej walki partyjek. Datki na gimnazjum wpływają teraz słabiej jedynie tylko dlatego, że się wzajemnie posądzamy nawet o przywłaszczanie sobie grosza na cele narodowe składanego. Fundusze też gimnazjum naszego topnieją, tak, że teraz mamy zaledwie niecałych 58 tys.“

△ **Stany Zjednoczone.** Z osady Prompton w Pensylwanji piszą do „Zgody“ chicagoskiej: „W naszej okolicy mieszka kilka rodzin polskich, całkiem oddalonych od wszystkich innych większych osad naszych rodaków, więc dzieci nasze w niewielkiej liczbie uczęszczają do amerykańskiej szkoły publicznej. Przez lata całe mało kto na te dzieci i na nas zwracał uwagę. Wiedziano tylko, że jesteśmy „Polanders“ albo „Pollacks“. Aliści pod koniec roku zeszłego przychodzą dzieci do domu i opowiadają, że nauczycielka mówiła im, jako czytała dzieło tak piękne, jakiego jeszcze w życiu nie czytała, że dzieło to zatytułowane jest „Quo vadis“, autor zaś jego nazywa się Henryk Sienkiewicz i jest polakiem. Więc też nauczycielka zaczęła rozpytywać nasze dzieci o język polski, prosiła, by jej tłómaczyły różne polskie wyrazy, wreszcie, by jej zaśpiewały kilka pieśni polskich. Dzieci, spełniając jej prośbę, zanuciły kilka śpiewów naszych. Najbardziej z tych śpiewów podobał jej się „Dalej bracia do bułata“, który musiały powtarzać kilkakrotnie. Po pewnym czasie przybył do szkoły inspektor powiatowy. Załatwiwszy sprawy urzędowe, nauczycielka przedstawiła mu dzieci polskie, jako rodaków Sienkiewicza, i prosiła dziesięcioletnią Marynię Kniaź, by zaśpiewała pieśń polską. Inspektorowi podobała się nasza nuta narodowa i nasz język, który nazwał słodkim (*sweet*). Następnie dały dzieci szkolne przedstawienie amatorskie, podczas którego także śpiewały nasze dziatki po polsku, za co publiczność nagrodziła je grzmiącemi oklaskami. Wreszcie i na dorocznym obchodzie Waszyngtona odezwały się obok amerykańskich i śpiewy polskie ze sceny. A to wszystko tylko dlatego, że nauczycielka czytała dzieło naszego rodaka Sienkiewicza“.

△ **Węgry.** W czarnych barwach maluje korespondent peszteński „Ruchu“ stosunki, panujące w stolicy Węgier. Trwająca od roku prawie stagnacja na polu handlu i przemysłu wywołała ekonomiczną nędzę, która już nie tysiące, ale setki tysięcy ludności dotyka i podkopuje byt społeczeństwa, zmuszonego żyć z pracy i zarobku. Nędza zabiera też swe ofiary. Samobójstwa i zabójstwa, spowodowane brakiem środków do życia nietylko pojedyńczych osób, ale i całych rodzin, mnożą się co dnia w Budapeszcie w zatrważający sposób. Ruch budowlany ustał zupełnie. Cena gruntów i wartość kamienic w stolicy spadła nadzwyczajnie, a banki odmawiają kredytu nawet na budowę domów. Mieszkań próżnych jest w Peszcie, według ostatnich statystycznych danych i obliczeń magistratu 9,415. Rząd tymczasem nic nie robi i na nieszczęście, grożące stolicy, zdaje się nie zwracać uwagi. Robotników jest w Peszcie przeszło 50 tys. i to takich, którzy z dnia na dzień wyczekują zarobku i pracy, ale widoków pozyskania jej nie mają bynajmniej.

/ **Poznań.** Donoszą ztąd do „Germanji“, że jeden z proboszczów w archidjecezji gnieźnieńskiej, należący do stowarzyszenia religijnego „Straży św. Józefa“, założonego przez ks. arcybiskupa Stablewskiego, został skazany na karę pieniężną w ilości 90 m. Komisarz obwodowy we Włoszakowicach uzasadnia karę tem, że proboszcz nie złożył do władz miejscowych statutu i spisu członków stowarzyszenia. Ponieważ obowiązek przedstawiania władzom statutu i spisu członków dotyczy tylko stowarzyszeń politycznych, przeto od wyroku komisarza został podany rekurs do władzy wyższej. Korespondent „Germ.“ zaznacza, że „pewne sfery“ w Poznańskiem zawsze i wszędzie wietrzą działanie polityczne w stowarzyszeniach, które żadną polityką się nie zajmują.

Z PROWINCJI.

Wilno, 29 kwietnia.

[Sprzedaż Kossowa. Pożar Dołhinowa. Wypadek w Smorgoniach. Pomoc dla rzemieślników. Pomnik Katarzynie II. Ulica Suworowa. Z sądów].

☐ Donoszą z Grodna, że w mieście tem zawarto akt tranzakcyjny na ogromny majątek Kossowo, w pow. słonimskim. Dobra te, obejmujące 27 tys. dz., należały do księżnej Trubeckiej, obecnie zaś kupił je J. C. W. Ks. Oldenburski za 1 i pół milj. rubli.

Dnia 17 kwietnia spaliło się niemal całe miasteczko Dołhinowo, w pow. wilejskim. Przeszło 300 domów, po większej części żydowskich, stało się pastwą płomieni. Jak zwykle, urządzono komitet pomocy, ale ofiary groszowe płyną bardzo leniwie, po upływie zaś kilku tygodni ludzie zapomną o Dołhinowie, zwłaszcza gdy uwagę ich zwróci inne jakie spalone miasteczko. Miasteczek tych pali się u nas co rok po kilka i ludność nie zdaje sobie sprawy, że w Towarzystwie wzajemnej asekuracji możnaby choć częściowy ratunek na klęski ogniowe znaleźć. Ze statystyki urzędowej wiadomo, że w r. 1899 w gub. wileńskiej strat ogniowych było za miljon rubli, zkąd wnosić można, że w 6 guberniach północno-zachodnich straty od ognia wynoszą najmniej 7 milj. rb. rocznie! Obecnie znów Smorgonie, dość często ostatniemi czasy nawiedzane przez pożary, omal nie spłonęły ponownie, gdyż w nocy z d. 14 na 15 kwietnia umyślnie podpalono dom dla zatarcia śladów morderstwa. Pożar stłumiono i zarazem stwierdzono, że troje mieszkańców domu: żyd z żoną i służącą zostali zabici przez niewiadomego złoczyńcę.

Mamy od niedawna Towarzystwo drobnego kredytu rzemieślniczego i handlowego. Obecnie p. minister skarbu udzielił tej instytucji pozwolenia na dostarczanie rzemieślnikom materjałów surowych i organizowania zbytu wyrobów. Jakie znaczenie ma taka pomoc dla kilkudziesięciotysięcznej masy rzemieślniczej, zrozumieć łatwo, gdy się wie, że ubogi rzemieślnik, nie posiadający środków obrotowych, musi korzystać z drogiego kredytu w składzie hurtowym i sprzedawać wyrób tanio innym hurtownikom. W rezultacie zarabiają na jego ciężkiej pracy pośrednicy, on zaś sam na zawsze pozostaje ich wołem roboczym.

Nowa samorządna instytucja — Rada sanitarna—w dalszym ciągu rozwija program przyszłej swej działalności; nie możemy jednak łudzić się nadzieją, że jakiebądź projekty reform zdołają poprawić stan zdrowotności miasta, póki brakować będzie środków materjalnych na ich urzeczywistnienie. Wiadomo np., że liczba chorych w szpitalach naszych przewyższa normę określoną, że chorych przyjmują nad komplet; tymczasem zaś rady na to niema, dopóki pieniędzy niema.

Ostatnią uchwałą Rada miejska, na skutek żądania administracji, ustąpiła

cały plac Katedralny na skwer, w pośrodku którego ma stanąć pomnik Katarzyny II. Na uczczenie zaś pamięci Suworowa, uchwalono jedną z dwu ulic, noszących nazwę Aleksandrowska, przezwać ulicą Suworowa—od ul. Botanicznej do cerkwi Spaskiej.

Przeszłoroczny sezon budowlany dostarczył sądowi kilka spraw, z których jedna skończyła się skazaniem inż. Prozorowa na dwa miesiące więzienia. Wyrok ten wywołał bolesne zdumienie wśród innych budowniczych i inżynierów, czekających swej kolei sądu za wypadki, wynikłe przy budowie domów. Rachowano, że wszystko się skrupi na koźle ofiarnym, werbowanym zwykle w takich razach z pomiędzy niższych dozorców, za umówioną kwotę.

A. R. Z.

Z pow. rosieńskiego, w marcu.

[Trzy plagi wiejskie. Konieczność zapobieżenia wychodźctwu].

☐ Coraz to pochmurniej na horyzoncie naszym. Cztery ostatnie lata, bardzo niepomyślne pod względem urodzaju, rozmaite nowe formalności, utrudniające szerszy z Niemcami handel, który kilka lat temu dawał poważny dochód dla mieszkańców pogranicza, w końcu gwałtowna emigracja do Ameryki—oto trzy najgłówniejsze plagi, które dotkliwie dają się nam we znaki. Trudno oczywiście coś poradzić na to, gdy wskutek warunków klimatycznych, a więc niezależnych od dobrej woli rolnika, nie dopisze urodzaj, lub gdy sąsiednie państwo, dla polepszenia swoich interesów agrarnych, wydaje krępujące nas celne ustawy, ale trzeba coś radzić na zmniejszenie zgubnego wychodźctwa, bo gdy rąk robotniczych zabraknie, niewiele nam pomogą Towarzystwa rolnicze i ulepszone gospodarskie narzędzia. A że pod tym względem perspektywa niemiła—to kwestji nie ulega. Dość powiedzieć, że już dziś w miejscowościach nadgranicznych do wyjątków należą takie chaty gospodarskie, ktore mają bodaj jednego silnego mężczyznę—najczęściej wszystkie prace spełniają kobiety i dzieci. Wobec tego można sobie wyobrazić, jakie muszą zachodzić trudności dla właścicieli większych majątków przy najmie robotnika. Zresztą przy bardzo wielkiem staraniu, przy pewnych niekorzystnych dla pracodawcy ustępstwach, dziś jeszcze daje się jako tako pozbierać pewną liczbę, że tak powiem, niedobitków, ale cóż, skoro i ten robotnik nie jest pewny. Listy z Ameryki od krewnych i znajomych, z opisami o bajecznym zarobku za Oceanem, ustawicznie zniechęcają go do pracy na roli; myśli i marzenia jego tam, kędy za 8 godzin pracy płacą 2—3 dolary. Dość więc najmniejszej okazji, a niewątpliwie i ten „niedobitek“ pójdzie w świat po szczęście. Często zaś zdarza się, że robotnik odchodzi ze służby w gorącej, jak to mówią, porze: w czasie sianokosu lub żniwa. Jakże więc przy takich warunkach gospodarzyć postępowo? Czytałem kiedyś w „Kraju“, że nie można jednak zbyt krępować chłopa i trzeba przyznać mu prawo szukania poprawy losu tam, gdzie ją widzi. Jest to wielka racja. Naturalnie, byłoby bardzo egoistycznem zmuszać kogoś do pracy na naszych zagonach i płacić mu daleko mniej, niż mu płaci jakiś bogaty amerykanin. Zachodzi jednak poważna kwestja, czy rzeczywiście nasz żmudzin polepsza swój los w Ameryce. Mnie się zdaje, że rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Ruch emigracyjny już trwa u nas od lat kilkunastu, a niestety, stan ekonomiczny nietylko że się nie polepsza, ale staje się coraz gorszym. A dzieje się to wskutek bardzo prostych przyczyn: część emigrantów puszcza się w Ameryce na bezdroża i zupełnie zapomina o rodzicach, żonie, dzieciach, o własnym kawałku ziemi; część przysyła tyle, ile potrzeba na zapłacenie długu, zaciągniętego przed wyjściem w podróż, część zaś nadsyłanych pieniędzy trwonią żony lub rodzice nieobecnych. Pozostaje więc mały tylko procent takich, co korzyść przynoszą dla swego kraju. A jak, naprawdę, mały to procent, można przekonać się chociażby z tego, że w parafji, w której mieszkam, jest około 4 tys. mieszkańców, wychodźctwo ogromne, a tylko w dwóch chatach gospodarskich za amerykańskie pieniądze nabyto lepszy inwentarz i osiągnięto pewien dobrobyt. Wobec tego uważałbym za bardzo stosowne dokładać wszelkich starań, aby położyć tamę temu nieszczęśliwemu wychodźctwu. Duchowieństwo parafjalne, o ile wiem, w zasadzie emigracji nie sprzyja, ale zbyt słabo walczy ze złem. Otóż pożądaną byłaby w tej sprawie odezwa wyższej władzy duchownej, która wiele może, a nadto umie i wie, jak przemówić do rozumu i serca żmudzina, by go przed złem ostrzedz. Jako dowód może posłużyć ostatnia odezwa JE. biskupa Pallulona do duchowieństwa i ludu w sprawie trzeźwości. Bez przesady można powiedzieć, że dziś, wskutek pasterskiego słowa, o połowę zmniejszyło się u nas pijaństwo i burdy uliczne.

Rolnik.

Witebsk, 1 maja.

[Zgromadzenie członków i sprawozdanie roczne Towarzystwa wzajemnego kredytu obywateli ziemskich].

☐ W d. 30 kwietnia odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. wzajemnego kredytu ziemian z gub. witebskiej. Zebrani członkowie rozpatrzyli sprawozdanie za rok 1899, zatwierdzili budżet na rok 1900 i wybrali nowego członka dyrekcji na miejsce zmarłego niedawno w Warszawie ś. p. Mikołaja Poczobutta, a także członków komisji rewizyjnej. Zwłoki ś. p. Poczobutta postanowiono sprowadzić do Witebska na koszt Towarzystwa oraz wznieść pomnik na jego grobie. Czynność Towarzystwa w 1899 roku tak się przedstawia w liczbach. Ogólny obrót kapitałów stanowił poważną sumę 35 milj. rb. W dniu 1 stycznia 1900 roku Tow. liczyło 670 członków, reprezentujących kapitał na sumę 135 tys. rb. Największych operacyj Towarzystwo dokonało w dziale dyskontowania weksli, których w r. 1899 zdyskontowano na sumę 1,848 tys. rb. Pożyczki na zastaw papierów procentowych były znacznie wyższe, niż na zastaw towarów i innych cennych przedmiotów; pierwszych wydano w ciągu roku na sumę 100 tys. rb., drugie, wyłącznie na zastaw srebra i złota, wyniosły tylko 14 tys. rb. Z tego powodu interpelował zebranię członek Towarzystwa, p. Bobiatyński, dowodząc, że, według jego zdania, koniecznem jest, żeby bank ziemiański wydawał pożyczki na zastaw różnych towarów, w celu powiększenia swych zysków i przyjścia z pomocą kredytową kupcom miejskim. Wnioskodawcy oponował dyrektor, p. Chmorowicz, dowodząc, że atwo rozdać wszystkie pieniądze kupcom, ale wtedy nic nie pozostanie dla obywateli ziemskich, którzy przecież mają większe prawa do kredytu w swoim banku, niż kupcy. Zdanie p. Chmorowicza podzielili wszyscy zebrani członkowie, postanawiając pozostać przy dawnym systemie.

Czysty zysk Towarzystwa w r. 1899 stanowił 15 tys. rb., czyli blizko o 3 tys. rb. mniej, niż w r. 1898. Tłómaczy się to ogólnem w kraju pogorszeniem stanu pieniężnego i rynku towarowego. Za potrąceniem państwowego podatku, czystego zysku pozostaje 14,840 rb. Na mocy ustawy z sumy tej przelano: do kapitału zapasowego 1,572 rb., 5 proc. (to jest 777 rb.) na przyszłą szkołę agronomiczną; dalej 5,340 rb. na pensje dla członków rady i urzędników, wreszcie, na mocy § 11 ustawy, odlicza się 3 proc. dla członków, mających prawo do dywidendy w r. 1899 — 443 rb. Reszta w sumie 6,706 rb. powinna być włączona do „osobnego“ kapitału, z którego każdy członek może otrzymać swoją część dopiero przy wystąpieniu z Towarzystwa.

N.

Kijów, 29 kwietnia.

[Odezwa p. jenerał-gubernatora. Zmowa czeladników piekarskich. Z Towarzystwa literackiego. Koncert w gimnazjum. Biuro informacyjne].

☐ Dziś po rogach ulic rozklejono odezwę do ludności, podpisaną przez p. jenerał-gubernatora Dragomirowa. Odezwa zabrania wszelkich zbiegowisk ulicznych i uprzedza, że winni ulegną jaknajsurowszej odpowiedzialności i że władze policyjne i wojskowe otrzymały w tym względzie rozległe pełnomocnictwa.

Miasto poruszone jest zmową czeladników piekarskich. Domagają się oni podniesienia płacy, zmniejszenia dnia roboczego i święcenia świąt, a ponieważ właściciele piekarń nie uczynili zadość ich żądaniom, więc robotnicy zaczęli ich opuszczać.

Mamy nakoniec wiosnę, która przecie jest wielce kapryśną, bo po kilku dniach upału raczy nas znowu chłodami... Jednak na ulicach są już fijołki, narcyzy i konwalje, a jutro otwierają swe podwoje teatrzyki letnie, szerzące, co prawda, zbyt wiele rozpusty...

Niejednokrotnie już wspominaliśmy o pożytecznej działalności pedagogicznej p. W. Petra, dyrektora „peczerskiego“ gimnazjum. Wprowadził on do szkoły rosyjskiej całkiem nowe pierwiastki, które dziś znajdują już naśladowców. Mianowicie on pierwszy zainicjował wykształcenie muzyczne, tworzy orkiestry uczniowskie, urządza w gmachu gimnazjalnym koncerty i wieczorki literackie.

Taki wieczorek odbył się w dniu 23 b. m., i licznie zgromadzonej dziatwie, oraz gościom zaproszonym sprawił dużo przyjemności. Przedewszystkiem wybornie grała orkiestra uczniow-

ska, następnie śpiewał chór, później wykonano pieśni solowe i grano bardzo dobrze na fortepianie i na skrzypcach. Nie mniej udatnie wyraziły się zdolności dramatyczne młodych wychowańców gimnazjalnych. Między innymi, jeden z uczniów VIII klasy doskonale wypowiedział ustęp z „Konrada Wallenroda".

Przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem niebawem otworzy się „biuro konsultacyjne", zainicjowane przez prof. Slezkina. Rada Towarzystwa opracowuje obecnie taksę, według której pobierana będzie opłata za przesyłkę informacji. Oczywiście, że biuro udzielać będzie informacyj wyłącznie w zakresie agronomicznym.

Francuzka kompanja buduje w Kijowie fabrykę przetworów chemicznych z kory dębowej, towarzystwo zaś kapitalistów miejscowych, z p. Strausem na czele, fabrykę przewodników elektrycznych. Nadto została powiększoną i rozszerzoną znacznie fabryka asfaltu, wyrobów betonowych i t. d. p. Suskiego i S-ki, i jest na ukończeniu pierwsza w kraju fabryka cegły z piasku. Inne przedsiębiorstwa, które miały powstać w tym roku, nie doszły do skutku dla braku kapitałów.

J. Z.

Sumy, w kwietniu.

[Znaczenie miasta. Garstka polaków. Kaplica katolicka. Starania o budowę kościoła i obecny stan tej sprawy].

☐ Czytując „Kraj", oddawna napotykałem listy i wiadomości, nadsyłane z różnych stron Cesarstwa, a traktujące o stosunkach i położeniu naszych współrodaków. O Sumach było dotąd głucho, a jednak o materjał do korespondencji i tutaj nie trudno.

Sumy są miastem powiatowem w gub. charkowskiej, liczącem około 25 tys. mieszkańców; jest to—śmiało rzec można—jedno z większych i najładniejsze miasto powiatowe w Cesarstwie, po części dzięki szczęśliwemu położeniu przy drodze żelaznej i bogactwu okolicy, ale przedewszystkiem dzięki przemysłowej działalności obywatela tutejszego p. I. Charytonienko. Obywatel ten był pierwszym inicjatorem przemysłu w Sumach, założył przed kilkudziesięciu laty rafinerję, poczem założono tu fabryki cukru, fabrykę maszyn i wiele innych. Zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu przemysł tutejszy urósł znacznie.

Jak wiadomo, gdziekolwiek przemysł się rozwija, tam znaleźć można garstkę polaków, przybyłych po zajęcie i zarobek. To też w ostatnich latach liczba katolików w Sumach dosięgła 300 osób. Już przed kilku laty w domu prywatnym urządzono kaplicę, którą należycie przybrano dzięki hojnym datkom pobożnych: mamy więc wszystko niezbędne, jak: ołtarz, konfesjonał, ławki i fisharmonję, zastępującą organy, a w r. b. sprawiono krzyż i chorągwie. W kapliczce odprawia się raz na miesiąc msza św., nieszpory i nauka. Mszę odprawia ks. wikary z Charkowa, przyjeżdżając li tylko w tym celu do Sum. Zadawalniališmy się tem dotąd, bo być inaczej nie mogło. Dzisiaj jednakże, dzięki staraniom inteligentnej garstki katolików, stoimy w przededniu budowy kościoła, niewielkiego wprawdzie, obliczonego tylko na 300 osób, ale i taki wymaga dużo pracy, starań i funduszów, na które trudno będzie zdobyć się drobnej parafji sumskiej. Plany budowy kościoła zostały już zatwierdzone. Pierwsza więc trudność przezwyciężona. Drugi, a bardzo ważny szkopuł usunął dobroczyńca miasta p. Charytonienko, który podarował parafji naszej skwer przy jednej z głównych ulic pod budowę kościoła, za co mu ludność katolicka zawsze wdzięczną będzie. P. Charytonienko słusznie nazywają dobroczyńcą miasta, gdyż, oprócz zasług na polu przemysłowego rozwoju tutejszego, założył on i utrzymuje swym kosztem wykwintnie urządzoną lecznicę dla biednych dzieci, zbudował i utrzymuje dom przytułku dla sierot i t. d.

Funduszów na budowę kościoła jeszcze nie mamy, a kosztorys obliczono na 30 tys. rb. Wpłynęło wprawdzie już kilka ofiar pieniężnych i ofiarowano 50 tys. sztuk cegły. Ponieważ jednak początek zrobiony, więc liczymy, że Pan Bóg zabiegom naszym pobłogosławi, a dobrzy ludzie przyjdą nam z pomocą. Za rezultaty dotychczasowe zawdzięczamy wiele pp. Śliwińskiemu, Przybylskiemu i innym. Niedawno, na zebraniu parafjalnem utworzoną została komisja budowy kościoła, która, miejmy nadzieję, doprowadzi zadanie do upragnionego końca.

B—wicz.

Ryga, 24 kwietnia.

[Szkoły parafjalne. Wybory w «Auszrze»].

☐ Wykształcenie ubogiej ludności katolickiej w Rydze oddawna znajduje się w stanie nienormalnym. Rzecz nadzwyczaj dziwna, że chociaż parafja ryzka należy do bardzo licznych, posiada bowiem dwa kościoły, a trzeci zamierza budować, jednak zarząd kościelny wcale się nie troszczy o wykształcenie ubogiej dziatwy katolickiej, i nie ponosi na ten cel żadnych kosztów. Co prawda, od wielu lat istnieją tu dwie szkoły kościelne dla chłopców i dziewcząt, z filjami na przedmieściu Mitawskiem, posiadające 6 klas, po brzegi dziatwą przepełnionych, jednak utrzymanie tych szkół całym ciężarem spada na Tow. dobroczynności, którego środki są bardzo ograniczone, a zadania różnorodne. Jak widzimy ze świeżo wydanego sprawozdania rocznego, Tow. dobroczynności w r. 1899 na szkoły parafjalne wydało 846 rb., otrzymując tylko od skarbu skromny zasiłek w ilości 142 rb. Tymczasem zarząd kościelny, udzielając zaledwie jednej szkole szczupłego lokalu, za który—*nota-bene*—dawniej pobierał opłatę, nietylko nie daje ze swej kasy ani grosza na wykształcenie dzieci, ale nawet każe płacić za przejazdy kapelanów na lekcje religji i odmawia Towarzystwu poboru, zwyczajem tradycyjnym rok rocznie wpływającego do kasy kościelnej na utrzymanie szkół z rządowej hypoteki ryzkiej. Następnie, gdy uczennice szkoły parafjalnej duszą się w ciasnym i wilgotnym lokalu—bo innego Towarzystwo dobroczynności nie posiada—obok, w pięknej murowanej plebanji nowego kościoła, umieszczono jakąś pracownię prywatną.

Wybory tegoroczne w „Auszrze" wypadły prawie tak samo, jak w roku ubiegłym. Na czele zarządu znów pozostał p. Radke, a więc o dalszy pomyślny rozwój naszego Towarzystwa śpiewaczego można być spokojnym.

Jan Oksza.

☐ **Archangielsk.** Z powodu korespondencyj, zamieszczonych w n-rach 13 i 14 „Kraju", otrzymaliśmy od księdza proboszcza archangielskiego następujące wyjaśnienie: „W 13 N-rze „Kraju" korespondent użala się, że projekt utworzenia Towarzystwa dobroczynności, podniesiony na wyborach syndyków, stopniowo zamiera. Projekt ten rzeczywiście był podniesiony na wyborach syndyków, ale korespondent zapomniał widocznie o wielu innych sprawach, które podczas tychże wyborów roztrząsano. Najprzód trzeba nam przyprowadzić do porządku kościołek, któremu brak jeszcze wielu niezbędnych sprzętów, potem zgarbioną od starości plebanję, którą silniejszy powiew wiatru może obrócić w gruzy; gdy zaś to zostanie dokonane, wówczas nie omieszkamy przystąpić do utworzenia Towarzystwa dobroczynności, którego potrzebę rzeczywiście bardzo odczuwamy. Mylnie też podaną jest w korespondencji liczba parafjan i to z powołaniem się na rubrycelę, podług rubryceli bowiem liczymy tylko 472 osoby, nie zaś 800. Chociaż to istoty rzeczy nie zmienia, w każdym jednak razie jest niedokładnością. Dalej w 14 n-rze „Kraju" korespondent dziwi się, iż konsystorz z trzech obranych syndyków zatwierdził tylko dwóch, choć dotąd zawsze trzech było. Otóż zachodzi tu pewne nieporozumienie. Prawo cywilne (t. I art 124 wyd. 1857 r.) wyraźnie mówi, że przy kościele powinno być tylko dwóch syndyków, i dlatego konsystorz, opierając się na ustawie, tylko dwóch zatwierdził. Również i dawniej nie trzech syndyków zawsze było przy naszym kościele, był bowiem czas, że obowiązki te sprawował tylko jeden syndyk, a najczęściej dwóch, czego ślady znajdujemy w archiwum kościelnem. Chociaż Archangielsk wydłużony jest na 12 wiorst, jednak to niezbyt utrudnia syndykom pełnienie ich obowiązków. Zbieranie składek bowiem odbywa się raz na miesiąc przez służącego, opatrzonego w książkę, i to zabiera czasu nie więcej nad dni parę. Składki te zbierają się nie wyłącznie na pensję dla proboszcza, gdyż z tego też utrzymuje się sam kościół i służba kościelna; że zaś to nam nie wystarcza, i że ciągle się oglądamy na pomoc naszych rodaków, przyczyny tego szukać należy nie w rozległości miasta i dwóch tylko syndykach, ale w tem, że nas jest tu niewielu: kilkunastu urzędników, resztę stanowią żołnierze i zesłańcy przeważnie z Kraju zachodniego. Niedawno przysłano nam w ofierze dwie cenne chorągwie od hrabiny Ludwiki Ostrowskiej i hr. Stanisławy Łubieńskiej z Warszawy, które bardzo się przyczyniły do upiększenia naszego kościoła. Oprócz tej ofiary, otrzymaliśmy niedawno z Warszawy od p. Edmunda Grzędzińskiego 100 rb. i od p. Dylewskiego 25 rb., od księdza Smilgiewicza z Bykowa 50 rb. i od p. Aleksandra Jelskiego z Zamościa 10 rb. W imieniu wszystkich swoich parafjan składam ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać i polecam naszą świątynię ich pamięci".

☐ **Z Odesy** piszą do nas: W tych dniach, pod dowództwem kapitana Tadeusza Bohemskiego, odpłynął na daleki Wschód statek nowozorganizowanego Towarzystwa żeglugi „Lilja". Od powodzenia tej pierwszej wyprawy zależą niejako dalsze losy Towarzystwa. Braku ładunków z Odesy na daleki Wschód nowe Towarzystwo obawiać się nie ma powodu, gdyż wywóz w tamte strony coraz bardziej się zwiększa i częstokroć statki floty ochotniczej, kursujące na daleki Wschód, nie są w stanie zabrać wszystkich towarów. Do powodzenia jednak potrzebne są również ładunki powrotne, ze Wschodu do Odesy, i w tem właśnie leży pewne ryzyko. Widocznie Towarzystwo żywi dobre nadzieje, skoro ma zamiar w najbliższej przyszłości zamówić w Anglji jeszcze dwa statki, które nosić będą nazwy: „Stara Siniawa" i „Książę Burbońki". Towarzystwo założone zostało przez

hr. Stadnickiego ze Starej-Sieniawy i księcia Burbońskiego. Z początkiem nowego roku akademickiego przy wszechnicy tutejszej otwarty zostanie wydział lekarski. Wszystkie budynki dla przyszłego fakultetu już są wykończone. Dziekanem mianowany został prof. uniwersytetu kijowskiego Podwysocki. *A. K. Oss.*

☐ **Z Tomska** piszą do nas: W d. 25 marca r. b. odbyło się doroczne zgromadzenie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Z działalności Towarzystwa za rok ubiegły dowiedzieliśmy się, że do kasy Towarzystwa wpłynęło ze składek stałych, z ofiar jednorazowych, z loterji fantowej, z koncertów oraz przedstawień amatorskich ogółem 6,108 rb. Z tej sumy Zarząd w ciągu roku ubiegłego wydał: na wsparcia i na drobne pożyczki osobom, znajdującym się w krytycznem położeniu—845 rb., na wykończenie budynku ochronki 3,067 rb. i na wysłanie dzieci na letnie mieszkanie 108 rb., razem 4,020 rb., a zatem pozostało w kasie na r. b. 2,082 rb.; po potrąceniu zaś długów, w kwocie 600 rb., czysta gotówka wynosi 1,482 rb. Ogólne zgromadzenie zatwierdziło budżet Towarzystwa na r. b. w sumie 4 tys. rb. Zarząd zakomunikował ogólnemu zgromadzeniu o otrzymaniu zatwierdzonej ustawy dla ochronki. Zarząd projektuje otworzyć ochronkę w jesieni r. b. Kościół tutejszy w dni świąteczne zaledwie małą część parafjan pomieścić może, mimo to o powiększeniu świątyni, przynajmniej dotąd, nic nie słychać. W miarę wzrostu z dniem każdym ludności polskiej w Tomsku i w okolicy, szczupłość kościoła staje się bardziej dotkliwą, szczególniej w porze zimowej, kiedy wielu pobożnych musi stać na mrozie z odkrytą głową. *I. Z.*

☐ **Kraj nadbałtycki.** Teoretycznie obowiązkowe nauczanie dzieci ...stało wprowadzone do Kraju nadbałtyckiego w roku 1850, gdy wydano ustawę, nakazującą, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym były posyłane do szkoły. Dotyczy to dzieci zarówno protestanckich, jak i prawosławnych. Tymczasem pisze „Rižsk. Wiest."—mnóstwo dzieci w tym kraju nie uczęszcza do szkoły. Za nie posyłanie dzieci do szkoły ustanowiono oddawna kary, które—rzecz ciekawa—inne są dla ludności protestanckiej, a inne dla prawosławnej. Dla protestantów istnieją kary: od 25 do 50 kop. za każdy dzień, w którym dziecko nie przychodzi do szkoły; dla prawosławnych kara ta wynosi tylko 1 i pół kop. Powtarzając to, „Now. Wr." czyni uwagę, że ważną rzecz stanowią nie kary, ale dostateczna ilość szkół ludowych, „których dla ludności prawosławnej w Kraju nadbałtyckim jest zanadto".

☐ **Syberja.** Zupełnie przypadkowo — jak donosi „Šib. Zizń"—w okolicy źródlisk rzeki Many odkryto wioskę, założoną przed kilku laty przez więźniów, zbiegłych z ciężkich robót. Z początkiem nawigacji do wioski tej mają się udać władze policyjne i „ciekawa rzecz — pisze dziennik—jak postąpią z mieszkańcami, którzy już posiadają własne gospodarstwa: czy napowrót zabiorą ich do ciężkich robót, czy też pozostawią ich na miejscu, aby uprawiali dziką puszczę leśną". Nadto dalej, prawie na granicy chińskiej, istnieje inna podobna wieś, o której wiadomo tylko, że mieszkają w niej starowiercy, zajmujący się głównie polowaniem. Podobno im się tam dobrze powodzi, ponieważ zaś nie są przyłączeni do żadnej gminy i nie płacą podatków, przeto stanowią jakby „państwo w państwie".

☐ **Tobolsk.** Z nadesłanego nam sprawozdania katolickiego tobolskiego Towarzystwa dobroczynności za rok ubiegły wyjmujemy cyfr kilka. Towarzystwo powstało w końcu r. 1898, obecnie więc zdaje sprawę z pierwszego roku swej działalności. W tym pierwszym roku Tow. liczyło 58 członków; z tej liczby 2 honorowych, 43 rzeczywistych i 13 popierających. Dochód wynosił 539 rb., wydatki zaś 190 rb., z których 160 rb. użyto na wsparcia dla ubogich. Sprawozdanie ogłasza, że za staraniem zarządu Towarzystwa otrzymano pozwolenie na otwarcie przy kościele miejscowym szkółki parafjalnej, z wykładem języka polskiego. Prezesem zarządu Tow. jest ks. Przesmycki, a jego członkami pp.: Grzegorzewski, Peczekas i Stankiewicz.

☐ **Wilno.** Muzeum wileńskie hr. Murawjewa — według doniesienia „Wil. Wiestnika" — otrzymało akta spraw, które w chwili zgonu hr. Murawjewa, leżały w jego gabinecie. Na skutek starań jen.-gubernatora Trockiego, papiery te przeszły na własność muzeum z ministerstwa spraw wewnętrznych. W liczbie tych aktów znajdują się: pięć najpoddańszych raportów i listów hrabiego, najpoddańszy adres szlachty z Kraju północno-zachodniego i najpoddańsze sprawozdanie ze stanu kraju w chwili, gdy hr. Murawjew opuszczał stanowisko jenerał-gubernatora. „Raporty hr. Murawjewa z d. 30 kwietnia i 10 maja — pisze „Now. Wr." — wymownie świadczą o tem, jak hr. Murawjew pojmował zadanie zarządzania niespokojnym krajem i jakiemi drogami dążył do spełnienia tego zadania. Najpoddańsze adresy szlachty, najpoddańsze listy hrabiego i najpoddańsze sprawozdania jego stwierdzają, że zadanie swe w zakresie zarządu krajem hr. M. rozumiał trafnie i trafne wybrał środki do spełnienia swych zadań. Ostatnie sprawozdanie jest bardzo ważne i z tego względu, że hr. M. nakreślił tu plan działalności na czas przyszły". Na aktach tych znajdują się własnoręczne adnotacje cesarza Aleksandra II. — Składki na pomnik Katarzyny II dały sumę znaczną. Komitet budowy pomnika zaprosił rzeźbiarza Antokolskiego i polecił mu zrobić projekt bez konkursu uprzedniego. Pomnik stanie na placu Katedralnym, naprzeciwko skweru Puszkinowskiego. Figura cesarzowej, wysokości półczwarta arszyna, będzie odlana z bronzu. Piedestał (6 arsz. wysoki) i podstawa, będą z granitu. Będzie założony skwer około pomnika.

☐ **Z Kamieńca podolskiego** donoszą do „Kijewl.", że w tem mieście i w Proskurowie mają być założone 8-klasowe szkoły przemysłowe nowego typu, dające w czterech niższych klasach wykształcenie ogólne, a w wyższych specjalne. Przy szkołach tych, które nadają swym wychowańcom prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych, mogą też być założone kursy rzemieślnicze. Oba miasta dają pod szkoły po kawałku ziemi oraz kapitały. Szkoła kamieniecka otrzyma 40 tys. rb. z kapitałów miejskich, tyleż z kapitałów żydowskich, t. zw. koszykowych, i 50 tys. z sum ziemskich, a nadto 5 tys. rb. rocznie od miasta. Proskurów zaś na swoją szkołę ma przeznaczyć cały swój kapitał zapasowy w sumie 100 tys. rb.

☐ **Dźwińsk.** Donoszą do „Siew.-Zap. Słowa", że p. Jakubowicz otrzymał pozwolenie na wydawanie czasopisma pod. tyt.: „Dwinskij Listok". Pismo będzie wychodziło dwa razy na tydzień.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 14 maja.

[Jeszcze kwestja mieszkań. Potrzeba statystyki. Bezczynność wobec klęski. Błędne koło. Robota od końca. Suggestja spekulacyjna].

+ „Faktem jest — pisze wczorajsza „Gaz. Losowań"—że podaż domów niemal ustała, i że ceny mieszkań znowu zwyżkują". Ładna perspektywa! Aż skóra cierpnie na tych, których udziałem jest dostarczanie renty właścicielom kamienic. Cała pociecha w tem, że to zwykła konjunktura sezonowa. Jesteśmy obecnie w kwartale, poprzedzającym Świętojańską rumację, w okresie rachuby na znaną nerwowość warszawiaków. Ta rachuba skłania do wypisywania okrągłych cyfr na kartach: a nuż się znajdzie jaki głupi lub tchórzliwy. Podniesie się dochód z kamieniczki, a zarazem i jej szacunek. Dziś, w okresie różowych nadziei „na pniu", jeszcze nie pora na „podaż". Och, gdybym mógł wlać trochę zimnej krwi moim współtowarzyszom lokatorskiej niedoli! Bo od pierwszych dni czerwca nerwowość zaczyna trapić panów poborców renty: „A może już głupich zabrakło?" I z kart ponad bramami zaczynają znikać ceny. Ten wygra, kto przetrzyma.

Naprawdę bowiem ceny mieszkań warszawskich nie regulują się ściśle prawem popytu i podaży. Miasto jest duże, a statystyki lokali niezajętych nikt nie prowadzi. „Kurjerek" raz doniesie, że jest ich bardzo wiele, a nazajutrz, że niema ich wcale: jak tam ślina reporterom przyniesie! A przecież mamy w magistracie wydział statystyczny, który skrzętnie zbiera stosy cyfr wątpliwej potrzeby. Mamy przecież w ratuszu biuro adresowe i kilkanaście takich biur po cyrkułach. Mamy wreszcie kontrolę lokali niezajętych w wykazach do podatku mieszkaniowego. Niechby więc nam co tydzień, zamiast wykazu urodzeń nieprawych, ogłaszano liczbę mieszkań niezajętych, to możebyśmy nie biegali tak gorączkowo po schodach i nie mącili sobie nawzajem spokoju pytaniem: „czy tu komórka do wynajęcia?".

Czas już też największy, aby pomyślano nareszcie o przeciwdziałaniu drożyźnie placów budowlanych. Przecież to nie jest kwadratura koła. Takie przesilenia dotykały i inne miasta w Europie, a dawano im przecież rady. W Berlinie obłożono grubym podatkiem spekulantów, trzymających place niezabudowane. W Poznaniu rozszerzono pierścień fortyfikacyjny. W Sofji zabudowano całe nowe dzielnice z funduszów publicznych. Wszędzie udoskonalano środki komunikacyjne. A u nas nic i nic!

W takich warunkach kusić się o rozwiązanie zadania: jak zbudować mieszkania dla klasy robotniczej—hygieniczne, a jednak tanie, albo tanie, a jednak hygieniczne, o! to zaiste kręcić się w błędnem kole! Ile to już wieczorów strawiono nad tem zagadnieniem w sekcji technicznej i w wydziale hygieny miast! Powstała fundacja Wawelbergów i kosztem pół miljona zbudowała trzy domy, urządzone wzorowo, z mieszkaniami hygienicznemi, ale nie taniemi. Świeżo p. Jabłoński wystąpił z projektem budowania takich koszar innym systemem: zamiast wielu klatek schodowych—galerje, czyli balkony zewnętrzne, doprowadzające do jednej klatki wspólnej. Ale mieszkania w takich domach byłyby jeszcze droższe, niż przy drodze Górczewskiej. A p. Matecki łudzi się jednak, że zawiązujące się Towarzystwo budowlane, z kapitałem miljona rubli, potrafi wybudować mieszkania trzyrublowe, bardziej hygieniczne niż te, które pobudował p. Luxenburg, i dać akcjonarjuszom 5 proc.

Gdyby się nawet tak stało, nie byłoby to rozwiązaniem kwestji. Przybyłoby tylko kilka nowych domów, słabo procentujących i wytwarzających zgoła niepożądane *cités ouvrières*. Rozwiąza-

niem kwestji byłoby stworzenie dowodu, iże można wybudować mieszkania tanie hygieniczne przy takiem oprocentowaniu, jakiego może u nas żądać kapitał, użyty na cele przemysłowe. Wszystko inne będzie filantropją i, jak każda filantropja, będzie cofnięciem kwestji z normalnych torów ekonomicznych.

A więc co robić? Nie zaczynać budowy od dachu. Trzeba wytworzyć dostateczną ilość mieszkań dla ludności zamożniejszej, która może ponieść koszt hygieny, a potem, w miarę nabytego doświadczenia, obniżając coraz bardziej koszta produkcji, zniżać się coraz bardziej do warstw mniej zamożnych. Dopóki zaś klasy zamożniejsze nie będą posiadały mieszkań hygienicznych a tanich, utopją jest przypuszczać, że można, przy pomocy jakiejkolwiek kombinacji bez udziału filantropji, zapewnić takie mieszkania klasie ekonomicznie najsłabszej. Zagranicą osiągnięto pod tym względem doświadczenia bardzo ciekawe i decydujące. Mamyż przechodzić ponownie całą tę drogę, którą już tam przebieżono? Mamyż powtarzać wszystkie te same błędy i złudzenia?

Przeciwdziałajmy raczej spekulacji placami nietylko już w samem mieście, ale i na kilka mil wokoło. Bo oto roi się już znowu pod Warszawą od przedsiębiorców, którzy, kupiwszy włókę ziemi za kilka tysięcy, sprzedają ją łokciami za kilkadziesiąt, ba, za kilkakroć sto tysięcy. I ludzie kupują. Dlaczego kupują? A no, *„bo tak płacą!“* Nikt nie patrzy na wartość realną, nie oblicza możliwego dochodu, tylko słucha, ile zapłacił jego sąsiad lub znajomy. Zupełnie, jak na giełdzie. Ceny śrubują się sztucznie, naturalnie do pewnego czasu. Gdy graczy zabraknie, przychodzi—krach.

L. Gr.

Warszawa, 14 maja.

[Jesienny maj. Zabawy ludowe. Teatr Kuratorjum trzeźwości. Nowy sezon. Organizacja i koszta sceny ludowej. Teatrzyki letnie].

+ Choćby człowiek nie chciał, to musi, jak stary nudziarz, rozpocząć od pogody; jest to w naszym niegodziwym klimacie temat, który każdemu sam się nasuwa i za skórę załazi. Od pewnego czasu miewamy lata bez wiosny; zapodziała się nam gdzieś ta poetyczna pora roku, a zastępuje ją z koleżeństwa jesień, która nawet w maju śniegiem prószy i chłodem ziębi.

Słyszane to rzeczy, aby w miesiącu słowików i fjołków chodzić w zimowych paltotach i przepalać w piecu!... Chyba nawet eskimosi nie mają nam teraz niczego do pozazdroszczenia.

Pankracy, Serwacy i Bonifacy przynieśli nam śniegi, deszcze i przymrozki, które zwarzyły kwiat na drzewach i oziminy w polu. Gdzie spojrzeć, nosy opuszczone na kwintę; ziemianie boją się nieurodzaju, mieszczuchy—drożyzny. Z powodu zimna i słoty wszystko się opóźnia, przewleka, wszędzie niespełnione nadzieje, daremne wyczekiwania przynoszą zawód i straty spodziewanych korzyści.

Jak tu mieć dobry humor w takich warunkach?

Nawet pierwsza zabawa ludowa, zapowiedziana przez Kuratorjum trzeźwości na 13 b. m., nie udała się i wszystkie przygotowania na nic się nie przydały; rozpoczęcie sezonu musiano odłożyć do chwili—„aż się ociepli“.

Komisja zabaw ludowych, pod przewodnictwem d-ra Puszkina, korzystając z doświadczeń zeszłorocznych, zabrała się energicznie do pracy, aby pozaprowadzać możliwe ulepszenia w parku Aleksandryjskim na Pradze, urządzić jakoś przystojniej to miejsce świątecznych zebrań dla tłumów, łaknących rozrywki i uszlachetniających wrażeń.

Postarano się tedy o bardziej estetyczny wygląd parku, o urozmaicenie programu zabaw, o zapewnienie publiczności większych wygód; postanowiono ułatwić jej komunikację najtańszym kosztem przez Wisłę na parowcach, urządzono restaurację na własny rachunek sposobem gospodarczym, zawiązano układ z norymberską firmą Schuckerta i S-ki o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego i t. p.

Od października roku zeszłego Kuratorjum posiada własną trupę dramatyczną i własną orkiestrę cywilną, która ma się popisywać w niedziele i święta na zabawach ludowych za Wisłą, zaś codziennie jest czynną w teatrze przy ul. Grzybowskiej, gdzie właśnie rozpoczęto sezon letni zlokalizowanym przez ś. p. Pawła Kośmińskiego melodramatem p. t.: „Tajemnice Warszawy“, w przepełnionej widzami sali.

Trupa, zreorganizowana od d. 1 maja, składa się obecnie z 17 artystek i 23 artystów, oprócz sufflera i sekretarza; orkiestra wraz z dyrektorem Sonnenfeldem liczy 21 osób; utrzymanie całego personelu i służby scenicznej kosztuje miesięcznie okrągłych 4 tys. rb. Koszta oświetlenia, opału, druku biletów, afiszów i programów, dekoracyj, kostjumów, rekwizytów, pensje kontrolerów, woźnych, kasjerek, z dodatkiem kosztów dziennych, wynoszą przeszło 3 tys. rb.; miesięczne utrzymanie teatru Ludowego, według zatwierdzonego przez Kuratorjum budżetu, po za który nie wolno komisji ani na grosz przekroczyć, wynosi tedy 7,152 rb. 35 kop., czyli około 84 tysięcy rb. rocznie.

Rozumie się, że w dzisiejszych warunkach pomieszczenia teatr Ludowy w Warszawie nie może się sam opłacać i musi przynosić niedobory, pokrywane z funduszów Kuratorjum.

Dochód bowiem ze szczelnie zapełnionej sali dosięgnąć może 240—250 rb. z jednego przedstawienia; podnieść go niepodobna żadnym sposobem, bo *maximum* widzów, mogących znaleźć pomieszczenie, ograniczonem zostało do 1,200 osób. Ceny biletów dla tej publiczności, która w teatrze Ludowym bywa, nie dadzą się również podwyższyć; zatem potrzebaby mieć codziennie przez cały rok wyprzedaną salę, aby jako tako końce wiązać ze sobą i bilans roczny zamknąć bez deficytu.

Zaprowadzono też możliwe oszczędności, skutkiem których musiano zmniejszyć personel artystów; repertuar sztuk ludowych wymaga wszelako zazwyczaj liczniejszej obsady, bez chórów i tancerzy obejść się niepodobna, ewentualność dublowania główniejszych ról musi być przewidzianą, więc Towarzystwo, złożone z 40 osób, zaledwie podołać może swemu zadaniu.

Wynagrodzenia artystów skutkiem tego muszą być dosyć umiarkowane; wynoszą one przeciętnie od 40—100 rb. miesięcznie; personel kobiecy obowiązany jest mieć własne kostjumy, z wyjątkiem do sztuk wystawowych.

Wobec tego, uwzględniwszy pracę wyczerpującą przy udziale co wieczór prawie całego personelu, gaże starczyć mogą zaledwie na jakie takie utrzymanie, tembardziej, iż dla oszczędności zniesionem zostało *feu* za występy w przedstawieniach popołudniowych.

Przy reżyserji utrzymał się nadal p. Stanisław Dobrzański, który za pełnienie tych uciążliwych obowiązków pobiera dodatkowo rb. 150 miesięcznie, ale musi wypożyczać scenie ludowej dekoracje, meble, kostjumy i egzemplarze sztuk, które ma w swojem posiadaniu, jako dyrektor letniego teatru w Wodewilu.

Podkomisja teatralna, pod przewodnictwem p. Wiktora Czyżewicza, składa się z pp.: M. Gawalewicza, jako kierownika artystycznego sceny, i W. Bożowskiego, jako dyrektora administracyjnego; spełnia ona w dalszym ciągu urząd swój zupełnie bezinteresownie, ponosząc nawet drobniejsze koszta, związane z obowiązkami dobrowolnej dyrekcji, z własnej kieszeni, w poczuciu obowiązków względem instytucji, mającej tak poważne zadanie humanitarno-społeczne.

Teatr Ludowy, po za swym pożytkiem artystycznym i kulturalnym, daje jeszcze utrzymanie i zajęcie około setce ludzi, którzy mają przy nim zapewniony kawałek chleba latem i zimą.

Na przewidywane honorarja autorskie przeznaczono w budżecie 3 tys. rb. rocznie. Przy zawiązywaniu nowych kontraktów z artystami na początku letniego sezonu, nastręczył się szkopuł prawny, któremu pan prezes Kuratorjum jednak z wielką względnością dla członków trupy zaradził: oto budżet, zatwierdzony na rok 1900, formalnie stanął na przeszkodzie zawiązywaniu umowy z artystami na dłuższy od niego termin. Powstawała kłopotliwa dla artystów ewentualność angażować się na pół roku lub na trzy kwartały do d. 1 stycznia 1901 roku.

W obu wypadkach aktorzy teatru Ludowego znaleźliby się w najfatalniejszych warunkach na bruku po ekspiracji kontraktów, gdyby te z jakichkolwiek powodów nie mogły być z nimi przedłużone. W sezonie zimowym nie łatwo dostać się do innej trupy, zwłaszcza prowincjonalnej. Prezes Kuratorjum, pułk. Lichaczew, wchodząc w przykre położenie artystów, zezwolił na podpisanie kontraktów rocznych, z tym warunkiem, że gdyby nieprzewidziane jakieś powody zmusiły Kuratorjum po Nowym Roku rozwiązać trupę teatru Ludowego, lub w przyszłym budżecie zaprowadzić radykalne zmiany, to wówczas wszystkim uwolnionym w tym terminie artystom wypłaconą zostanie tytułem odszkodowania półtoramiesięczna gaża.

W sezonie letnim, oprócz teatrów rządowych, Warszawa posiadać będzie dwa tylko teatrzyki ogródkowe: jeden w Wodewilu, pod dyrekcją p. Dobrzańskiego, drugi w Odeonie, gdzie właścicielka tingel-tanglu, p. Leonja Regnault, zamierza podkasanym muzom przedłużyć nieco tiuniki i, zamiast szansonistek, pokazywać publiczności całe komedje, do których utworzyła własną trupę.

Odeon zatrzymuje swą zimową nazwę teatru „Fantaisie".

Gama.

+ Na łamach „Gazety Polskiej" poruszono wielki projekt urządzenia powszechnej wystawy krajowej w Warszawie. Zamieściła ona już szereg „interviewów" w tej sprawie z najwybitniejszymi przedstawicielami świata przemysłowego, handlowego, artystycznego, ziemiańskiego i dziennikarskiego. Zdaniem inż. Kisiańskiego można zacząć to przedsięwzięcie z 200 tys. rubli. Bar. Kronenberg nie wątpi, że sfery przemysłowo-rolnicze wezmą chętnie udział w wystawie. P. Tadeusz Kowalski wskazuje na plac Tow. wyścigów przy ul. Agrykola, jako na miejsce wystawy. P. J. Leski sądzi, że trzeba przygotować tę wystawę w ciągu 4—5 lat; p. Marconi, dyrektor Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein", zwraca uwagę, że urządzenia wystawowe dla przemysłu żelaznego wymagają ogromnych kosztów; p. K. Natanson podnosi korzyści wystawy dla wytwórczości Królestwa. Maciej ks. Radziwiłł nie wątpi o powodzeniu wystawy. P. Antoni Sygietyński zaleca urządzenie wystawy w jaknajwiększym stylu i sądzi, że sztuka polska przedstawiałaby się na niej przyzwoicie. P. Juljan Wieniawski, dyrektor Tow. wzajemnego kredytu, przypuszcza, że wystawa zajmie 40 morgów siemi, które w Warszawie znaleźć trudno; koszta wyniosłyby najmniej 1 milj. rb., zaś dla pokrycia możliwego deficytu trzebaby złożyć fundusz gwarancyjny 200 do 300 tys. rubli. Niemniej taka wystawa przyniosłaby pożytek. Do przygotowania jej potrzeba parę lat. P. Teodor Wegner zaleca dla zebrania funduszu gwarancyjnego zaprowadzić udziały z loterją, jak na wystawie paryzkiej w r. 1889. Ze sprawozdania „Gazety Polskiej" wynika, że wystawa powszechna w Warszawie może liczyć na powodzenie, lecz wymaga wielkich kosztów.

+ W posiedzeniach komisji propinacyjnych w Królestwie nastąpiła zwłoka, spowodowana zażądaniem przez ministerstwo skarbu danych administracyjnych, wyświetlających prawa do wynagrodzeń za zniesione prawo propinacji w miastach, miasteczkach i osadach co do niektórych z tych propinacyj. Komisjom danych tych dostarczają obecnie urzędy gubernialne, a po ich zgromadzeniu, komisje niezwłocznie zarządzą dalsze posiedzenia, w celu powzięcia decyzyj, przyznających lub odmawiających wynagrodzenia.

+ W Tow. zachęty sztuk pięknych rozstrzygnięto konkurs na najlepszy projekt wodotrysku na placu przed nową siedzibą Towarzystwa. Nagrodę pierwszą w sumie 250 rb. przyznano p. Zygmuntowi Otto za model z godłem: *„Per aspera ad astra"*. Nagrody drugie przyznano: p. Stanisławowi Budzińskiemu za pracę „Tala" i p. Władysławowi Marcinkowskiemu za projekt „Nr. 41".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Urzędnik do szczególnych poleceń klasy IV przy ministrze spraw wewnętrznych, rz. r. st. *Chwostow*, został mianowany dyrektorem departamentu gospodarczego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

× Obecnie—według doniesienia „Torg. Prom. Gaz." — opracowuje się projekt dopuszczenia *kobiet* do pracy w niektórych *biurach rządowych*. Do zakresu tej pracy mają wejść zajęcia kancelaryjne i buchalteryjne w centralnym zarządzie ministerstwa sprawiedliwości, w zarządach lokalnych tegoż ministerstwa, a także w kancelarjach Senatu rządzącego i w instytucjach, przy Senacie istniejących. Kobiety mają być przyjmowane z wolnego najmu i nie będą posiadały praw i przywilejów służbowych.

× „Prawit. Wiest." ogłasza Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady państwa z d. 24 stycznia r. b. *o urządzeniu poczt na stacjach* dróg żelaznych i *w zarządach gminnych* w całem państwie, z wyjątkiem guberni Królestwa Polskiego. Urządzenie poczty na stacjach kolejowych i w zarządach gminnych Cesarstwa zależeć będzie od porozumienia się ministrów spraw wewnętrznych i komunikacyj. Na stacjach kolejowych i w zarządach gminnych ma się odbywać: 1) sprzedaż marek pocztowych; 2) przyjmowanie i wydawanie korespondencji zwykłej i rekomendowanej wewnętrznej i międzynarodowej; 3) przyjmowanie i wydawanie listów i posyłek pieniężnych do wysokości 200 rb., z wyjątkiem korespondencji międzynarodowej. Operacje te uskuteczniać będą naczelnicy stacyj i ich pomocnicy, tudzież pisarze gminni, na co przeznacza się im oddzielne wynagrodzenie z ogólnych sum państwowych; do nich też należeć będzie opłata za lak i pakowanie przesyłek. Przyjmowanie i oddawanie korespondencji odbywać się będzie codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, oprócz tych dni, w których urzędy pocztowe są zamknięte.

× Ministerstwo skarbu—według doniesienia „Piet. Wiedom." — ma złożyć Radzie państwa projekt przepisów, regulujących *sprzedaż* na raty wszelkich *ruchomości*.

× Senat—według doniesienia „Now. Wr." — orzekł, że *żydzi*, opłacający świadectwo kupieckie I gildji, mają prawo po za granicami osiedlenia żydów, mieszkać tylko w tem mieście, w którem uiścili *opłaty gildyjne*. Nadto żyd, kupiec I gildji, z chwilą, gdy przestanie opłacać świadectwo gildyjne, traci prawo pobytu w mieście, położonem po za linją osiedlania się żydów.

W PETERSBURGU.

= **Osobiste.** Prezes rady zarządzającej drogi Warsz.-Wiedeńskiej, bar. *Kronenberg*, i dyrektor finansów tejże drogi p. *Strasburger*, bawiący w interesie kolei Kaliskiej w Petersburgu, wyjechali do Warszawy. Rz. r. st. *Bloch* wyjechał do Paryża.

= **Czesław Jankowski**, członek redakcji „Kraju", po krótkim w Petersburgu pobycie, wyjechał na paromiesięczną kurację do *Wiesbadenu*. Obowiązki jego objął zastępczo p. Stanisław Hłasko.

= **Nowy docent.** Donosząc o świeżej nominacji Jana Baudouina de Courtenay, b. profesora uniwersytetów: kazańskiego, dorpackiego i krakowskiego, na prywatnego docenta gramatyki porównawczej w uniwersytecie petersburskim, o czem pisaliśmy w N-rze 11 „Kraju". — „Nowosti" pisz. „uczona korporacja uniwersytetu może być dumną z tak wybitnego członka".

= **Licytacja bibljoteki.** Po śmierci jednego z bibljomanów petersburskich P. P. Wargunina, sprzedaje się przez licytację zbiór rzadkich druków rosyjskich, oraz galerja obrazów. W tej ostatniej—jak donosi „Piet. List." — jest obraz Stefana Bakałowicza, oceniony na 5 tys. rb.

= **Nowy kalendarz.** W sprawie nowego kalendarza zabrał głos w „Ros." członek Akademji nauk p. Bredichin, dowodząc, że proponowany przez Towarzystwo astronomiczne kalendarz Medlera nie jest jeszcze zupełnie dokładny. Dokładniejszym jest kalendarz samego p. Bredichina, gdyż różnica jednego dnia wypada aż na 10 tys. lat. Mimo to p. B. stanowczo oświadcza się za wprowadzeniem do Rosji kalendarza gregorjańskiego, jako najlepszego ze wszystkich istniejących. W razie przeciwnym — jego zdaniem—byłoby lepiej pozostać przy kalendarzu dotychczasowym.

= **Słowiańskie Tow. dobroczynności.** Po rocznej przerwie, obecnie zostało zwołane zebranie członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, które otrzymało nową ustawę, zatwierdzoną przez ministra spraw wewnętrznych. Według tej ustawy, Towarzystwo ma na celu materjalne i moralne popieranie dążności słowian do zbliżenia się z Rosją, oraz ma udzielać wsparć ubogiej młodzieży słowiańskiej, uczącej się w Petersburgu. Prezes, jen. Ignatjew, wspomniał na zebraniu o nieporozumieniach, które wynikły w łonie Towarzystwa i wywołały wstrzymanie jego działalności, poczem, przedstawiwszy treść zmian w ustawie, wezwał obecnych do dokonania dodatkowego wyboru trzech członków rady. Wybranymi zostali: członek Rady państwa M. N. Gałkin-Wraskoj, redaktor i wydawca „Swieta" W. W. Komarow oraz jen. M. M. Borodkin. Nadto kandydatem na członka rady został ks. D. P. Golicyn. Według doniesienia „Now. Wr.", wynik wyborów członkowie powitali oklaskami. Towarzystwo stosownie do nowej ustawy ma na celu współdziałać rozwojowi wzajemności słowiańskiej i zjednoczeniu duchowemu słowian z Rosją. Donosząc o tem, „Now. Wr." pisze, że właściwie i dawniej już Towarzystwo nie ograniczało się wyłącznie do działalności dobroczynnej, ale zwłaszcza w początkach swego istnienia, dokonało czynów, mających większe znaczenie. Obecnie podobno zamiarem Towarzystwa jest założenie „Macierzy wszechsłowiańskiej", w celu osiągnięcia jedności wśród słowian. „Now. Wr." wyraża życzenie, aby zamiast przeszłorocznych nieporozumień w łonie Towarzystwa, nastąpiło wzajemne zaufanie i zgoda członków.

= **Koncert.** We wtorek d. 2 maja w sali Schrödera odbył się koncert zasłużonego fortepianisty, ucznia prof. Leszetyckiego, p. Józ. Staczyńskiego, pracującego od 22 lat w Petersburgu na polu pedagogiki muzycznej. Koncertant z wielkiem powodzeniem wykonał kilka utworów Beethovena, Liszta i Chopina, oraz własnego układu wdzięczną „Kołysankę", za co sowicie nagrodzony został oklaskami licznie zebranej publiczności. Wśród uczestników koncertu zwróciła na siebie uwagę młoda debiutantka, panna Anna Kaplińska, wychowanka tutejszego konserwatorjum i uczennica prof. Ferni-Girardoni, po raz pierwszy występująca publicznie. Wdzięczny głos i dobra szkoła, pozwalają przypuszczać, że przy dalszej pracy osiągnie poważne rezultaty.

= **Z Lutni.** Ostatni koncert, urządzony w ubiegłą niedzielę na zamknięcie sezonu zimowego, zgromadził dość liczne grono słuchaczy. Prof. Wierzbiłłowicz odegrał poloneza Noskowskiego i „Cantabile" Cui solo, oraz „Nokturn" Szuberta (na dwie wiolonczele) wspólnie z p. Sarneckim. Szkoda, że nie pomyślano o akompaniatorze dla prof. Wierzbiłłowicza. Pani Marja Żarnowska ze zwykłem powodzeniem odśpiewała solo: oryginalną „Perską pieśń" Rubinsztejna, „Barkarolę" Galla i „Wieczór" Cui, oraz duet „Kołysankę" Naprawnika (śpiew i skrzypce), przy współudziale p. Hilla. Młoda amatorka, panna Piekarska, posiadająca mało wyrobiony, lecz dość silny o sympatycznem brzmieniu głos, odśpiewała „Dwie zorze" i „Groźną dziewczynę" Moniuszki. Tańce po koncercie, pod wodzą inż. Słaboszewicza, przeciągnęły się do późnej nocy: „Lutnia" zyskała dwie pożądane inowacje. przeniesienie wtorkowych zebrań na czwart-

ki, co jest dla wielu osób znacznie dogodniejszem, oraz pokój dla dam, którego brak dawał się uczuwać oddawna.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Bułgarja. W zeszłym tygodniu wybuchły groźne rozruchy chłopskie, wywołane przywróceniem dawnego, przypominającego czasy tureckie, podatku w zbożu. W Sofji zaprzeczają wiadomościom, jakoby pewna liczba rodzin bułgarskich zbiegła do Serbji i jakoby w Bułgarji przygotowywało się powszechne powstanie. Książę Ferdynand wydał obiad na cześć rosyjskiego radcy stanu Kobeko, wysłanego tu dla zbadania położenia finansowego Bułgarji. Na obiedzie tym obecni byli wszyscy ministrowie i personel agencji dyplomatycznej rosyjskiej. Książę wręczył gościowi wielki krzyż orderu Aleksandra.

Anglja. Przywódcy irlandcy Redmond i Dillon wypowiedzieli mowy na wielkim meetingu irlandzkim. Redmond wykazał, że w chwili, gdy rycerskie przyjęcie królowej przez Irlandję dało sposobność do utrwalenia dobrych stosunków, Salisbury zajmuje się fałszywem tłómaczeniem żądań irlandzkich, i w obrażającej formie odrzuca wszędzie wymagania Irlandji. Teraz irlandczycy przekonywują się, że drogą pojednania i wiernopoddaństwa nie mogą osiągnąć uwzględnienia swych skarg. Dillon mówił o zjednoczeniu stronnictw irlandzkich, którego znaczenie wykaże się po wyborach.

Niemcy. Baron von Thüngen-Rossbach, przywódca zachowawców bawarskich, ogłosił list otwarty do cesarza Wilhelma II, przeciwko jego systemowi rządzenia. Odmawia on cesarzowi Wilhelmowi prawa, by tak, jak w telegramie do wice-króla Indji, mówił o miłości swojego ludu dla Indji. Całe Niemcy południowe protestują energicznie przeciwko takim oświadczeniom. Jakkolwiek wielu zgadza się na treść wywodów barona von Thügen-Rossbach, prawie wszystkich zraża szorstka forma protestu.

Serbja. W Belgradzie odbył się proces kryminalny przeciwko byłemu ministrowi Tauszanowiczowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie akcyj banku belgradzkiego. Oskarżony znajduje się w więzieniu, na które skazany już został w pamiętnym procesie belgradzkim. Obecnie Tauszanowicz skazany został na więzienie 5 letnie w lekkich kajdanach. Kara ta połączona będzie z odsiadywaną już przezeń 9-letnią na 11-letnie więzienie.

Chiny. W angielskiej Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Brodrick: Skutkiem napadnięcia przez powstańców chińskich komisji angielskiej, zajętej regulacją granicy pod Wei-hai-wei, rząd chiński wyraził życzenie, aby dalsze prace komisji były odroczone. Kierownikowi komisji angielskiej nakazano wszakże prowadzić roboty bez względu na to, czy komisja chińska będzie uczestniczyła w dalszych pracach. Komisarzowi angielskiemu wysłano posiłki. Donosi on, że położenie rzeczy nie budzi obaw.

Hiszpanja. Kilka miast hiszpańskich, z Barceloną na czele, stało się widownią zaburzeń i nawet walk barykadowych z policją i żandarmerją. Są ofiary w rannych i zabitych, co wywołało ogłoszenie stanu oblężenia. W liczbie rannych znajduje się minister spraw wewnętrznych, do którego rzucano kamieniami. Przyczyną ruchu jest separatyzm prowincjonalny i agitacja „Związku narodowego“, dążącego do naprawienia opłakanych stosunków wewnętrznych.

Francja. Wybory do rad gminnych dały w Paryżu zwycięztwo nacjonalistom, którzy odtąd rozporządzają większością w radzie. W Algierze zwyciężyli antysemici. Zresztą w całej prawie Francji zwyciężyli republikanie. Sąd policji poprawczej skazał byłego urzędnika marynarki Philipa *in contumaciam* za naruszenie zaufania i za oszustwo—na cztery lata więzienia i tysiąc franków grzywny.

Turcja. Ze stolicy tego państwa nie przestają nadchodzić alarmujące wieści. Gazety austrjackie podały wiadomość, ze źródła podobno autentycznego, że sułtana usiłowano otruć. Tylko dzięki szczęśliwemu trafowi zdołał on ujść przed niebezpieczeństwem. Wiele osób aresztowano, w tej liczbie syna ministra policji.

Filipiny. Z New-Yorku donoszą, że w Manili wykryto spisek. Aresztowano 100 osób. Trzy tysiące filipińczyków szturmowało Bulan i rozbiło załogę amerykańską.

Włochy. Sesja parlamentu została odroczoną z powodu obstrukcji, uniemożliwiającej pracę parlamentarną.

WOJNA.

Przyznać trzeba, że po dłuższej bezczynności, której powody nie są nam bliżej znane, feldmarszałek Roberts przeprowadza plan akcji zaczepnej stanowczo i szybko. W ciągu dni dwunastu armja angielska pod jego dowództwem naczelnem przeszła, zajmując jedną po drugiej pozycje boerskie, około 120 mil ang. drogi, przeprawiwszy się przez rzeki Vet, Zand i Valsch, i wyparłszy nieprzyjaciela z najpiękniejszych prowincyj rzeczypospolitej orańskiej, której obszar, niemal w całości znajduje się w posiadaniu anglików.

Ruch naprzód armji feldm. Robertsa rozpoczął się d. 30 kwietnia. Jen. Jan Hamilton na prawem skrzydle wyruszył z Thabanchu ku Winburgowi, główne siły jednocześnie wysunęły się ku północy w kierunku linji kolejowej. W d. 3 maja dokoła pozycyj boerskich w Brandfort ukazały się od wschodu brygady jenerałów Bruce Hamiltona i Maxwella, od południa zaś dywizja jen. Pole-Carew, i piechota jezdna Huttona, złożona z ochotników australijskich, nowozelandzkich i kanadyjskich. Bitwa ograniczyła się do walki artylerji. Działa boerskie po kilku strzałach zamilkły i cały oddział obrońców Brandfortu cofnął się wzdłuż linji drogi żelaznej, zatrzymawszy się aż za rzeką Vet, pod Smaldeel, zkąd prowadzi odnoga do Winburga. Ścigały boerów zaciągi kolonjalne jen. Huttona, który nazajutrz po bitwie zajął Smaldeel i dalej na północ Welgelegen, gdzie stanął obozem.

Tymczasem kolumna jen. Jana Hamiltona, po utarczce zwycięzkiej pod Houtnek i paru dniach marszu, stanęła pod Winburgiem, który zajęła w d. 6 maja, nawiązując komunikacje z głównemi siłami lorda Robertsa. W Thabanchu, w zastępstwie Jana Hamiltona stanęli Rundle i Brabant. Ostatni wyruszył na wschód, w celu wyparcia z obwodów Ladybrandu i Ficksburga lotnych oddziałów boerskich, które mogłyby zagrażać linji komunikacyjnej feldm. Robertsa.

Przypuszczano, że boerowie bronić będą stanowczo przeprawy przez Zand. W d. 9 maja wyruszyły z obozu pod Welgolegen dywizje jen. Pole-Carew i Tuckera (brygady Bruce Hamiltona i Maxwella), oraz oddział Jana Hamiltona z liczną artylerją i czterema brygadami jazdy. Boerowie w liczbie około 4 tysięcy stawili anglikom słaby opór, opuszczając pozycje jedną po drugiej i przenosząc coraz dalej swoje Creuzoty. Jen. French ze swoją jazdą i piechotą jezdną Huttona przeprawił się przez Zand pod Vermuiens Kraal, inne zaś oddziały obok zniszczonego mostu kolejowego. Na prawem skrzydle posuwał się Jan Hamilton, któremu wypadło stoczyć z boerami utarczkę pod Deelfontein. W kilku miejscach piechota zdobyła szańce atakiem na bagnety. W ogólności wszakże opór był słaby i boerowie, puściwszy kilka granatów i szrapneli, cofnęli się po za Ventersburg ku Kronstadowi, gdzie dotąd była główna kwatera ich armji i gdzie obrał sobie po opuszczeniu Bloemfonteinu siedzibę rząd rzeczypospolitej orańskiej.

Do Kronstadu zbliżył się feldm. Roberts 12 maja nad ranem, zaś o godzinie 1 po południu wojska angielskie wkroczyły do tego miasta, którego klucze wręczył feldmarszałkowi jeden z wodzów boerskich. Podobno wśród armji boerskiej zapanowało zupełne rozprzężenie. Prezydent Steyn nie zdołał zagrzać boerów do stawiania w usypanych pod miastem szańcach dzielnego oporu anglikom. Transwaalczycy postanowili opuścić terytorjum orańskie i zgromadzić sic nad Waalem, dotąd za nimi podążyło kilkuset zaledwo boerow orańskich. Inni mieli rozejść się do domów lub poddać anglikom. Rząd orański, o ile dotąd istnieje, przeniósł się wraz z prezydentem Steynem podobno do Heilbronu.

Nie powiodły się także operacje oddziałów boerskich na prawem skrzydle armji angielskiej. W chwili rozpoczęcia ruchu tej armji ku Kronstadowi, kilka oddziałów boerskich zajmowało wschodnie obwody Oranje pomiędzy Ladybrandem, Senekalem i Ficksburgiem, zkąd mogły śmiałym ruchem ku Bloemfonteinowi bądź przeciąć komunikacje lorda Robertsa, bądź, conajmniej zmusić anglików do zawieszenia na czas jakiś operacyj zaczepnych. W przewidywaniu tego rodzaju dywersji, wódz naczelny angielski wysłał do Thabanchu oddziały jenerałów Rundlea i Brabanta, które miały osłaniać prawe skrzydło armji głównej i wywiązały się z tego zadania doskonale. Według ostatnich telegramów, oddziałki boerskie wycofały się z obwodów wspomnianych i zgromadziły się dokoła Lindleyu, leżącego o kilkadziesiąt mil od Kronstadu w kierunku wschodnim.

W Natalu jen. Buller rozpoczął operacje zaczepne, posunąwszy się naprzód trzema kolumnami, z których główna, wyruszywszy z Helpmakaaru, okrążyła pozycje boerskie na górach Biggar od wschodu i zmusiła boerów do ich opuszczenia. Odznaczyła się przytem jazda Dundonalda. D. 15 maja jen. Buller zajął Dundee, gdzie znalazł kopalnie węgla zupełnie zniszczone przez boerów, którzy skierowali się ku północy. Opuścili oni podobno także wąwóz Van Reenen, przez który przechodzi droga żelazna z Ladysmithu do Harrismithu w Oranje i dalej ku Kronstadowi. W ogólności w działaniach boerów znać zniechęcenie i upadek ducha.

Podwajają oni energję tylko pod Mafekingiem, którego broni rozpaczliwie pułkownik Baden-Powel. D. 12 maja boerowie zdobyli jedno przedmieście, w nocy wszakże anglicy odebrali je, przyprawiwszy boerów o znaczne straty. Żywności załodze Mafekingu wystarczyć ma podobno do czerwca, czekać

więc może dość długo na zbliżającą się odsiecz. Jen. Hunter zdobył obóz boerski pod Fourteen-Streems i posunął się ku Vryburgowi na czele kilku tysięcy żołnierzy.

Ministerstwo wojny angielskie ogłosiło wykaz strat, poniesionych przez armję w wojnie południowo-afrykańskiej. Wynosi ona zabitych i zmarłych 5,207, rannych 10,018 i brakujących lub jeńców 4,464, razem więc 19,683.

Kap. K.

OD REDAKCJI.

W. Przyj. M. Wykładnikami dwóch obecnie najważniejszych kierunków politycznych w społeczeństwie ruskiem w Galicji są: „Diło“ i „Haliczanin“. Pierwsze jest organem partji narodowo-demokratycznej, której program da się streścić w jednym postulacie: zupełna niezawisłość Rusi zarówno od Rosji, jak od Polski. Żądania społeczne: powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, podatek progresywny, parcelacja wielkiej własności ziemskiej i t. d. Najzawziętszymi przeciwnikami „narodowców“ z „Diła“ są „świętojurcy“ (od katedry św. Jura we Lwowie), grupujący się dokoła „Haliczanina“, pisanego językiem, który jest mięszaniną wyrazów rosyjskich, ruskich, polskich i starosłowiańskich. Partja to nieliczna, krańcowo zachowawcza, oparta głównie o kler, wyznaje narodową i kulturalną jedność rusinów z rosjanami. Trzecią grupę stanowili t. zw. „radykali“ (najwybitniejszy Iwan Franko), którzy częściowo znikli z powierzchni jako stronnictwo, a częściowo wydali ze swego łona „ruską partję socjalno-demokratyczną“(organ: dwutygodnik „Wola“). Wychodzący we Lwowie dziennik „Ruslan“, założony przez ś. p. metropolitę Sembratowicza, ma kierunek ugodowy, polegający na kompromisach z rządem. Stronnictwa nie posiada; tendencje jego reprezentują w sejmie posłowie Barwiński i Wachnianin. Żądane adresy są: „Diło“, Lwów, ul. Batorego 24; „Haliczanin“, Lwów, ul. Ruska 3; „Ruslan“, Lwów, ul. Lindego 6.

W. J. Ch. Składki na kościół w Mikołajewie zamknięto, gdyż kościół już zbudowany. Wyjaśnił to sz. ksiądz dziekan miejscowy w specjalnych odezwach, ogłaszanych w różnych czasopismach, a w liście do nas pisanym—raz jeszcze potwierdza. Coby miały wobec tego znaczyć fakty, o których sz. pani wspomniała, powiedzieć nie umiemy.

W. W. R. Niewątpliwie charakterystyczny to przyczynek do życiorysu jen. Kniaziewicza, ale ramy pisma naszego nie pozwalają na zużytkowanie. Dziękujemy najuprzejmiej za pamięć.

W. M. E. B. Jako opracowanie historyczne i etnograficzne za mało głębokie, jako utwór artystyczny, za mało zalet stylowych. Sympatyczny temat zaważyć nie może na szali. Zamieścić nie możemy.

PRZEWODNIK.

DR. I. LATKOWSKI, ordynuje, jak dawniej, od 15 maja do końca września w Marjenbadzie, Austrja.

DR. WŁAD. HARAJEWICZ ordynuje, jak zwykle, w sezonie letnim w Marienbadzie, Belvedère.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra Chramca w Zakopanem. Stacja kolei otwarta cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne. (2349)

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

* Do „Polit. Corr.“ donoszą z Rzymu, że *Ojciec św. zajęty jest obecnie wyłącznie* opracowaniem **encykliki** o treści **czysto religijnej**. Encyklika ta ma być z początkiem przyszłego roku ogłoszoną i będzie niejako duchowym testamentem Papieża. Jak twierdzą, będzie to streszczenie wszystkich postanowień i zasad, zawartych w poprzednich encyklikach Ojca św.

* Biskup kurytybski, ks. Baros (w Brazylji), zawiadomił gminę polską **w Kurytybie**, że odstąpi należącą do niego tak zwaną górę św. Franciszka, wraz z ruinami **kościoła, pod budowę polskiego kościoła**, pod warunkiem, że gmina sprowadzi z Krakowa zakonników. Plac do budowy jest tak wielki, że można postawić obszerny klasztor, w ziemi zaś znajduje się tyle materjału z dawnych fundamentów, iż wystarczy na budowę kościoła. Wybór zakonu pozostawił ks. biskup gminie polskiej.

* Do „Dziennika Pozn.“ donoszą z Rzymu, że JE. prefekt propagandy, kardynał Mieczysław hr. **Ledóchowski** zagrożony jest kataraktą oczu. Jak wiadomo, przebył on influenzę i będzie prawdopodobnie musiał poddać się operacji zdjęcia katarakty.

* Dziennik rzymski „Voce della Verità“ donosi, że **polscy pielgrzymi** weszli do Rzymu z polskiemi i papiezkiemi kokardami i z palącemi się pochodniami, śpiewając psalmy. Policja takiego manifestacyjnego pochodu **zakazała**, lecz pielgrzymi stawili jej **opór** i dopiero na interwencję władz kościelnych poddali się jej wskazówkom. Przedstawienie rzeczy w „Voce della Verità“ jest niewątpliwie przesadnem.

* W składzie osobistym duchowieństwa **djecezji żmudzkiej** zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: **Mianowani** administratorzy parafij: ks. Juljan *Szymajtis*, profesor seminarjum żmudzkiego — w Opitołokach; ks. Jan *Jacewicz*, filjalista w Deguciach — w Gintyliszkach. Filjaliści: ks. Winc. *Tomkiewicz*, wik. par. w *Dobejkach* — w *Deguciach*; ks. Franc. *Bucznis*, wik. par. w Janiszkach — w Upinie. Wikarjusze parafij: neoprezbyter ks. Dom. *Budwitis* — w Bolnikach; ks. Stan. *Jacewicz*, adm. parafji w Widziszkach — w Traupiach; ks. Aleks. *Garniowicz*, filjalista w Girdziach — w Smilgach. Altarzyści: ks. Rom. *Szymanowski*, adm. parafji w Niemoksztach — w Szwekszniach; ks. Teofil *Opólski*, filjalista w Wieszwianach — w Szkudach; ks. Jerzy *Urbikowicz*, filjalista w Upinie — w Ligumach.

Prawo i sądy.

** Jak wiadomo, § 6 ustawy prasowej **zwalnia od cenzury** wszystkie dzieła oryginalne w języku rosyjskim, przenoszące 10 arkuszy druku, oraz dzieła tłómaczone, przenoszące 20 arkuszy. Tymczasem przed dwoma laty zarząd główny do spraw prasowych rozesłał cyrkularz do drukarni, na mocy którego z ulgi tej wyłączone zostały dzieła, obejmujące utwory kilku autorów naraz. Na tej podstawie pociągnięty został **do odpowiedzialności drukarz** Tichonow, który wydał dzieło p. t.: „Nacjonalizacja gruntów“, zawierające tłómaczone artykuły Spencera, Milla, Wollesa i in. Sędzia pokoju i zjazd sędziów uniewinnił p. Tichonowa. Gdy sprawę wskutek kasacji przeniesiono do sądów ogólnych, sąd okręgowy skazał go, natomiast Izba sądowa uniewinniła, uznając tem samem cyrkularz zarządu do spraw prasowych za nieobowiązujący.

** Sąd okręgowy, pod przewodnictwem wice-prezesa Henschelta, rozpatrywał temi dniami **sprawę 42 skopców**. Między oskarżonymi byli mężczyźni i kobiety różnego wieku. Sprawa ciągnęła się dni kilka. *Przysięgli—według doniesienia pism—uniewinnili trzech mężczyzn i pięć kobiet, innych zaś oskarżonych uznali za winnych.* Sąd skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do oddalonych miejscowości w Syberji wschodniej, gdzie będą poddani najsurowszemu nadzorowi tamtejszych władz cywilnych.

** Niedawno skradziono znaczną sumę pieniędzy jednemu z adwokatów łódzkich, p. Makowowi. Obecnie—według doniesienia pism,—aresztowano złodzieja w Krakowie. Jest nim niejaki **Tomaszewski**, który popełnił szereg kradzieży w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Paryżu i Warszawie, gdzie schwytano go na gorącym uczynku w r. 1886 i skazano na zesłanie do Syberji na lat 12. Przed kilka laty T. mieszkał w Petersburgu i tu podobno ożenił się z panną G., mającą stopień lekarza. Wkrótce żona opuściła go, poznawszy jego wartość moralną. Obecnie na śledztwie — według słów „Kurj. Pols.“—okazało się, że T. popełnił również w r. 1895 głośną kradzież w domu poselstwa rosyjskiego w Dreznie.

** Izba sądowa w Odesie wydała wyrok, skazujący na 3 dni aresztu policyjnego małżonków Biełokoń i włościanina Saluka, oskarżonych o pochowanie **bez obrzędów religijnych** zwłok dziecka. Oskarżeni dowiedli, że duchowny nie chciał chować dziecka przed upływem trzech dni, zaś zwłoki zaczęły się rozkładać nazajutrz zrana. Sąd okręgowy początkowo skazał ich na 3 tygodnie aresztu.

** W Teodozji na Krymie tatar Szeik-Achmet-Bułat-Ogłu, został w areszcie policyjnym **wychłostany nahajką**, owiniętą w drut. Oskarżonych o to nadużycie policjanta Manję i Ułanowa Izba sądowa skazała: pierwszego na rok, drugiego na sześć miesięcy więzienia.

** Prokurator petersburskiego sądu okręgowego rz. r. st. **Czyczeryn**, został mianowany **prezesem** sądu okręgowego w Piotrkowie.

Oświata i szkoły.

*** Dawno już w Akademji wojenno-medycznej, za sprawą ministra wojny, jenerał-lejtnanta Kuropatkina, *poruszono myśl, czy* nie możnaby **wychowańcom szkół realnych** nadać prawa **wstępu do Akademji**. Obecnie—według doniesienia „Ros.“—Rada Akademji przyszła do przekonania, że prawa tego udzielić można z warunkiem, aby kandydaci zdali egzamin dodatkowy z łaciny. Rada przytem jest przekonania, że wymagania z tego przedmiotu należałoby ograniczyć kursem czterech klas gimnazjalnych. Uchwała Rady została oddaną do opinji ministerstwa oświaty. Przeprowadzenia tej reformy—zdaniem „Ros.“—nie należy spodziewać zbyt prędko; w przyszłym roku szkolnym kandydaci będą przyjmowani do Akademji na warunkach dawnych.

*** Obecnie—jak donoszą „Piet. Wied.“—ma być złożony ministerstwu spraw wewnętrznych do rozpatrzenia projekt otwierania **instytutów dentystycznych**. W ostatecznej formie opracowany przez pp. Sinicyna, Totwena i Wągl-Świderską projekt zaleca zakładanie instytutów z kursem czteroletnim tylko w miastach uniwersyteckich i jedynie przez osoby, mające patent z ukończenia przynajmniej średniego zakładu naukowego.

*** **Akademję wojenno-medyczną** w Petersburgu ukończyli w b. r. szkolnym ze stopniem lekarzy, między innymi: Wiktor Rudzki, Stan. Paszkiewicz, Stan. Tomaszewski, Józ. Żukowski, Brun. Ruczyński, Rom. Śliwiński, Teod. Łapiński, Ant. Dalecki i P. Konoslewicz.

*** Jurjewski (dorpacki) **Instytut weterynaryjny** ukończyli, jak nam donoszą, ze stopniem lekarza weterynaryjnego następujący polacy: Jan Barkłowski, Alf. Godziszewski, Ant. Tawroszewicz, Rom. Żukiewicz.

*** W bieżącym roku szkolnym ukończy-

ły **pensję katolicką** przy kościele św. Katarzyny **w Petersburgu**, jak nam donoszą, następujące uczennice: Kaz. Bezdel, Mar. Dmochowska, An. Jacyniczówna, Stef. Kibortówna, Wan. Korotkiewiczówna, Jan. Krassowska, An. Lewandowska, Ludm. Matusewiczówna, Mar. Maciejewska, Leont. Niewiarowiczówna, Wal. Piltzówna, Jad. Piotrowska, Jad. Peliaro, Małg. Ramel, Ter. Rolecka, Ewa Remidowska, Cz. Rogowska, Al. Sawińska, Zof. Smołkowska, Hel. Twarowska, Zof. Stejnkellerówna, Jad. Winalówna, Jad. Winklerówna i Hel. Wyszomirska. Po skończeniu kursu każda z uczennic obiera jeden przedmiot za specjalny i zdaje egzamin przy komitecie rządowym. Pięć uczennic prawie wszystkie przedmioty obrały za specjalne. Zdały przy komitecie: z matematyki 17 (z arytmetyki 18 i całej matematyki 4), francuskiego 13, rosyjskiego języka 11, geografji 8, niemieckiego języka 6 i historji 8.

*** Etat uniwersytetu warszawskiego powiększono o **trzy** posady **pomocników inspektora**.

Różne.

⊥ *Pisma paryzkie* zabawiają się bez wielkiego współczucia nieszczęściem pana X., młodego światowca, który tak gorliwie zabrał się do puszczenia między ludzi paromiljonowej fortuny, jaką po dalekim wuju odziedziczył, że rodzina wzięła go pod kuratelę. Spadek dostał się w ręce wesołego młodzieńca niespodziewanie, ale sąd uznał, że jego rodzina ma prawo spodziewać się korzystania po jego śmierci z niespodziewanej fortuny. I cóż się stało? W dwa lata z fortuny nie pozostało ani grosza: w wesołem roztrwonieniu jej wyręczył „szczęśliwego“ młodzieńca mianowany przez sąd kurator! Kuratora zamknięto w więzieniu, a młodzieńca zwolniono z kurateli, bo nie pozostało mu już nic do trwonienia! Gorzej zdarzyło się innemu francuzowi, p. Y. Ten nic nie odziedziczył, prócz dziesięciu palców. Trzydziestoletnią żelazną pracą, oszczędnością i przedsiębiorczością zrobił gruby majątek. Nie mając dzieci, chciał ostatnie lata życia spędzić w wygodach i zbytku; na to pracował. Ale rodzina w to się wmięszała i tego również „marnotrawcę“ wzięto pod kuratelę. **Co kraj—to obyczaj**; we Francji bardziej niż gdzieindziej majątek, jako taki, stoi pod opieką państwa przeciw swemu posiadaczowi, nawet—swemu twórcy. W Ameryce zdarzają się wypadki kurateli, ale na własne żądanie ludzi, którzy oddać się pragną nance np. lub sztuce, a trud zawiadywania majątkiem złożyć w ręce specjalistów. Ale wbrew posiadaczowi bronić majątku, by nie dostał się z powrotem między ludzi—to wydaje się amerykanom nonsensem. Świeżo też jeden z tamtejszych miljarderów wygłosił zasadę, iż obowiązkiem każdego człowieka jest zrobić majątek, zużyć go na cele publiczne i umrzeć biednym, jakim się urodził. I amerykanin zasadę swą urzeczywistnia, zakładając szkoły i szpitale, by dzieciom nie zostawić nic, prócz możności spełnienia tego „obowiązku człowieka“... *ab ovo!*

⊥ Na wystawie w Żytomierzu ogólną uwagę zwraca **kolekcja monet polskich** od najdawniejszych czasów, t. j. od w. IX do r. 1795, w liczbie 1,488 okazów. Właścicielem tych numizmatów jest p. Korczyński, który nadto posiada zbiór monet polskich z czasów Ks. Warszawskiego i późniejszych, do r. 1864. Ogólna liczba monet w tej kolekcji wynosi 2,040. Numizmaty zostały rozklasyfikowane według katalogu rękopiśmiennego pp. Hanibala i Andrzeja Janowiczów. Na wydanie katalogu autorowie nie posiadają środków dostatecznych. Według doniesienia dziennika „Wołyń“, z którego wiadomość tę czerpiemy, p. Korczyński cały swój zbiór ma ofiarować Muzeum w Warszawie.

⊥ W Moskwie dokonano ciekawej operacji. Według doniesienia „Now. Wrem.“, w klinice prof. Lewszina **wyjęto** pacjentowi **z mózgu kulę**, która tam pozostawała przez dwa i pół lata. Położenie kuli oznaczono z pomocą promieni Roentgena. Operacja podobno udała się doskonale.

⊥ **Konkurs**. Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia rektora Józ. Mianowskiego w Warszawie, podaje do wiadomości, że **z zapisu Jakóba Natansona** przyznane będą w r. 1901 dwie **nagrody** pieniężne; jedna za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze łącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach 1897, 1898, 1899 i 1900; druga za taką samą pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych i t. p.

⊥ Na wystawę paryzką jenerał Kowerski z Petersburga wysłał **mapę Syberji** z odpowiedniemi objaśnieniami. Redaktor „Grażd.“ ks. Mieszczerskij z objaśnień tych dowiedział się, że po ukończeniu całej kolei Syberyjskiej, podróż do Władywostoku drogą lądową, np. od portu holenderskiego, będzie trwała dni 17, gdy teraz podróż morska trwa dni 48.

⊥ Lwowskie „Słowo Polskie“ podaje charakterystyczną wiadomość, że **Sienkiewicz** podczas teraźniejszego pobytu we Lwowie słyszał „Halkę“ Moniuszkowską po raz pierwszy w życiu! Pragnął on szczerze poznać ją oddawna, tak się jednak dziwnie zawsze składało, że usłyszał arcydzieło to dopiero teraz w operze lwowskiej.

⊥ W krakowskiem **Kole literackiem** odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego Henrykowi Sienkiewiczowi, z tytułu ćwierćwiekowego jego jubileuszu. Dyplom wręczył jubilatowi dyrektor Fałat.

Sport.

> Ubiegły sezon zimowy wyścigów **kłusowych** w Petersburgu zaznaczył się przedewszystkiem wielką sumą wydanych nagród: przeszło 450 tys. rb., a następnie znacznem ulepszeniem rekordów szybkości kłusaka rosyjskiego. Sezon wyścigowy otwiera się w d. 14 maja w Moskwie i d. 21 maja w Carskiem Siole pod Petersburgiem, gdzie na wyścigi wyznaczono niedziele, wtorki i czwartki.

> **Łączyńskie** Tow. wyścigowe urządza w r. b. wyścigi w **Lublinie** d. 24, 26 i 29 czerwca i d. 1 lipca (now. st.); d. 25 czerwca odbędzie się premjowanie koni na jednocześnie otwieranej wystawie, zaś d. 27 t. m. konkurs hipiczny, popisy ekwipaży i—jako nowość—gonitwy kłusem. Na nagrody wyścigowe wyznaczono 11 tys. rubli, w tej liczbie 1,100 rb. daje główny zarząd stadnin. Totalizator, w roku zeszłym urządzony tylko dla członków, od r. b. czynny będzie dla wszystkich.

> Prowincjonalne Towarzystwo wyścigowe w Królestwie Polskiem—w **Ćmielowie** urządza wyścigi i wystawę koni d. 9, 10 i 11 czerwca. Na nagrody wyznaczono 6,400 rubli i na premjowanie koni 600 rb.

> Na wiosennych wyścigach **w Warszawie**, pierwszą większą nagrodę dla koni trzyletnich („Produce“) zdobył „Trocadero“ p. J. Reszke, który był obecny dnia tego na torze.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI «KRAJU»

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. W. St. w St.) Przedawnienie praw do spadku określa artykuł 1246 ustaw cywilnych (t. X „Sw. Zak.“ cz. 1), który głosi, że „kto w ciągu lat dziesięciu nie zgłosi się o spadek, traci doń prawo nazawsze“. W wypadku, gdy spadek niepodzielony objęli dwaj bracia, trzeci zaś nie zgłaszał się w ciągu lat 13, kwestję przedawnienia rozstrzyga art. 1242 ustaw wspomnianych, na którego zasadzie bronić się przedawnieniem przeciwko równorzędnym z nimi spadkobiercom mogą tylko tacy właściciele majątku spadkowego, którzy w ciągu lat dziesięciu posiadali ten majątek jako własność wyłączną, nie zaś wspólną z sukcesorami nieobecnymi. Co do zapisu testamentowego, zrzeczenie się, przed kilkunastu laty uczynione, uniemożliwia dziś kroki sądowe w celu uzyskania spadku. W innych sprawach wypadałoby zwrócić się do adwokatów miejscowych lub użyć pomocy urzędów do spraw włościańskich. Mają one charakter zbyt lokalny i szczegółowy, by można było wydawać w nich wskazówki z Petersburga.

(W. P. w K.) Na zasadzie art. 145 Ustaw cywilnych („Sw. Zak.“ t. X, cz. 1), osoby wszystkich stanów i obu płci (z wyjątkiem obowiązanych do celibatu), jeżeli nie mają własnych dzieci legalnych lub legalizowanych, mogą adoptować swoich wychowańców i cudze dzieci legalne i nielegalne. Osoba przysposabiająca winna liczyć conajmniej trzydzieści lat wieku i być o lat ośmnaście starszą od przysposabianej. Przysposobienie nastąpić może tylko za zgodą rodziców dziecka lub opiekunów i jego własną, jeżeli ma lat czternaście i więcej, oraz za zgodą małżonka lub małżonki osoby adoptującej. Na zasadzie art. 152 przysposabiający może przekazać przysposobionemu swoje nazwisko. Nie dotyczy to szlachty dziedzicznej, której nazwiska można przekazywać (art. 324 t. IX „Sw. Zak.“) tylko za Najwyższem zezwoleniem. Przysposobienie przez mieszczan i włościan dokonywa się przez przypisanie przysposobionego do rodziny adoptującego. Mogą oni przysposabiać cudze dzieci, mając własne. Sprawy przysposobienia podlegają kompetencji sądów okręgowych, z wyjątkiem adoptacji przez mieszczan i włościan osób stanu opodatkowanego i przysposobieniu przez szeregowców, pozostających w służbie czynnej. Przysposobieni przez szlachtę uzyskują tem samem prawa obywatelstwa honorowego.

(W. Al. Strz.) W ogólnem zgromadzeniu Senatu zapadł wyrok (N-r 33 z r. 1891) orzekający, że utworzonych, na zasadzie ukazu Najwyższego z d. 1 czerwca 1869 roku, w Królestwie Polskiem osad wiejskich nie można w żadnym razie uznawać za miasteczka.

(W. L. Pł. w M.). Na czele zarządu nowoutworzonego Towarzystwa żeglugi morskiej pomiędzy Odesą a portami dalekiego Wschodu—stoi p. Trofimowskij; głównym administratorem jest p. Tadeusz Bohemski, kapitan statku „Lilja“, znajdującego się obecnie w podróży. Adres Zarządu: Odesa, ul. Marazli (dawniej Nowa) № d. 2.

(W W. Ks. Niew. w K.; St. Pop. w W.; L. Pł. w Mos.; F. Sw. w B.; W. Reich. w Mir.). Odpowiedź wysłana listownie.

ZAŚLUBINY i ZARĘCZYNY.

W kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie, w d. 9 b. m., ks. kanonik Frąckiewicz pobłogosławił związek małżeński p. **Janiny Horwattówny**, córki p. Maurycego i ś. p. Marji z Horwattów, z p. **Włodzimierzem Ordą**, synem p. Piotra i Konstancji z Jagminów, obywatelem gub. mińskiej.

W kościele parafjalnym w Lesznie, w gub. warszawskiej, odbył się w dniu 9 b. m. ślub panny **Marji Wodzińskiej**, córki Jana i Marji z Karnkowskich, właścicieli dóbr Zaborówek, z p. **Aleksandrem Mysyrowiczem**, synem Władysława i Jadwigi z Ryksów, właścicieli dóbr Falęcice.

W tych dniach odbyły się w Krakowie **zaręczyny** p. **Marji Męcyńskiej**, córki Olimpji z Ciundziewickich i nieżyjącego Ignacego, z **Władysławem** hr. **Zamoyskim**, synem zmarłego hr. Stefana z Wysocka i Zofji z hr. Potockich.

DONIESIENIA.

POWOŁUJĄC SIĘ na ogłoszenia swoje o przejściu **Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej** na własność grona osób, złożonego przeważnie ze współpracowników, redakcja ma zaszczyt podać do wiadomości, że **dla wszystkich nowoprzybywających abonentów, oraz tych, którzy prenumeratę czasowo przerwali, cena dawnych zapisów aż do 20 tomu włącznie, obniżoną zostaje do połowy**. Tak zredukowaną należność wnieść można **w pięciu równych ratach**, a z obniżenia tego korzystać mogą prenumeratorzy **do końca 1900 r.**

Redakcja przytem zwraca uwagę wszystkich interesujących się wydawnictwem, iż, zgodnie z zapowiedzią, zeszyty Encyklopedji wychodzą, począwszy od Nowego Roku, **najregularniej w każdą środę.** (198)

Dr. Władysław Stan

ordynuje, jak lat zeszłych, u wód **w Reinerz na Szląsku.** (2325)

u **KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

Dozorować mieszkanie

w ciągu miesięcy wakacyjnych pragnie kobieta niemłoda. Warunki mogą być zakomunikowane osobiście lub listownie. Żona szlachcica Teofila Korsakowa, Petersburg, Newski pr № 138, m. 72.

NEKROLOGJA.

ś. † p.

Zdzisław-Gracjan hrabia Rola z Lubieńca

Lubieniecki

urodzony w Balicach, w ziemi Krakowskiej, w 1858 roku, opatrzony św. Sakramentami zmarł 17 (30) marca r. b. w majętności Krykały, w gub. wileńskiej. Był synem hr. Hipolita, oficera b. wojsk polskich, i Jadwigi z Łempickich, kasztelanki sandomierskiej, właścicieli dóbr w Królestwie i Galicji. Nauki szkolne ukończył w kraju, wyższe studja odbywał w Sorbonie w Paryżu. Osiadł następnie na rodzinnej glebie; jako właściciel dóbr Bogorji i Zimnowody w pow. sandomierskim, zjednał sobie znaczenie w szerszych kołach ziemiaństwa.

Ożeniwszy się w 1883 r. ze Stanisławą Abramowiczówną, przeniósł się na Litwę i stale zamieszkał w dobrach Krykały, jednając sobie ogólny szacunek, przyjaźń sąsiadów i miłość włościan.

Po odbytem nabożeństwie w m. Duniłowiczach, zwłoki złożone zostały w grobach rodziny Abramowiczów w Krykałach, a szanowny kapłan ks. Dulko, w imieniu licznie zebranych: rodziny, duchowieństwa, obywatelstwa i ludu, w serdecznych i gorących słowach pożegnał dobrze zasłużonego w społeczeństwie naszem człowieka, obywatela, ziemianina. (2386)

W dniu 20 kwietnia roku bieżącego zmarł we własnym majątku Nurczyku, w grodzieńskiej guberni, w sędziwym wieku

ś. † p.

Maciej Łowicki,

doktor medycyny.

Studja ukończył w medyko-chirurgicznej Akademji w Wilnie w roku 1839, następnie oddał się ciężkiemu zawodowi lekarza szpitalnego, a w dalszym ciągu praktyce prowincjonalnej. Od roku 1865 zamieszkał w swym majątku.

Był to człowiek rozumny, prawy, skromny, jak najlepszego serca, chętnie przychodzący z pomocą cierpiącym, szczególną zaś opieką otaczał maluczkich, którzy swą wdzięczność i przywiązanie dla nieboszczyka najlepiej zaznaczyli tłumnym udziałem przy oddaniu zwłok ziemi. Jak rozumiał i odczuwał potrzeby społeczeństwa swego, najwymowniej świadczy ostatnia wola zgasłego, który znaczną część funduszu, uzbieranego mozolną pracą i oszczędnem życiem, przeznaczył na cele dobroczynne i naukowe.

Cześć jego pamięci!

S. Podgórski.

Wysokie-Litewskie, 25 kwietnia 1900 r. (2379)

ś. † p.

Lucjan Rysymontt,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Grodnie d. 24 kwietnia 1900 r. Pochowany w Lisakowie, w gub. suwalskiej, w powiecie sejneńskim. Żył lat 32 (2366)

KRONIKA POŚMIERTNA.

† **Błędowski Feliks**, ob. ziemski, lat 61—11 maja w Krzewatej. **Czarkowski Edward**, inżynier, lat 79—w Warszawie. **Drzewiecki Leopold**, ob. ziemski, lat 84—w Bojarowie pod Otwockiem. **Kluckiewicz Ludwik**, b. pomocnik lekarza, podolanin, lat 74—w Akkermanie. **Kulczycki Leon**, b. ob. ziemski, lat 81—w Warszawie. **Łojko Edward**, emeryt, lat 67—w Warszawie. **Nepros Roman**, w Cannes. **Rulikowski Edward**, historyk, archeolog, lat 76 — 4 maja w Sołtanówce na Ukrainie. **Rutkowski Adalbert**, b. naczelnik wydziału Izby skarbowej kieleckiej, lat 76—w Radomiu. **Sułkowski Ludwik-Tomasz**, pomocnik rejenta, lat 35 — w Warszawie. **Zdrojewski Józef**, b. obyw. ziemski, lat 70 — 11 maja w Warszawie. **Zieliński Gustaw**, obyw. ziemski, lat 63 — w Warszawie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Osuszenie Polesia. Komisja torfowa. Z działalności Towarzystw rolniczych].

«A przed pińską opatrz drogą wóz twój dobrze w potrzeb wszelką, bo w pustynię wjedziesz wielką, w ziemię dżdżystą i ubogą». Tak pisał Pol przed laty, a jeżeli określenia «pustynia» zastosować teraz do Polesia nie można, sprawiło to prawie wyłącznie osuszenie błot poleskich. Prace w tym celu, rozpoczęte w 1873 r., były prowadzone przez umyślnie utworzoną t. zw. ekspedycję zachodnią, pozostającą pod kierownictwem jen. Żylińskiego. Obecnie właśnie ukazało się w druku obszerne, dwutomowe sprawozdanie z 25-letniej działalności tej ekspedycji, zaopatrzone w dokładną mapę robót i w znaczną ilość rysunków, dające dokładny obraz tego, czego dokonano w tym względzie. Otóż jeżeli pominiemy roboty, prowadzone przez ekspedycję zachodnią w guberniach kowieńskiej i witebskiej, a w ciągu ostatnich paru lat w niektórych wewnętrznych guberniach Cesarstwa, to ogół robót, dokonanych w celu osuszenia Polesia [1]), wyraża się w przeprowadzeniu 4,500 wiorst kanałów kosztem 4,780,000 rb. Ponieważ każda wiorsta kanału osusza nie mniej jak jedną wiorstę kw. powierzchni błot, przeto ogółem osuszono 4,500 wiorst kw., czyli przeszło 450 tys. dzies., z których 229 tys. dzies. gruntów prywatnych i 221 tys. dzies. skarbowych. Po za tą jednak bezpośrednią sferą wpływu kanałów, osuszenie wywarło dobroczynny wpływ na całą skanalizowaną przestrzeń Polesia, stanowiącą 3 milj. dzies., czyli 38 proc. obszaru całego tego kraju. Osuszając bowiem błota, zasilające wodą miejscowości niżej położone, kanały przez to samo dobrze wpłynęły na stan nizin, a nadto ściągnęły wodę i z miejscowości wynioślejszych; poziom wód gruntowych uległ wogóle obniżeniu, a nadto, dzięki kanałom, odpływ wód wiosennych został ogromnie ułatwiony, co przyśpiesza wysychanie gruntu i umożliwia uprawę zboża jarego.

O skutkach osuszania najlepiej świadczą cyfry. Jeżeli dla porównania weźmiemy gubernię mińską, która obejmuje główną część Polesia, ujrzymy, co następuje: dochód z łąk skarbowych z 7,5 tys. rb., otrzymanych w 1878 r., wzrósł w ciągu lat 20 do 149,6 tys. rb.; dochód z lasów, nie przenoszący przed zaprowadzeniem kanalizacji 200 tys. rb., podniósł się do 1,200,000 rb.; ilość koni i bydła wzrosła w tym samym czasie: pierwszych ze 130 tys. do 347,6 tys. głów, t. j. o 167 proc., a drugich z 463 tys. do 927 tys. głów, czyli o 100 proc. Wreszcie ludność sama z 1,017 tys. osób w 1864 r. zwiększyła się po d. 1 stycznia 1896 r. do 2,019,000, czyli prawie się zdwoiła. Tymczasem przed rozpoczęciem osuszania, naturalny ruch ludności na Polesiu wykazywał nawet zmniejszanie się jej liczby. Tak np. w ciągu czasu od r. 1851 do 1858 ludność w gub. mińskiej zmniejszyła się o 4,6 proc. Dalej, osuszenie Polesia umożliwiło przeprowadzenie tam sieci kolei żelaznych, a to znowu razem z innemi czynnikami wpłynęło na ogólne podniesienie się cen ziemi, które z 3, a najwyżej 8 rb. za dzies., podniosły obecnie 30 do 60 rb., zwiększając tem samem 8—10-krotnie sumę bogactwa narodowego.

Przypuszczać trzeba, że dzięki osuszeniu umożebnioną też zostanie na Polesiu eksploatacja torfu, na który słusznie zwrócono teraz tak baczną uwagę. Właśnie niedawno ukończono obrady specjalnej komisji, zwołanej przy ministerstwie rolnictwa w sprawie rozpowszechnienia wyrobu i użytkowania torfu (patrz Nr. 7 «Kraju»). Komisja przyjęła i zatwierdziła w całości, opracowane przez wyznaczoną z jej łona delegację, pod przewodnictwem inż. K. Urbanowicza,—wnioski, które sprowadzają się do następujących głównych postulatów. Rząd winien przyjść z pomocą osobom, pragnącym przystąpić do wyrobu torfu, przez delegowanie techników, którzyby za opłatą dokonywali badania

[1]) Obszar Polesia zajmuje 6 południowych powiatów gub. mińskiej, 6 północnych gub. wołyńskiej i 4 wschodnie powiaty gub. grodzieńskiej.

torfowisk i określali gatunek i wartość pokładów. Należy rozpowszechniać wśród ludności wiejskiej wiadomości o przygotowywaniu torfu i o jego użytkowaniu; utworzyć centralną stację do badań torfu, oraz do wypróbowania rozmaitych sposobów jego wyrobu; założyć przy stacji szkołę dla majstrów-torfiarzy; oddawać w dzierżawę torfowiska na ziemiach skarbowych nie przez licytację, ale z wolnej ręki; przyznać ulgi przedsiębiorcom, którzy zastosują nowe ulepszone sposoby wyrobu torfu; obniżyć taryfę na przewóz torfu kolejami i t. d. Celem rozpowszechnienia spożycia torfu, minister rolnictwa ze swej strony postanowił wyznaczyć nagrodę za wynalezienie ulepszonych pieców prostej konstrukcji, dla opalania torfem mieszkań miejskich i wiejskich.

Z działalności naszych zebrań rolniczych mamy do zaznaczenia przedewszystkiem pierwsze ogólne zgromadzenie członków warszawskiej spółki rolnej. Zebranie dokonało wyborów, które dały następujący rezultat: Do zarządu wybrano pp.: ks. Macieja Radziwiłła, Ludwika Górskiego (młod.), Stanisława Dzierzbickiego, Stan. Wrońskiego, Janusza Śliwińskiego, ks. Pawła Woronieckiego, Ignacego Górskiego, Juljusza Waliszewskiego, Leona Pilewskiego i Michała Natansona; na zastępców pp.: Andrzeja Szczukę i Antoniego Marylskiego; do komisji rewizyjnej pp.: Wilhelma Maylerta, Aleksandra Janasza, Juljana Wieniawskiego, Adama Bonieckiego i Antoniego Wieniawskiego; na zastępców pp.: Michała Lasockiego i Władysława Łubieńskiego. Jednocześnie do stowarzyszenia zapisało się 157 ziemian na 258 udziałów, na których rachunek wniesiono 29 tys. rubli. Kwietniowe posiedzenie sekcji rolnej warszawskiego oddziału Tow. popierania przem. i handlu wypełniły referaty i dyskusje na temat potrzeby badań gleboznawczych w kraju. Referent, p. St. Chełchowski, przypomniał prace, robione w tym kierunku z inicjatywy ks. Staszica i Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz samodzielne studja profesorów J. Siemiradzkiego i Dunikowskiego. Według zdania p. Ch., praca tego rodzaju może przynieść należyte korzyści wtedy tylko, jeżeli prowadzić się ją będzie wedle pewnego, z góry określonego planu, a to może mieć miejsce jedynie przy ześrodkowaniu jej w jednem ognisku. Takiem ogniskiem stać się powinna obecnie powstająca przy Muzeum przemysłu i rolnictwa pracownia geologiczna, która winnaby objąć ogólny kierunek nad prowadzeniem badań gleboznawczych Królestwa Polskiego. Dla wprowadzenia tego projektu w czyn wybraną została oddzielna delegacja gleboznawcza.

J. G—r.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Podług danych statystycznych, z początkiem r. 1900 istniało w Szwajcarji ogółem 344 Towarzystw spożywczych. Z tej liczby należy 105 do związku szwajcarskich stowarzyszeń konsumcyjnych, 95 do związku wschodnio-szwajcarskich stowarzyszeń rolniczych, a 144 nie jest objętych żadną organizacją związkową. Wielka liczba tych stowarzyszeń, które należą do kategorji pierwszej, utrzymuje przeważnie piekarnie, podczas gdy stowarzyszenia rolnicze są przeważnie stowarzyszeniami ogólno-spożywczemi. Co do prawnej formy ustroju, 272 Towarzystw miało właściwą organizację stowarzyszeniowo-kooperacyjną, 65 zaś było spółkami akcyjnemi. Ogólna liczba członków wzrosła w ubiegłym roku z 91,199 na 117,493. W 300 stowarzyszeniach oznaczono cyfrę obrotu. Przedstawia ona w ostatnim roku łączną sumę 45,889 tys. franków. Najbardziej rozwinięta jest kooperacja spożywcza w kantonach: Zurych, Bazylea miasto i St.-Gallen. Pierwszy z nich posiada 89 stowarzyszeń z łączną liczbą 23,436 członków i ogólną cyfrą obrotu 18 milj. franków. W Bazylei istnieje tylko jedno Towarzystwo konsumcyjne, ale za to na całą Szwajcarję największe. Liczy ono obecnie 19 tys. członków i obraca około 10 milj. franków rocznie. Kanton St.-Gallen wykazuje 23 stowarzyszeń, których obrót łączny przekracza cyfrę 4 milj. franków, a liczba członków wynosi przeszło 14 tys. Genewskie „Societé cooperative Suisse de consommation", liczy przeszło 6 tys. członków i wykazuje w obrocie prawie półtrzecia milj. fran. Jak szybko rozwijała się w Szwajcarji kooperacja konsumcyjna, świadczy najlepiej to, iż w r. 1860 było w całej Republice szwajcarskiej wszystkiego siedm stowarzyszeń spożywczych.

— Według doniesienia „Now. Wr.", kupiectwo warszawskie wychodzi już z przesilenia pieniężnego; wnioskować o tem można z jego zdolności płatniczej przy proteście weksli po dwunastodniowej przerwie świątecznej.

— Potrzeba badań geologicznych daje się odczuwać coraz bardziej. „Geolog" z „Gaz. Kaliskiej" wypowiada zdanie, że inicjatywę w tym względzie winno wziąć Towarzystwo kredytowe ziemskie, na co p. W. Kurnatowski odpowiada w tej samej „Gazecie", iż wobec trudnych ogólnie warunków ekonomicznych, Tow. kred. ziemskie ma bliższe cele do osiągnięcia, polegające na możliwem ułatwieniu stowarzyszonym spłaty zaciągniętych pożyczek. Zdaniem p. Kur., jedynie państwo może podjąć się wykonania podobnej roboty prawidłowo, równomiernie i pośpiesznie. Jak wiadomo jednak, dla ułożenia mapy geologicznej Królestwa utworzoną już została przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie „Pracownia geologiczna".

— Wileński Bank ziemski wydał pożyczek na zastaw ziemi do d. 1 stycznia 1887 r. 29,2 milj. rb., a do d. 1 stycznia 1899 r.—84,5 milj. rb., czyli w ciągu ostatnich lat 12 odłużenie gruntów w obrębie działania Banku wileńskiego prawie się potroiło. Ze sprawozdania Banku za r. 1898 wynika, że na 436 zastawów, reprezentujących 467.5 tys. dziesięcin gruntów, pożyczki wynosiły sumę 11,1 milj. rb., wobec szacunku bankowego na 19,5 milj. rb. Przeciętnie na dziesięcinę odłużenie bankowe wynosi 19 rb. 53 kop., przeciętny zaś szacunek dziesięciny 32 rb. 71 kop., czyli odłużenie własności ziemskiej w Banku wileńskim wynosi $^3/_5$ jej szacunku.

Przemysł i handel.

— Niedawno odbyło się w Berlinie, pod prezydencją Wirtha, pierwsze ogólne zgromadzenie członków niemiecko-rosyjskiego związku dla rozwoju i popierania wzajemnych stosunków handlowych. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, iż do związku należy 21 Izb handlowych, 9 stowarzyszeń i 187 członków pojedyńczych. Syndyk poczdamskiej Izby handlowej, dr. Kandt, mówił o wznowieniu rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego. Referat ten wywołał ożywione dyskusje, po których ogólne zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: „Pocieszający fakt znacznego rozwoju w ostatnich latach stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Niemcami jest w znacznym stopniu następstwem traktatu handlowego. Wobec zbliżającego się więc terminu jego ekspiracji, niezmiernie jest pożądanem jego wznowienie na czas dłuższy i na zasadzie możliwego obniżenia ze stron obu taryfy celnej dla towarów dowozowych. W każdym razie związek domaga się dopuszczenia go do udziału w obradach nad przyszłym traktatem".

— Przy warszawskim komitecie giełdowym ostatecznie zorganizowano specjalne biuro dla opracowywania instrukcyj i wyjaśnień w sprawach, tyczących się handlu i przemysłu, a podlegających rozpoznawaniu i decydowaniu władz państwowych. Biuro zostaje w stałem porozumieniu z przedstawicielem w Petersburgu warszawskiego komitetu giełdowego, p. E. Kamińskim, dawniej już przez komitet zamianowanym. Biuro, otwarte przy kancelarji giełdy, będzie przyjmować zapytania i udzielać wyjaśnień codziennie między 12 a 2 po południu, za pośrednictwem specjalnego referenta, p. D. Wretowskiego.

— W N-rze 34 „Kraju" z roku zeszłego przytoczyliśmy treść referatu, odczytanego na Zjeździe mleczarskim przez p. M. Podbereskiego w sprawie eksportu masła do Anglji. Obecnie dowiadujemy się, iż p. P., zaopatrzywszy się w listy polecające od departamentu handlu i przemysłu, wyjeżdża do Anglji, pragnąc przedsięwziąć próbę zawiązania stosunków bezpośrednio z nabywcami masła w Londynie, z pominięciem pośrednictwa agentur duńskich i niemieckich. Rysunki i plany proponowanych w tymże referacie kamer oziębiających dla przechowywania masła w statkach, p. P. umieścił na wystawie paryzkiej w dziale okazów rosyjskiego ministerstwa komunikacyj.

— Szczepanik doznał we Francji i Belgji powodzenia; najwięksi przemysłowcy, którzy długo z niedowierzaniem przyjmowali jego genjalne ulepszenia tkackiego przemysłu, po przeprowadzeniu ekspertyzy, wyrazili mu uznanie i wszyscy przystąpili do nowej spółki. Na czele stanął znakomity mąż stanu i przemysłowiec de Bruyer w Brukseli. W Niemczech fabryka w Barmen, w Westfalji, daje nadspodziewane rezultaty, tak że wkrótce cały przemysł niemiecki tkacki oprze się na wynalazku Szczepanika. Syndykat, utworzony przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, dąży do założenia fabryki barwnych tkanin koniecznie w Galicji. W Królestwie tworzy się osobny syndykat w Warszawie, a Szczepanik wkrótce osobiście w Łodzi zamierza przemysłowcom przedstawić swoje maszyny tkackie.

— Podczas kampanji gorzelniczej 1898—99 r. było w państwie rosyjskiem, oprócz Kraju zakaukazkiego, czynnych 2,048 gorzelni, które wytworzyły 29,3 mil. wiader okowity, zużywając na to 91 mil. pud. kartofli, 14 mil. pud. żyta, 9 mil. pud. kukurydzy, około 2 mil. pud. innego ziarna i mąki, 4 mil. pud. patoki, 18 milj. pud. słodu suchego i zielonego. W porównaniu do 2 lat poprzednich, zarówno ilość gorzelni, jak i produkcja okowity wykazuje zmniejszenie, bo w 1897—98 r. gorzelni było 2,055 z produkcją 29,7 mil. wiader, a w 1896—97

roku—2,081 z wytwórczością 30,9 mil. wiader okowity. W szczególności w Królestwie Polskiem było czynnych w roku sprawozdawczym 325 gorzelni z produkcją 8,841 tys. wiader, w 6 guberniach Kraju północno-zachodniego 446 gorzelni, produkujących 3,471 tys. wiader, i w 8 guberniach Kraju południowo-zachodniego 227 gorzelni, wytwarzających 2,937 wiader.

— Ustawa nowopowstającego drugiego Towarzystwa **wzajemnego kredytu w Warszawie** ogłoszoną została w numerze 47 „Zbioru Praw". Każdy członek winien wnieść 10 proc. przyznanego mu kredytu, którego najmniejsza wysokość wynosi 1,000 rb., największa zaś 50 tys. rb. Liczba członków winna wynosić najmniej sto osób. Akta i rachunkowość winny być prowadzone w języku rosyjskim.

— Z Witebska donoszą do „Torg.-Prom. Gaz.", że powstaje tam nowa **przędzalnia lnu**, zakładana przez kapitalistów zagranicznych. Inicjatorem tego przedsiębiorstwa jest Dawid Rufman, założyciel istniejącej już tam pierwszej przędzalni.

— Zarząd kolei nadwiślańskich—jak komunikuje „Prom. Mir" — wznowił sprawę **budowy w Warszawie** centralnego **elewatora** dla oczyszczania i przechowywania zboża. Projekt ten był przed paru laty opracowany dość szczegółowo, ale wykonanie jego wstrzymano do czasu reorganizacji zarządów kolejowych, co obecnie już nastąpiło.

Rolnictwo.

— Dane, zebrane przez centralny komitet statystyczny co do **zbioru lnu w 1899 roku**, wykazują, iż zarówno nasienia lnianego, jak włókna otrzymano w roku sprawozdawczym tak mało, jak nigdy, co przypisać należy niepomyślnym warunkom kultury. Nasienia mianowicie otrzymano w całem państwie 29,7 mil. pud. wobec 46,2 mil. pud. w roku poprzednim i 56,6 mil. pud. w 1896 r.; włókna zaś 25,2 mil. pud. wobec 42,6 mil. pud. w roku poprzednim i 41,6 mil. pud. w 1896 r. Z tych ilości na Królestwo Polskie przypada: nasienia 1,2 mil. pud. (wobec 1,4 mil. pud. w 1898 r.), a włókna 960 tys. pud. (wobec 967 tys. pud.); na 6 guberni Kraju północno-zachodniego — nasienia 3,7 mil. pud., włókna 3,8 mil. pud.; na 8 gub. Kraju południowo-zachodniego—nasienia 397 tys. pud., włókna 496 tys. pud.

Komunikacje.

— Korespondent dziennika „Now. Wr." donosi, że jesienią r. b. ma być zbudowaną bocznica kolei Wschodnio-Chińskiej do Portu Arthur, oraz powtarza pogłoskę, że następnie ztąd pójdzie linja do Mugdenu i do Pekinu. „Droga ta—pisze korespondent—budowana w tym kierunku, ma dla nas ogromne znaczenie handlowe, gdyż podróż bez zatrzymywania i przesiadania się, przytem nie dłuższa nad dni 14, z Moskwy do stolicy Chin, ma pewną wagę. Anglja (a gdzież jej niema?) zupełnie nas już zwyciężyła w Pekinie i wwóz towarów angielskich do Chin w roku przeszłym wzrósł do 140 milj. funtów szt., gdy w r. 1898 wynosił tylko 70 milj., a więc nagle się podwoił". Korespondent notuje nadto, że Bank rosyjsko-chiński rozszerza swe operacje i otwiera nowe filje w liczbie około dziesięciu na Syberji, w Korei, w Chinach i w Japonji.

— Austrjackie ministerstwo komunikacyj zgodziło się na **połączenie kolei państwowych** w Galicji (wązkotorowych) **z koleją Tomaszowską** (o szerokim torze) wedle systemu, jaki istnieje między stacjami kolei Nadwiślańskiej i pruskich: **Mławą** i Iłowem. Ma być mianowicie zastosowany tor podwójny, tak iż pociągi galicyjskie będą rewidowane w Tomaszowie, a pociągi, idące z Królestwa—w Bełżcu.

— W numerze 47 „Zbioru praw i rozporządzeń" zamieszczono Najwyżej zatwierdzone postanowienie o **wykupie** przez skarb kolei **Iwangrodzko-Dąbrowskiej** od d. 10 (22) stycznia r. b.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 maja. *Usposobienie giełdy* w ciągu dni ostatnich podlegało drobnym wahaniom, tendencja niejednolita, tylko na akcje bankowe utrwala się słaby popyt. Renta 99,25; pożyczki premjowe I i II wyśrubowane zostały przez drobnych spekulantów do 310 i 265, natomiast premjówki szlacheckie nabywać można było po 210—211, cenę względnie bardzo niską. Z banków: ros. dla handlu zewn. 312,50—313, międzynar. 390, prywatny 367, handl.-przem. 234 i 232 nominalnie; bankiem ziemskim wileńskim obracano po 592. Z wartości naftowych nabywano dziś wyłącznie kaspijskie po 7150—7225 i «Kaukaz» po 285—290. Udziały Nobla nominalnie 13400 i 13300. Z wartości metalurgicznych: aleksandrowskie 123,50—124, briańskie [illegible], bałtyckie 1200, Sormowo 80, Feniks 60—62, putiłowskie nominalnie 116 i 115.

Warszawa, 12 maja. *Usposobienie* ospałe. Renta spadła do 98,95, ceny dawno nie notowanej. Listy ziemskie 4½-proc. 97,05, 4-proc. w żądaniu 88,30; listy m. Warszawy 5-proc. w żądaniu 99,10, 4½-proc. nabywano po 91,65. Z akcyj: Rudzki 702,50 710—705, starachowickie 273—272, Lilpop i Rau 2600.

Czeki: na Londyn 95 rb. — k. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 75 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 20 kop. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5½—7 proc., w Paryżu i Amsterdamie 3½ proc., w Londynie i Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4½ pr., w Berlinie 5½ proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Na rynkach międzynarodowych przewaga tendencji zniżkowej. Wogóle wieści o zasiewach nadchodzą lepsze, niż oczekiwano. Na usposobienie rynków wpłynęło też poniekąd i znaczne zwiększenie eksportu ziarna z Rosji. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	92,75	—	—	—
» Londynie	97,5—102,5	—	83	85,5
» Marsylji	99—102	—	—	—
» Berlinie	116,5	111,75	101,5	—

W portach rosyjskich ceny ziarna ogólnie obniżyły się, ale na rynkach wewnętrznych utrzymuje się tendencja względnie mocna. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—99	76—79	70—87	—
» Odesie	86	75	62	70
» Kijowie	86—86	62—63	63—64	—
» Libawie	—	72—79,5	61—73	—
» Rewlu	86—87	70—76	59—75	60—82

WEŁNA. Tendencja spokojna i wyczekująca.

CHMIEL. Zapasy chmielu wszędzie bardzo już niewielkie, stąd obroty ograniczone, i wahania cen—jako zależne od chwilowego zapotrzebowania—na ogólny stan rynku chmielarskiego, wpływu trwalszego mieć nie mogą.

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w *Kijowie*: rafinada 5,80; w *Moskwie* rafinada 5,55—5,60; w *Warszawie* rafinada I gatunek 5,45, II gat. 5,37½.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w *Rydze* (na wywóz) I gat. 31—34 k., II gat. 27—30 k. netto loco *Ryga*: śmietankowe 35—40 k., stołowe 32—33 k., kuchenne 27—30 k. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA LIX.

Do Komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ul. Proreznaja № 13) od d. 1 do 21 kwietnia r. b. wpłynęły ofiary od osób następujących:

Stan. Kopeć z Warszawy 25 rb., Stan. Suchowiecki 3 rb., Ad. Dziewanowski 100 rb., Tad. Pochwalski 5 rb., Stan. Żmijewski 25 rb., F. Misiurewicz 2 rb., Ant. Kulikowska 25 rb., Stan. Horwatt 1,500 rb., pani Chorzewska złote kolczyki i szpilka, Zuz. Areszkina z Kamieńca 5 rb., od pracowników Szamrajowieckiej cukrowni: A. Grein 25 rb., Witkowscy 4 rb., po 3 rb.: Dobrzański, M. Kurowski, Płużański i Sławiński; po 2 rb.: S. Rudnicki i Dębicki; po 1 rb.: S. Krzyżkowski, Bałtutis, Linsenbarth, Łapiński, Rusinowicz, Rybacki, Sałaciński, Szarżyński, Szeptycki i P. Wodnicki; St. Kurowski 50 kop., od różnych osób 23 rb. 50 k., razem od pracowników Szamrajowieckiej cukrowni 79 rb., Józ. Łączyńska z Medwina 5 rb., A. Przesmycki 25 rb., S. Sobieszczański 1 rb., E. Toman 2 rb., R. Leszczyński 2 rb., pamięci Heleny Przetockiej 100 rb., A. Grabowska sznurek weneckich paciorków; Marja, Marcelina, Teodora i Zofja Raude z Nieżyna 3 rb., J. E. łucko-żytomierski biskup ks. Bol. Kłopotowski 100 rb., Alek. Dowgird 10 rb., An. Marjanowicz pamięci syna Eugenjusza 7 rb. 50 k., F. Morawska złoty zegarek damski kryty; Olg. Zapasnik pieczątka z syberyjskiego górskiego kryształu (topazu), podwójny talar saski z roku 1627, medaljon z krwawnika oprawionego w złoto z kameą; Alek. Domaracki 1 rb., S. P. Ukrainiec, osiadły w Warszawie 3 rb., Ant. Kulikowska złoty krzyżyk, Tekla Rymgajło 10 rb., otrzymane z decyzji sądu polubownego za kwitem N-r 382 50 rb., Ant. Pęcherzewski 5 rb., Ild. Pruszyński 5 rb. Razem z poprzedniemi 203,.49 rb. 61 kop.

Prezes komitetu *L. Jankowski.*

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca **ERAZM PILTZ.**

POMPY wszelk. system., **SIKAWKI**, Rezerwary, **ARMATURY**, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Cº.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (3726)

Zakład Fotograficzny
TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH
J. GOLCZ
dawniej E. TROCZEWSKI i S-ka.
Warszawa, Erywańska, 3. (180)

JEDYNIE MARKA Z HERBEM, JAK OBOK,
daje rękojmię prawdziwości wina St. Raphaël, zalecanego przez znakomitości lekarskie, jako środka pożywnego i wzmacniającego. (3110)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Z powodu choroby
SPRZEDAM za 5,000 rubli APTEKĘ i za 2,000 rb. fabrykę szyldów, stempli i pieczątek. Warszawa, Chmielna № 29, mieszk. 39. (234)

LEKARZ
z kilkoletnią praktyką, pod Warszawą przy kolei, potrzebny natychmiast. Wiadomość: Dr. Mitkiewicz, Marszałkowska № 129, w Warszawie. (318)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i Sp.
(firma egzystuje od r. 1878)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)

Ważne dla rodziców!
Polecam bezinteresownie na czas wakacyjny uzdolnionych i moralnych młodzieńców, korepetytorów. Miińska gubernia, poczta Uściany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (3346)

WARSZAWA.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 38. (5)

SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry, Walizy, Przybory podróżne

i wszelką galanterję skórzaną poleca

J. KUCZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy-Świat 64. — Filja: Marszałkowska 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki na żądanie. (177)

GRONKIEWICZ.

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne. Agentura handlowo-rolna. Warszawa, Czysta 6 Telefon 1756. (152)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 ćwiertkokszu grubego bez dostawy 1 rb. 20 k., za 1 pud koksu grubego bez dostawy 25 kop. (1)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (10)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. oddz. chor. ner. przy szp. św. Wincentego.

ILUSTRACJE, OPISY, CENNIKI NA ŻĄDANIE.

BRONY SPRĘŻYNOWE „COLUMBIA“

oryginalne **D. M. Osborne & Co.**

zalecane w specjalnym artykule „Gazety Rolniczej“, jako jedyne narzędzia zdolne do zupełnego wyczyszczenia pól z perzu, z powodzeniem używane również w wielu innych uprawach.

BRONY

słynne tarczowe (talerzowe) „Tiger“ zygzakowe, lekkie 6-o polowe do przykrywania drobnych nasion, łąkowe

Kultywatory sprężynowe

i inne.

Wypełacze, Obsypniki, Drapacze, Walce

rozmaitych typów i rozmiarów na różne ziemie.

PŁUGI DWUSKIBOWE RUD. SACKA

najrenomowańszej specjalnej fabryki z wyborowych materjałów, dające pod każdym względem najprawidłowszą orkę, zwłaszcza do głębokiej uprawy, przykrywania nawozów, stanowczo najlepsze.

Pługi rozmaitych innych systemów

oraz wszelkie narzędzia i maszyny stwierdzonej wartości

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

W WARSZAWIE. (184)

OJCÓW

Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapja, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, 19 wiorst.— Chorych *myślowo Lecznica nie przyjmuje.* (181)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Szpitalna 5. (100)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (4)

BIURO GÓRNICZO-TECHNICZNE

Inż. Górn. Mirecki i S-ka

Warszawa, Ordynacka 8.

POSZUKIWANIA CIAŁ KOPALNYCH,

Badanie gruntu

STUDNIE ARTEZYJSKIE

z gwarancją wydajności.

Roboty zimą i latem. (2734)

B. LEOŃ CROIZET

St Meme-COGNAC

JEDYNY DOM HANDLOWY MAJĄCY WŁASNY SKŁAD

KOMOROWY I FILJE W WARSZAWIE

[illegible] TELEFONU 4

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

FARBY LAKIERY POKOSTY

WARSZAWA. Aleje Jerozolimskie 82.

(204)

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1 maja r. b. **Specjalny Zakład Sprzedaży i Kupna Koni**, pod firmą:

TATTERSALL WARSZAWSKI

oraz

SZKOŁA JAZDY KONNEJ

przeszły na naszą własność.

Marja Wodzińska i Karol Karski.

(200) Warszawa, ul. Okólnik № 9.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 122.

Zakład naukowy 6-klasowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą (197)

PAULINY HEWELKE.

1,500 do 3,000 rb.

pobocznego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p., nabywając za 400 do 600 rb. maszynę „EKONOMJA PROGRESS“ do wyrobu wód gazowych. Cenniki i opinje wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu wód gazowych i aparatów aptecznych IPPO & Comp. (dawniej Kotowski), Warszawa, Szczygla 5. Telefon 1405. (178)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BILANS
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN. **po dzień 19 (31) grudnia 1899 roku.** MA.

Gotowizna w Kasie		482,544 13
Rachunki przekazowe w Banku Państwa		376,171 50
Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami		9,678,744 60
Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej		21,253 87
Papiery procentowe własne:		
a) państwowe i przez rząd poręcz.	292,270 09	
b) przez rząd nieporęczone:		
1) listy zastawne	760,101 63	
2) akcje i udziały	10,500 —	
		1,062,871 72
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:		
Państwowe i przez rząd poręczone		2.250,706 58
Pożyczki na zastaw:		
a) papierów państwowych	5,695 —	
b) listów zastawnych i akcyj	6,332 —	
		12,027 —
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:		
a) papiery państwowe	241,198 08	
b) listy zastawne i akcje	976,192 36	
		1,217,390 44
Korespondenci:		
a) Ich rachunki (loro):		
1) należności zabezpieczone przez:		
a) papiery państwowe	43,982 —	
b) listy zastawne i akcje	258,446 69	
c) weksle z 2 podpisami	3,459,137 46	
d) towary	209,572 30	
	3,971,138 45	
2) sumy do dyspozycji (on call)	3,586,606 19	
b) Rachunki Banku (nostro):		
sumy do dyspozycji (on call)	2,252,706 32	
		9,810,450 96
Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach		350,000 —
Ruchomości i koszty urządzenia		29,058 69
Wydatki, podlegające zwrotowi		1.612 10
Sumy przechodnie		237,242 92
		25,530,074 51

Kapitał zakładowy:		
20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250		5,000,000 —
Fundusz rezerwowy		2,500,000 —
Fundusz rezerwowy dywidendy		40,000 —
Wkłady na:		
1) Rachunki przekazowe:		
a) za natychmiast. wypowiedzeniem	884,655 86	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	880,866 11	
	1,765,521 97	
2) Wnioski procentowe:		
a) za natychmiast. wypowiedzeniem	1,144,881 68	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	122,732 37	
	1,267,114 05	
		3,032,636 02
Korespondenci:		
a) Ich rachunki (loro):		
1) sumy do ich dyspozycji	7,544,853 49	
2) weksle do inkasa	580,219 98	
	8,125,073 47	
b) Rachunki Banku (nostro):		
Sumy należne Bankowi	2,841,048 84	
		10,966,122 31
Weksle redyskontowane w Banku Państwa		2,238,784 96
Depozyty w Banku Państwa		708,090 43
Procenty zwrotne na rok 1900		129,075 20
Sumy przechodnie		216,777 21
Rachunek zysków i strat		698,638 38
		25,530,074 51

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN. *po dzień 19 (31) grudnia 1899 r.* MA.

Koszty handlowe:		
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki		268.843 05
Państwowy podatek przemysłowy:		
a) podatek od kapitału	7,500 —	
b) „ procentowy od zysków (na zasadzie zysku w 1898 r.)	35,828 08	
	43,328 08	
Odpisywania:		
10% z kosztów ruchomości i urządzenia		5.334 92
Straty:		
a) na kursie papierów publicznych	52,862 84	
b) należność nie dająca się zrealizować	47,813 38	
	100.676 22	
Zysk:		
W roku 1899	678,208 56	
Pozost. z r. 1898	20,429 82	
	698,638 38	
należy podzielić jak następuje:		
5% na korzyść Rady	33,910 42	
2% „ Zarządu	13,564 16	
na fundusz Kasy Przezorności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 230,733 k. 98	34.610 08	
Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcyj I—IV emisji (12% czyli rb. 30 za akcję)	600,000 —	
Do przeniesienia na rok 1900	16,553 72	
	698,638 38	
		1,116,820 65

Pozostałość zysku z roku 1898		20,429 82
Wpływy na dawniej odpisane straty		575 85
Procenty:		
od weksli dyskontowanych	711.609 51	
„ papierów publicznych	119,344 35	
z konto-korrentów i prowizja	211,411 46	
z rachunków bieżących	68,308 93	
	1,110,674 25	
Po potrąceniu:		
Procentów od wkładów pieniężnych i rachunków przekazowych	118.029 —	
		992,645 25
Dochód z nieruchomości		13.180 —
Prowizja:		
Z inkasowania weksli	29,655 64	
Od obrotów rozmaitych	18,829 19	
		49,484 83
Zysk na kursie:		
Od dewiz		40,504 90
		1,116,820 65

LA FRANCOTTE.

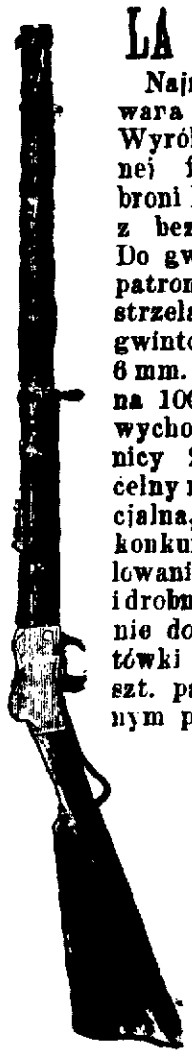

Najnowsza małokalibrowara broń gwintowana. Wyrób powszechnie znanej francuzkiej fabryki broni Frankotta; patrony z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez szumu dla strzelania do celu. Waga gwintówki 5 funt., kaliber 6 mm. strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch wersz. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję, broń do polowania na ćuże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstalunki z prowincji załatwiamy za zalicz. pocztowem.

Centralny skład broni, Petersburg, W. Koniuszennaja 29 **Ed. Wenig.**

(2378)

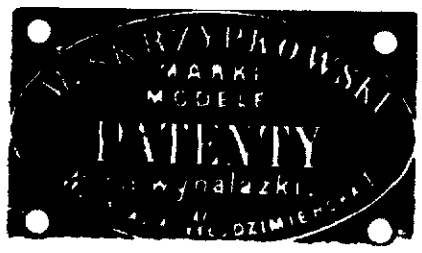

(68)

PATENTY
na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

Inż. Kazimierz Ossowski,

Biuro techniczne międzynarodowe. (6463)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

SOLIDNY INTERES!

Magazyn kolonjalny z ustaloną klijentelą, w miasteczku ruchliwem, jest do sprzedania dla człowieka fachowego, 4,000 wymaganem zaraz. Oferty adresować: Żmerynka, gub. Podol., W-ny K. Rakowski, dla S. (2366)

◆ Busko. ◆

Dr. RADZISZEWSKI

ordynuje, jak zwykle. (220)

Mydło borowo-tymolowe

prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toal. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystk. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u **G. F. Jurgensa**, w Moskwie. (2012)

TRZY FAZY.

W zaraniu moich uczuć,
Spełniając marzeń wiano,
Dawałem mej miłości
Nadsiemskiej słodkie miano.

Lecz nektar stał się wkrótce,
Jak woda ciepła, mdła,
I wtedym jeszcze wierzył,
Że miłość ta jest — *ziemska*.

I to minęło; piekła
Dziś otchłań ze mną ciemna,
Więc wierzę całkiem słusznie,
Że miłość to — *podziemna*...

(Kurj. Świąt).

◆ Znacznie powiększone, egz. od r. 1875, nagrodz. medalami ◆

ZAKŁADY MECHANICZNE

BRACIA MALISZEWSCY i S-ka

Warszawa, Grzybowska 16 i Szosa Wolska 10.

◆ Telefony 976 i 1766. ◆

Kompletne urządzenie i remont: ◆ Gorzelni ◆ Rektyfikacyj ◆ Cukrowni ◆ Browarów.

Roboty kotlarskie miedziane i żelazne.

W roku bieżącym zakłady urządzają rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne w gub. Woroneżskiej, Tulskiej, Włodzim. i Kaługskiej. (34)

Czarnomorskie SANATORJUM w Gielendżyku

D-ra med. Marjana Sulżyńskiego.

Doskonałe klimatyczne warunki dla wszelkiego rodzaju chronicznych chorych, a także i rekonwalescentów.

Główną zasadą leczenia jest stosowanie **sił natury:** powietrza, światła, wody. Kąpiele morskie, parowe, suche. Kuracja winogronowa, mleczna. Masaż, elektryczność, etc.

Położenie zakładu tuż nad zatoką morza, na pochyłości górskiej. Miejscowość i okolice urocze.

Całkowite utrzymanie miesięczne, przy stosowaniu należytego odżywiania, **wynosi 90—110 rubli,** w zależności od zajmowanego pokoju.

☛ Komunikacja: do m. Noworosyjska koleje żelazne. Dalej: 1) statki parowe duże i małe codziennie, — taka podróż stanowi przyjemną rozrywkę i wynosi 1½—3 godz.; 2) końmi pocztowemi lub w powozach 36 w. po szosie wybrzeżem morza; 3) ze wszystkich portów morza Czarnego statki parowe wprost do Gielendżyka.

☛ Bliższe wiadomości i **wszelkie szegóły na zapotrzebowanie.**

Adres: listy i telegramy — Геленджикъ (Черноморской губ.) Санаторія. (712)

CZARNIECKA GÓRA

◆ ZAKŁAD HYDROPATYCZNY ◆

3 wiorsty od stacji Niekłań, dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

◆ Otwarty od 1-go czerwca. ◆

Stacja klimatyczna leśno-górska, 1,000 stóp nad poziom morza wzniesiona, w okolicy wolnej od malarji, z własnościami przeciw-gróźliczemi dla **płucnych, rekonwalescentów, anemicznych kobiet, dzieci, podagryków** i t. p. Zakład hydropatyczny dla nerwowych dwóch lekarzy. Kuchnię djetetyczną prowadzi zarząd zakładu; całodzienne stołowanie rb. 1 dziennie. Mieszkanie wraz z kuracją hydropatyczną rb. 1 kop. 50 dziennie. Letnie mieszkania za pokój od 15 rb. miesięcznie. Informacje: Warszawa, Złota 14, m. 2, od g. 3 do 5 po poł. (216)

JADĄCYM DO ODESY

rekomenduje się

HOTEL RICHELIEU

położony w środku miasta, w pobliżu **teatrów, kąpieli morskich, bulwaru, portu, instytucyj różnych** i t. p. **NN od 60 kop. Pp. komiwojażerom i wogóle kupcom ustępstwo z cen.** (2047)

Bolesław Dobrowolski.

MAJĄTEK

w ziemi Sandomierskiej, *wiok 19*, z cegielnią gorzelnią

◆ DO SPRZEDANIA ◆

z powodu działów majątkowych.

Bliższa wiadomość w Radomiu, u adw. przys. W. Brześciańskiego. (219)

WYNAJMUJE SIĘ

dwa mieszkania na lato: jedno składające się z dwóch pokoi dużych, na piętrze, z balkonem na wschód, a drugie z dwóch małych, na dole pokoi z osobnemi wejściami. Pełne utrzymanie, z opraniem, z ogrodem owocowym, tuż w ogrodzie kąpiel w stawie. Od st. kolei Poł.-Zach. telegr.-poczt. 10 wiorst. Szczegóły list.: **St. Poła, Wodziano-Kamińskiej.** (2385)

ZARODOWA OBORA

rasy Holenderskiej «Johaniszkieli Maluny», odznaczona pierwszemi nagrodami w Wilnie i Rydze, ma na sprzedaż byki i byczki. Zarząd, st. poczt. Poswol, st. kol. żel. Poniewież (Kow. gub.). (2304)

SZPARAGI.

(Myśl smakosza-donżuana),

Młode szparagi — rzecz doskonała,
Wie o tem rzesza smakoszów cała.
Lecz, oprócz przypraw—a to nie brednie
I zdaniu temu nikt nie zaprzeczy,
Smak ich podnoszą trzy jeszcze rzeczy:
Napój... gabinet i... odpowiednie
W nim towarzystwo; wtedy szparagi
Są rarytasem w smaku bez blagi!

(Kolce).

POŁUDNIOWO-RUSKIE

DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. S. żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu |___|
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.
Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwuktowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12,—oraz Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie L. Jacobetam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajewie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporożje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporożje-Kamienskoje Metal. (55)

Złożono nakładem C.-Petersburg, 4 maja 1900 roku.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymiljanowski zaułek № 13.